

2p. D. III-20.

2533

~~137~~

HODOWLA KONI

OBEJMUJĄCA W SOBIE

POPRAWĘ ICH, USZLACHTNIANIE

TUDŻIŻ

PIELEGNOWANIE I UTRZYMYWANIE

TAK W STADACH JAKO TĘŻ W GOSPODARSTWIE

DLA POŻYTKU

praktycznych Gospodarzy

PRZEK

MICHAŁA OCZAPOWSKIEGO.



W WARSZAWIE,

NAKŁADEM S. H. MERZBACHA, KSIĘGARZA

PRZY ULICY MIODOWÉJ N^o. 486.

1842.

50-11, 9.05

Za POZWOLENIEM CENZURY RZĄDOWEJ.



W DRUKARNI POD FIRMĄ MAXYM: CHMIELEWSKIEGO.

HODOWLA KONI.

WSTĘP.

Pożytki i ważność hodowli koni.

1) Koń, można powiedzieć, jest ozdobą zwierząt domowych. Wprawdzie jeden tylko jest przymiot, to jest siła, dla której go się utrzymuje, i która jest celem jego pielęgnowania, ale jakież to są liczne modyfikacje potrzebowania téj siły i jéj użycia w społeczeństwie. Tu większe, owdzie mniejsze natężanie, tam znowu jéj chyżość, prawie lotowi ptaka wyrównywająca, są po nim wymagane; tu się potrzebuje konia do chwilowego pociągu w paradnym pojeździe; owdzie do ciągnięcia większych ciężarów w transportach towarów, lub wypełnianiu większej części prac gospodarskich. Odbywanie podróży a mianowicie usługę na pocztach, tak ważną w obecnych stosunkach cywilizacyi, samemuśmy tylko winni koniowi. Koń także, w naszym klimacie, jedyném jest zwierzęciem, który unosząc na sobie człowieka, służy mu przez to albo do rozrywki i przyjemności a razem do utrzymania zdrowia; albo spełniając najchlubniejszą usługę, śmiały i odważny, dzieląc zapał swego jeźdźcy, staje wraz z nim w obronie kraju.

Prócz tego, jako zwierzę nieprzeżuwające, do przyjmowania pokarmu i do odpoczynku mniej potrzebuje czasu ani-

żeli bydlę rogatę; a jednakże chód jego sporszy, siła, powolność z jaką do każdej pracy tak łatwo ułożyć się daje, zmysłność nawet, którą go tak hojnie obdarzyła natura, wytrzymałość na wrażenia zimna, gorąca i wilgoci, wszystko to tak dalece mówi za tém szlachetném zwierzęciem, iż w obecnym stanie cywilizacyi i towarzystwie, niepodobna jest obejść się bez niego.

2) Ale dla czegoż hodowla koni u nas coraz więcej upada? Dla czego ledwo ślady owych pięknych i niegdyś nawet sławnych stadnin, gdzie niegdzie tylko pozostały? Dla czego koń, owe tak pożyteczne, piękne, można powiedzieć ozdobne zwierzę, musi teraz ustępować słabiej nawet owcy? Tak jest i tak być musi, jest to albowiem skutkiem postępu cywilizacyi, wzrostu ludności, odmiany potrzeb i wyobrażeń człowieka.

Dla gospodarza, który zawsze dąży do tego, żeby ofiarą najmniejszych kosztów, mógł wydobywać z ziemi największy zysk czysty, koń mniejszą ma wartość aniżeli bydlę rogatę, z następujących przyczyn:

a. Wypielęgnowanie konia który dopiero w 5 lub 6tym roku swojego wieku może być użytym do pracy, jest kosztowne, utrzymywanie z powodu potrzeby użycia ziarna na pokarm, zbyt drogie; wartość zatem pieniężna konia zawsze będzie wyższą od innych w gospodarstwie utrzymywanych zwierząt domowych.

b. Wartość wszakże ta, przez wady powierzchownego składu do którego tyle się przywiązuje wagi, tudzież przez rozmaite dolegliwości, lub choroby nieuleczone jakim on najczęściej ulega, zmniejsza się a częstokroć i niszczy.

c. Zresztą sam wiek, przy wszystkich tego zwierzęcia zaletach, co rok mu wartości jego ujmuje; śmierć zaś niszczy ją zupełnie; kiedy inne bydle domowe po swoim zgonie, jeszcze dla człowieka przynosi pożytek w mięsie i tłuszczu.

3) Stosunek głównych części składających gospodarstwo, szczególnież roli i łąk, lub przestrzeni gruntów pod rośliny pastewne przeznaczonych; a wreszcie, odmienne wyobrażenia z postępu cywilizacyi wynikające, najwięcej się bez wątpienia

przyłożyły do upadku hodowli koni. Stan rolnictwa do pasterkiego zbliżony, zawsze był i jest dotąd przyjaznym dla chowu koni, czego mamy dowody na licznych stadach Rosyji południowej i innych krajów; tu albowiem koń najtaniej się wychować pozwala. Przed dawniejszemi czasy, kiedy stosunek łąk do roli był wysoki, łatwiej było zajmować się hodowlą koni; ale później, kiedy ceny zboża i innych płodów gospodarskich poszły w górę, a razem i zachęciły gospodarzy do poświęcenia dla nich większej przestrzeni gruntów, niedostatek łąk i pastwisk wyraźnie się dał uczuć; aże łąki lepiej się zaczęły wypłacać produkcją innych płodów tak roślinnych jako i zwierzęcych, za tém tedy poszedł upadek stadnin w kraju naszym, przed dawniejszemi czasy dosyć upowszechnionych. Pozostałe jeszcze gdzie niegdzie ich ślady świadczą tylko o zamiłowaniu przodków naszych w tój pięknej gałęzi gospodarstwa, która się utrzymuje jako pamiątka puścizny tak nazwaném amatorstwem koni, u możniejszych tylko właścicieli, pielęgnowana.

Dawniej téż koń w większém był poszanowaniu aniżeli teraz. Szlachcic nie mógł się nigdzie inaczéj pokazać jak tylko na koniu. Suty rząd na konia, drogiemi nawet kamieniami sadzony, stanowił częstokroć większą część jego bogactw. Każdy starał się mieć wierzchowca najlepszego a zatém i najdroższego; to należało do zwyczaju a nawet mody: nieżał zatém było hodować piękne i drogie konie. Dziś zmienił się stan rzeczy; w dzisiejszych rozpieszczenia i wykwitniejszej wygody czasach, nie jeden i bardzo prawdziwy szlachcic konia dosiąść nie umie i woli raczéj w drogim pojeździe lada jaką szkapą z miejsca na miejsce po drodze bitéj przenosić się. I w rzeczy saméj, ułatwienie komunikacyi, dobrze utrzymywanemi drogami, mogło powiększyć potrzebę koni, ale koni pociagowych, po których nigdy się tyle zalet i przymiotów, co po koniach wierzchowych, nie wymaga. Dawniej także koń służył do przepychu i okazałości we wszystkich najważniejszych epokach życia.

Tak to potrzeby wzrastającej ludności, zmienione wyobrażenia, smak a wreszcie i moda zniżyły chów koni, i to nie tylko u nas, ale i w innych krajach. Do tego wreszcie zniżenia i ta okoliczność niepomału się przyczyniła, że w chowie żadnego zwierząt domowych rodzaju tyle nie potrzeba troskliwości, uwagi i przezorności w wyborze indywiduów przeznaczonych do rozplodu, ile się tego wymaga u koni; o czém następnym wykład nauki najoczywiściej nas przekona. Ale nie dosyć na tém, żeby umieć zrobić dobry i stósowny wybór, trzeba jeszcze, żeby zwierzęta rozplodowe a szczególniegi ogiery doskonałych były przymiotów; takie zaś bywają pospolicie tak drogie, że zbyt wysoka cena przechodzi możność ich nabywania, mianowicie przez mniej zamożnych.

Do przyczyn które u nas hodowlą koni utrzymują na niskim stopniu, należy także wielka łatwość nabywania ich z prowincyi południowych Rossyi, gdzie te zwierzęta w stadach półdzikich, na ogromnej przestrzeni step, w tak wielkiej ilości hodują się, że cena ich, ztamtąd na targi nasze przyprowadzanych, bywa częstokroć bardzo niska, a przynajmniej niższą od tój za jakąby u nas wychodowanego konia bez straty sprzedać można. W gospodarstwach wreszcie już należycie uorganizowanych, tak tych jako i wielu innych okolic Rossyi, tak wielka jest ilość pastwisk samorodnych, że tam zawsze taniiej hodowla koni przychodzi aniżeli u nas. Tamtejsi wszakże gospodarze już zaczynają dawać przewagę owczarstwu a w miarę tego i chów koni ścieśniają, co bez wątpienia pociągnie za sobą ten skutek, że chów koni stanie się wkrótce u nas korzystniejszym.

4) Z poprzedzającego rzeczy wykładu dają się wyciągnąć, co do chowu koni i co do granic w których się ta ważna gałąź przemysłu rolniczego w kraju naszym zamknąć pozwoli, następujące uwagi:

a) Ponieważ hodowla koni, w tym zbiegu okoliczności, w którym się nasze gospodarstwa obecnie znajdują, zbyt drogo przychodzi, wypada ją zatem połączyć z gospodarstwem w ta-

ki sposób, żeby klacze rozplodowe mogły być używane do zatrudnień gospodarskich. Tu nie rozumiem bynajmniej, żeby klacz stanowna (do rozplodu używana) mogła i powinna była wykonywać tyle roboty, ile każdy inny koń roboczy; zawsze jednakże to pewna, że w dużém gospodarstwie, gdzie się utrzymuje znaczna ilość uprzęży, można się łatwo urządzić w taki sposób, żeby klacze stanowne, od pracy zbyt ciężkiej zawsze, a w ostatnich dwóch miesiącach żrebnosci swojej, od większego wysilenia były usuwane. W lekkiej robocie orania, przy należycie zbudowanych pługach, w bronowaniu, jak niemniej zwózce z pola lub wywożeniu nawozów, byleby na równych drogach, klacze rozplodowe, tak dobrze jak i inne konie, mogą wykonywać wszystkie roboty gospodarskie. Rozumie się wszakże, iż ani do większych ciężarów, ani też do odbywania odległych podróży, a nawet w bliskości gospodarstwa na drogach błotnistych, kałużowatych, lub zimą kiedy jest ślizgawica, klacze mianowicie na oźrzebieniu się, lub zaraz po oźrzebieniu, używać nie wypada. Zresztą każdemu, kto miał sposobność przekonać się o tém przez doświadczenie, wiadomo, że obchodząc się ostrożnie z klaczami i nie przeciążając ich zbyt morderczą pracą, można z nich mieć nawet co rok źrzebięta; tego zaś najlepiej dowodzą sąsiedzi nasi, zamożniejsi pruscy właścianie, u których podobny chów koni, jak wiadomo, w kwitnącym jest stanie.

W tutejszych zresztą okolicach, mianowicie ku północy pomkniętych (położonych z prawej strony Wisły, a tém bardziej ku Niemnowi i dalej za Niemnem), gdzie się właśnie znajduje więcej rozległych przestrzeni gruntów, na letnie pastwisko dla młodzieży końskiej przydatnych, przychodzi jeszcze na uwagę i ta ważna okoliczność, że z powodu wcześniejszego usiewu oziminy i z przyczyny krótkiego lata, wszystkie niemal roboty sprzężajne skupiają się pod jego koniec, tak że nie mając nadobęcza większej ilości sprzężaju, trudno byłoby wszystkim zwyczajnym zatrudnieniom gospodarskim w swoim czasie podołać; zbiór albowiem zboża, uprawa gruntu pod oziminę i jej zasiew przypadają prawie w jednym i tymże samym czasie.

W tych okolicach znów, na wiosnę, w czasie kiedy śniegi schodzą i mrozy puszczają, jest pewien przeciąg czasu, kiedy z powodu złych i niepodobnych do przebywania dróg, wszystkie roboty sprzężajne muszą być w spoczynku. Obie te okoliczności właśnie mówią za tém, żeby do sprzężaju gospodarskiego wchodziły także i klacze. W Lutym albowiem, Marcu i Kwietniu, kiedy drogi niepodobne bywają do przebywania, roboty zaś około roli, w klimacie zimnym, o téj porze jeszcze po większej części zostają w spoczynku, klacze pospolicie żrzebią się, albo też z powodu zbliżającej się do końca brzemienności, do zaprzęgu używane być nie powinny. Z drugiej zaś strony młode żrzebięta, do Maja kiedy najwięcej jest robót około uprawy gruntów pod zboża jare, już do tego stopnia podrastają, że albo w godzinach roboczych od matek odłączane, albo też i z matkami przy robocie znajdować się mogą. Na końcu lata, a mianowicie pod koniec Sierpnia i w miesiącu Wrześniu, żrzebięta odłączają się; klacze zaś, po zasztój żrzebności, jeszcze się znajdują w takim stanie, że ruch i natężanie sił, chociażby i nieco mocniejsze jakie pospolicie zwykły mieć miejsce w robotach orania i bronowania, dla nich nie są szkodliwe.

Tym tedy sposobem utrzymywanie w gospodarstwie pewnej liczby klacz stanownych, (w takim wszakże przypadku, jeżeli młodzież znajduje dla siebie stosowne pastwisko) całemu gospodarstwu ogółowi może być bardzo dogodnie i pożyteczne, a tam nawet może być pożyteczniejsze i dogodniejsze, gdzie dla dopełnienia potrzebnego sprzężaju wypada utrzymywać pewną część wołów. *Może ktokolwiek zrobi mi zarzut: na co się zdało to całe rozumowanie w kraju naszym, gdzie wszystkie roboty sprzężajne około gospodarstwa odbywają się pańszczyzną?* Nie tu jest miejsce wykazywać niedogodność, a poniekąd i szkodliwość pańszczyzny, tak dla włościan, jakoteż i dla samychże właścicieli; wypada nam tę materyą odłożyć do późniejszego czasu, do właściwego miejsca, gdzie będzie mowa o rządzie gospodarstwa; tu wszakże winieniem zwrócić uwagę każdego gospodarza, że jakkolwiek zniesienie pańszczyzny powinno powoli i stopniami tylko następować, zawsze to pewna,

iż kto tylko uprawę roli zasadza na sprzężaju włościańskim, ten z gospodarstwem daleko nie postąpi; taki wyrzec się musi tych wszystkich korzyści jakie postęp rolnictwa i użycie w nióm wydoskonalonych narzędzi i machin w czasach terazniejszych obiecywać może.

b.) Chów koni, byleby mu okoliczności miejscowe zład inąd sprzyjały, bardzo korzystnie, ba nawet korzystniej prowadzony teraz być może w małych, aniżeli w dużych gospodarstwach. Przez małe gospodarstwa rozumiem takie, gdzie sam właściciel gospodarstwa, na czele swojej familii i czeladzi, własną ręką do wszelkich robót dokłada. Trudno byłoby do tego rzędu odnieść gospodarstwa naszych włościan, przynajmniej w większej części kraju naszego; ani ich zamożność, ani ich stan gospodarstwa, a tém bardziej ród ich koni, coby raczej potworem tych zwierząt zwać należało, tego dopuścić nie pozwalają. Ale kiedy rzucimy okiem na włościan wielu krajów Niemiec północnych, przekonamy się łatwo, że właśnie w tej klasie gospodarzy hodowla koni najwięcej kwitnie. I w rzeczy samej, zamożny włościanin, któremu częstokroć o to najwięcej chodzi, żeby dla swojej familii lub czeladzi znaleźć pożyteczne jakie zatrudnienie, może nawet hodować przychówek koński, utrzymując go ciągle na stajni; on albowiem robocizny potrzebny do produkowania i przygotowywania paszy tak wysoko sobie rachować nie może, dla tego że wolne od innych zatrudnień godziny na to obraca. Tam, gdzie wypada utrzymywać do pracy gospodarskiej dwa konie, można co rok niezawodnie przychowwać jedno źrebię na zgoniach, otrębach, trawie i sianie, bynajmniej nie uszczuplając karmu dla innych bydła, które włościaninowi utrzymywać wypada. Gdyby w dużém gospodarstwie takimże sposobem chciano postąpić, koszta chowu i zachód, których wypielegnowanie dorosłego konia wymaga, przyszłyby za nadto wysoko, w miarę ceny za jaką by jego sprzedać można było. Ręka samegoż właściciela hojna, ale razem i oszczędna, oko baczne na wybór i podział karmu, dozór zwrócony na jeden przedmiot, oto jest, co nam tłómaczy na pozór trudną do wytłumaczenia tajemnicę, dla czego to wypie-

łęgnowanie jednego konia w małym gospodarstwie stosunkowo daleko taniej przychodzi, aniżeli wyhodowanie dziesięciu koni w gospodarstwie dziesięć razy większym. Tej prawdy najlepiej nam dowodzą właścianie Pruss północnych, którzy ogromną masę koni, już dziś nawet pięknej rassy, na targi za bezcen prawie dostarczają.

5.) Ale, jakkolwiek hodowla koni w stadninie, (gdzie klacze nie do pracy ale się jedynie tylko do rozplodu utrzymują) w dzisiejszym stanie okoliczności nie może być uważana za gałąź gospodarstwa ogólnie w całym kraju pożyteczną, są wszakże okoliczności miejscowe, gdzie ona może być jeszcze u nas korzystną. Okolice mianowicie nizkie, bogate w łąki i pastwiska, takie, które dla chowu owiec już nie są przydatne, gdzie dla odległości miast większych lub braku fabryk odbył nawet nabiału, a zatem i chów bydła rogatych nie przedstawia korzystnych widoków, mogłyby się przez zaprowadzoną hodowlę koni znacznie podnieść. Nie jest wszakże rzeczą istotnie potrzebną, żeby hodowlę koni nadto rozprzestrzeniać, tak, żeby dla tego wypadło ograniczać chów innych rodzajów bydła domowych. Po wielkich mianowicie dobrach jedne grunta znajdują się takie, które najlepiej dla chowu koni, inne dla utrzymywania owiec, a inne nakoniec dla hodowli bydła rogatych są przydatne. Jeżeli się tedy każdy z wyżej pomienionych rodzajów bydła utrzyma i zamknie we właściwych potrzebie i miejscowości granicach, koszta pielęgnowania każdego z nich zapewna że wielkie nie będą, a przynajmniej nie tak wielkie, jak się na pozór zdawać może.

Tu szczególnie chodzi o trafne użycie i podział karmu którym gospodarz rozrządzać może. Często się zdarza, że w jednym gospodarstwie bez mała drugie się tyle utrzymuje bydła, ile w drugim, o tyleż co i pierwsze w karmy bogatym. Alboż to nie widzimy częstokroć w niektórych z naszych gospodarstw, że w latach obfitujących w siano, kiedy nie zachodzi potrzeba oszczędzania karmu, cały jego zapas wychodzi, i większa część trwoni się: kiedy w skąpych na karm, zwracając uwagę na oszczędność, nie zbywa przecież na nim; czyliż nie

widzimy różnicy w utrzymywaniu, karmieniu i dozorze koni między dobrym kuczerem, który długo służył w kawaleryi, gdzie go do porządku sprężystymi środkami przyuczano, a prostym fornałem, marnującym tylko pokarm konia? Cóż z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli, wnosić można?—oto, że w większej części gospodarstw, zaprowadziwszy porządek w użyciu i podziale karmów, stosownie do zasad w poprzedzającym tomie wskazanych, można bez uszczerbku dla innych rodzajów bydła, tyle przynajmniej hodować koni, ile ich potrzeby samego gospodarstwa wymagają.

6. Jakkolwiek bądź, zawsze jednakże to pewna, że bez stosownych do tego pastwisk, hodowlą koni i pielęgnowaniem końskiej młodzieży nigdy z korzyścią zajmować się nie można; trzeba więc, żeby pastwiska, stosownie do granic tej gałęzi gospodarstwa, były dostateczne, a przytém posiadały dobre przymioty.

Zbyt niskie, obfitą wprawdzie, lecz wybujałą, zbyt soczystą trawą zarastające pastwisko, nie jest dobre dla koni. Tu konie rosną sporo, wykształcają się prędko, ale cały systemat muszkułarny staje się gębczastym, miękczeje; słowem, prędkie wykształcenie się i wielkość tuszy nabywają się tu kosztem siły i wytrwałości: wiadomo zaś jak te dwa ostatnie przymioty wielkiej są wagi w koniu. Kopyto, tak ważna część u konia, wykształca się tu wielkie, niekształtne i słabe. Takie pastwiska bywają najczęściej położone w bliskości rzek wielkich, i częstokroć nawet z trudnością osuszyć się pozwalają. Najlepsze pastwiska dla koni są takie, które mają położenie zupełnie suche, lecz w składzie ich gruntu powiększej części przemaga glina. Tu właśnie rosną trawy w dostatecznej wprawdzie, lecz nie nadto obfitej ilości, jędrne, pożywne, które przy rozwijaniu części mięsnych nadają koniom siłę, moc i wytrwałość. Są to pastwiska stepowe *Podola, Galicyi, Ukrainy, Wołynia* i wielu innych prowincyj Rosyi południowej; tu to właśnie hodowla koni kwitnąć może.

Oprócz wyżej pomienionych samorodnych pastwisk, których w naszym kraju niestety bardzo mało, (a jeżeli gdzie i były, to

pług oddawna już zamienił je w rolę uprawną) można tworzyć sztuczne pastwiska przez zasiew niektórych traw, a mianowicie koniczyny czerwonej, białej i brzanki pospolitej, z których ta ostatnia szczególniej wyborną dla koni stanowi paszę. Do tego wszakże potrzebny jest grunt, któryśmy w 1^{sz.} tomie tego dzieła odnieśli do class gruntu pszennego i jęczmiennego 2^{go} rzędu. Na takim pastwisku mogą się także hodować mocne, silne konie, które powoli wprowadzie, lecz regularnie rosną i wykształcają się, a przytém nabywają przyzwotėj siły i mocy.

Nieźle wszakże hodują się konie na pastwiskach trzymających niejako pośrednie miejsce między najlepszymi, na jakich u nas bez wątpienia w wielu miejscach zbywa, a pastwiskami mokremi, błotnemi; są to albo rozległe błonia po nad brzegami rzek mniejszych porozrzucane, albo też pomiędzy gruntami uprawnemi tu i owdzie rozpołożone. Takie pastwiska często natrafiać można w okolicach równych, płaskich, gdzie owiec zgoła utrzymywać nie można. Koniowi takie pastwiska przynajmniej nie są szkodliwe: jeżeli zaś cokolwiek się je osuszy i użyje innych środków do ich poprawy, można hodować na nich konie najtaniej. Hodowla koni na pastwiskach twardą trawą porastających, jakikolwiek może przynosić dochód, konie chociaż pośredniejszej rassy, jeszcze się na nich pielęgnować mogą, kiedy krowa daje z nich mało mleka, młodzież zaś rogacizny tak nędznie rośnie, że na nizeczemną wyrasta rassę.

7. Powiedzieliśmy wyżej, że jedną z ważniejszych przyczyn, która teraz najwięcej utrudnia chów koni, jest to trudność w nabywaniu dobrych ogierów. Dawnemi czasy, kiedy stadniny u możniejszych właścicieli nie były taką rzadkością jak teraz, kiedy wreszcie i w samymże chowie koni trzymano się rozsądnych zasad, nie tak było trudno o dobre ogiery. Rozmnażano jedną i też samą rassę, samą w sobie, nie mieszając jēj, wyjąwszy niektóre wschodnie rassy z obcemi i różnorodnemi; i póki się tego prawidła trzymano, mieliśmy dosyć piękną, wielą dobremi przymiotami odznaczającą się rassę. Ale później, kiedy nie przestając na rassach wschodnich, zaczęto sprowadzać

ogierzy to z Anglii, to z Francji (Normandzkie), to z Meklemburga i niektórych innych krajów, kiedy zaczęto zbierać z drogi wskazywanej przez naturę, mieszając z sobą rasy różnorodne wcale sobie przeciwnych i niestosownych przymiotów, wynikło ztąd, że sprowadzane rasy, jako częstokroć przeciwnie okolicznościom miejscowym, nie utrzymały się w swojej pierwotkowej czystości, żadna lepsza ztąd się nie utworzyła, dawna zaś, bardzo dobra, zaginęła lub znikczemniała, i ledwo jej szczątki gdzie niegdzie pozostały; ztąd zaś poszło to, że teraz o dobrego ogiera w kraju bardzo trudno, sprowadzanie zaś z zagranicy nietylko że jest niepewne, ale dla wielu byłoby za nadto kosztowne, tém bardziej że dzisiaj hodowla koni, jakęśmy o tém wyżej powiedzieli, już musi wiaść inny kierunek. Temu zaradzają teraz stada rodowe po wszystkich krajach na koszcie rządowym utrzymywane. Że zaś tego rodzaju zakłady niezmiernie są pożyteczne, i w każdym kraju gdzie chodzi o polepszenie chowu koni i poprawę ich rasy, niezbędnie potrzebne, to jest pewna i niezawodna; korzyści ich są następujące:

a) Że w nich można hodować dla kraju takie ogierzy, jakich się rzeczywiście potrzebuje, a mianowicie takie, żeby pod względem wielkości, siły i pochodzenia swojego rodowi koni w kraju będącemu najlepiej odpowiadały, a przytém do jego polepszenia i uszlachetnienia posługiwać mogły. Trudno jest dzisiaj zgodzić się na tę fałszywą, lecz przez niektórych jeszcze popieraną zasadę, żeby przez zakupywanie ogierów za granicą można było poprawiać rasę koni krajową; bo właśnie takich ogierów któreby obok żądanych przymiotów, stosownych do rasy krajowej, były przytém szlachetnego pochodzenia, a przy najmniej ustalenia w wysokim stopniu, w takiej mianowicie ilości w jakiej się ich potrzebuje, nabyć za granicą albo bardzo trudno, albo i całkiem niepodobna.

b.) Przez utrzymywanie stada rodowego można mieć dokładną znajomość pochodzenia czyli rodowości wszystkich ogierów do poprawy rodu krajowego przeznaczonych, co właśnie w chowie koni jest rzeczą bardzo wielkiej wagi. Wiadomo

każdemu jak to jest trudno w handlu końmi ustrzedz się od zastawionych sideł oszukaństwa. Częstość ogier bardzo piękny, wszystkie cechy powierzchowne konia szlachetnego posiadający, zupełnie jest niezdatnym do rozrodu, dla tego, że jest pochodzenia mieszanego, a zatem bardzo mało, albo i nic zgoła władzy przelewania swoich przymiotów na potomstwo nie posiada.

Hodując ogiery prowincjonalne w stadninie rodowej, właśnie temu złemu zapobiega się, bo można mieć same tylko takie ogiery, o których pochodzeniu wszelka jest pewność, których zatem do poprawy i uszlachetnienia rasy krajowej z większą pewnością użyć można. Prócz tego posiadamy tym sposobem ogiery jednego i tegoż samego pochodzenia albo rasy, przez co się daleko prędzej ustali rassa krajowa, aniżeli gdybyśmy ich brali to z tej, to z owej rasy, czego by w nabywaniu ogierów trudno było uniknąć.

c) Ogiery w stadninie rodowej hodowane mają i tę jeszcze za sobą zaletę, że już są do klimatu miejscowego przyzwyczajone. Ta okoliczność jest nader wielkiej wagi, bo przez to wywierają silniejszy wpływ na poprawę koni krajowych i prędzej rassę krajową ustalają. Zakupywane z kąd inąd, mianowicie z odleglejszych krajów ogiery, zawsze potrzebują dłuższego czasu, zanim się do klimatu, paszy, wody i miejscowości przyzwyczajają; i tak długo też podlegają rozlicznym chorobom, albo przynajmniej nie są tak mocne i zdrowe, jakby być powinny; i dla tego też na ich płodność nigdy tyle rachować nie można, ile się rachuje na płodność ogierów w stadninie rodowej, w kraju pielęgnowanych.

d) Na stronę stad rodowych mówi także i ta okoliczność, że ważne dzieło poprawy koni w kraju raz już rozpoczęte, nie tyle zależy od wpływu zewnętrznych okoliczności, jakby to miało miejsce wtenczas, gdyby wypadło corok zakupywać konie z obcych krajów, bo ubieganie się do kupna z kąd inąd, postanowienia zakazowe i tym podobne przeszkody, mogły by nabywanie ogierów mitrężyć, a w takim razie albo je drożej płacić, albo gorsze nabywać by wypadało; tym tedy sposobem popra-

wa koni krajowych wstrzymać się albo by się i cofnąć musiało.

e) Przez utrzymywanie stad rodowych w kraju, ustaje z czasem potrzeba zakupywania ciągłego szlachej krwi a zatem bardzo drogie ogierów. Nakłady, które ponosić wypada na utrzymanie stad rodowych, są niczem w porównaniu tych kosztów jakie ponosić wypada na sprowadzanie z zagranicy, czystej krwi stadników: pominąwszy i tę uwagę, że w tym ostatnim przypadku, pieniądze ciągle wychodzą z kraju; w pierwszym przypadku w nim zostają.

8) Z tego wszystkiego, cośmy dotąd powiedzieli, wypada: 1.) że chów koni, w obecnym zbiegu okoliczności (wyjąwszy małą liczbę przypadków) może być korzystny w takim tylko razie kiedy się go łączy z gospodarstwem, a zatem, kiedy klacze stanowne używają się do pracy. 2) Jeżeli stada rodowe, kosztem Rządu utrzymywane do odstanawiania klacz, dostarczać będą takich ogierów, któreby poprawiając i ustalając ród koni krajowych, przekształcały go powoli, w gatunek koni, mających najprędszy i najlepszy pokup, a zatem takich któreby dla gospodarza największy zysk przynosiły.

9) Nauka chowu koni, stoi na wyższym stopniu doskonałości, aniżeli hodowla innych rodzajów bydła domowych; dawniej albowiem zaczęto się nią zajmować według zasad umiejętności sztuki, aniżeli innemi zwierząt domowych rodzajami. Majętni właściciele dóbr, więcej jej starań, uczeni nawet więcej badań jej poświęcali. Literatura obcych języków, mianowicie angielskiego, francuzkiego, i niemieckiego, nader jest bogata w dzieła traktujące o koniach. Zakres tego piśmnia nie pozwala nam zająć się obszernym wykładem nauki chowu koni; zamierzamy ją raczej ograniczyć istotną tylko potrzebą tych wiadomości o koniach, które każdy gospodarz posiadać powinien. Naukę chowu koni podzielimy na 3 rozdziały:

W 1^{szym} mówić będziemy o przyrodzeniu konia, poznaawaniu jego wieku, o powierzchownym kształcie czyli *talii*, o wadach mu wrodzonych i o *rassach*.

Tom IX.

W 2^{oim}, o parzeniu, uszlachetnianiu i pielęgnowaniu młodzięży konskiej.

W 3^{oim}, o utrzymywaniu, karmieniu i dozorowaniu koni.

ROZDZIAŁ I^{szy}.

O PRZYRODZENIU KONIA, POZNAWANIU JEGO WIEKU; O POWIERZCHOWNYM KSZTAŁCIE CZYLI TALII, O WADACH WRODZONYCH KONIOWI; O RASSACH.



10) *Przyrodzenie koni.* — Trudno jest z pewnością ustawić, gdzie jest początkowa ojczyzna konia; to jednakże pewna, że na dzikie tych zwierząt stada, można jeszcze i podziś dzień w średniej Azji natrafiać. We wschodnich prowincjach Europy hodują się konie w stadach na pół dzikich, zawsze albowiem są własnością człowieka; strzeżone zatem i osvajane bywają. W Ameryce południowej konie także w stanie dzikim znajdują się, ale one początek swój biorą od koni przeniesionych w te strony przez Hiszpanów. W stanie swobody, którą lubi, koń wydaje się najpiękniejszym; jak się tylko uwolni z pod władzy swojego jeźdźca lub przewodnika, natychmiast rozwija całą dzielność swojej siły i całą szykowność swoich kształtów. Rad on potem i często z podobnejże korzystać zręczności; lecz zawsze, dogodziwszy swojej chęci, dobrowolnie się pod władzę karcącej go ręki poddaje. Łagodnemu przymusowi koń zawsze chętnie ulega, i tym sposobem, łatwo się do wszelkiej postugi układa; lecz srogiemu z sobą postępowaniu opiera się całą siłą. Wyrządzoną sobie obelgę długo pamięta, i do narowu, za który po nieludzku, zbyt srogo został skarcony, często powraca. Koń ma dobrą pamięć; długo on nie zapomina ani tego co mu się dobrze zrobiło, ani też co mu się wyrządzało złego. Jeżeli się wszakże długo z nim postępuje z łagodnością, krzywdy sobie wyrządzonej zapomina. Pamięć miejsca w koniu do wysokiego stopnia jest posunięta. Z tej, wrodzonej ko-

niom skłonności, wynika ważne, w pielęgnowaniu tego zwierzęcia prawidło, żeby się z nié, od samej młodości, *jak najłagodniej obchodzić*. A gdy przytém, koń posiada pojętność w wysokim stopniu, i, jeżeli tylko nie jest dziko chowany, nadzwyczajnie jest powolny i posłuszny z narażeniem nawet życia swojego na niebezpieczeństwo, cała zatém sztuka w układaniu jego do jakiegokolwiek bądź czynności, zależeć będzie na korzystaniu z tego wrodzonego mu przymiotu. Surowe obejście się, zawsze robi konia upartym, złośliwym, lęklwym, i narowistym; wady zaś te raz zakorzenione, są potém trudne do uleczenia. We względzie ręczności czyli prędkości biegu, a nawet i pod względem siły, koń ma pierwszeństwo przed innemi zwierzętami.

11) U bydła rogatych i owiec, żołądek jest poczwórny u konia zaś pojedynczy i w miarę całej budowy ciała jest za szczupły, jednakże pokarm trawi się w nim prędko. Takie zaś jest położenie żołądka, że jeżeli tylko jest mocno napełniony, to jest, zbyt przeładowany, wątroba i błona przegrodowa (dyaphragma) zaraz na tém cierpią. Budowa też gardziela u konia, womitować mu nie dozwala. Z tego wszystkiego wypada: 1) że koń dla należytego nasycenia się potrzebuje więcej skoncentrowanego, a zatém posilniejszego karmu, aniżeli wszelkie inne zwierzę domowe. 2) Że zaraz po nakarmieniu, do zbyt mocnej pracy używanym być nie powinien. 3) Że odęcie i tym podobne dolegliwości z użycia niestosownego karmu pochodzące, bywają dla konia bardzo niebezpieczne.

12) Klimat umiarkowany, więcej wszakże ciepły niż zimny, najlepiej odpowiada przyrodzeniu konia; zbyt wszakże gorąca albo nadto zimna strefa nie jest mu przyjazna. Jednakże to pewna zkad inąd, że koń, z powodu mocnego swojego składu, przy stósonym zkad inąd z nim obchodzeniu się, daleko mocniej i dzielniej aniżeli bydło rogate opiera się nieprzyjaznym wpływom odmian powietrza tak pod względem upałów jakoteż zimna, stót i t. p.

Konie lubią pastwiska suche wprawdzie, lecz żyzne, porastające trawą nisko rosnącą, ale posilny pokarm stanowiącą.

Utrzymują się wprawdzie konie i na pastwiskach niskich, ale się budowa ich przez to osłabia; rosną one wprawdzie sporządź, przy niezgrabności atoli powierzchownego kształtu, zbywa im na sile i wytrzymałości; częstym też podlegają chorobom. Konie hodowane w okolicach niskich są niezgrabne, ciężkie, słabe, wielkiem ale słabem kopytem opatrzone.

Rośliny błotne jedzą konie tylko z niedostatku; przyznać wszakże należy, że siano twarde z łąk błotnych pochodzące, lepiej znoszą aniżeli bydła rogata i owce.

13) Do zupełnego swojego wzrostu i ukształcenia się, koń dopiero dochodzi w 5^{ym}, w rassach zaś szlachtetnych, w 6^{ym} roku swojego wieku. Długowieczność konia wiele bardzo zależy od jego pochodzenia, tudzież postępowania z nim od młodości pod względem karmienia, użycia i innych szczegółów dozorowania. Konie szlachtetnego rodu, z młodości od zbytecznych trudów ochraniane, trwalsze są i do późniejszego wieku dochodzą, aniżeli konie rodu pospolitego, mianowicie jeżeli zbyt wczesnie za młodu do ciężkiej pracy używane były. Koń pospolitego rodu, dłużej nad lat 26 nie żyje, i to już jest wiek, do którego nie każdy koń, mianowicie przy ciężkich trudach i złem utrzymywaniu, dochodzi; użyteczność zaś jego do pracy nierównie wczesniej ustaje. Konie zaś rodu szlachtetnego, dobrze utrzymywane dochodzą do wieku lat 30tu i więcej, a do lat 20tu mogą być używane do pracy. Są wszakże przykłady, ale to nader rzadkie, że konie i do 40tu lat żyć mogą.

14) Popęd płciowy już się rozwija w koniu w 3^{im} roku jego wieku, okazuje się zaś pospolicie wczesnie na wiosnę. Klacz chodzi zrzebną przez 11 spełna miesięcy (w średnim stosunku przez 335 — 345 dni). Pospolicie uważają, że poród zrzebiey wczesniej, zrzebaka później następuje. Klacz pospolicie rodzi jedno tylko zrzebie; bliźnięta rzadziej się u koni aniżeli u bydła rogatych zdarzają.

15.) Koń samiec, zowie się *ogierem*, lub *stadnikiem*; jeżeli jest wykastrowany, *walachem*. Samica zowie się *klaczą*, niektórzy ją wyłącznie do rozrodu używaną, zowią *kobyłą*. Młó-

dzień do końca roku 3^{ciego} zowią *zrzebięciami*; *zrzebakiem* samca; *zrzebicą*, samicę.

Okazywanie się popędu płciowego u klaczy zowie się *paleniem się*; akt upłodnienia *stanowieniem*; poródzenie *zrzebieniem się*; wydawanie głosu *rzeniem*.

Barwa czyli kolor włosów, zowie się u konia *maścią*. Maść bywa rozmaita i ma różne właściwe sobie nazwania. Maść *czarna* (czarna); *gniada* (światło brunatna); *kasztanowata* (ruda); *jasno kasztanowata* (światło ruda); *siwa*, *szpakowata*, *siwo jabłkowita*, *dereszowata* (są to cieniowania mieszczyny włosów białych czarnych i rudych) *biała*; *myszata* (popielata); *bułana* (żółtawo-płowa). Bywa niekiedy maść *tarantowata* (pstrokata). Konie rodu szlachetnego zachowują pospolicię barwę nie mieszaną; pstrokaczna zaś i kolory brudne, są cechą mieszzańców.

16) *Zęby*. Gdy nie każdy gospodarz może się zajmować hodowlą koni, a każdy jednakże ich potrzebuje; musi więc ich nabywać. W kupnie konia, najgłówniejszą jest rzeczą poznać wiek jego; ten zaś najlepiej się poznaje po zębach. Zład się łatwo pojmuje że dla gospodarza bardzo ważną jest rzeczą wiedzieć, jak się tworzą, i w miarę wieku, przekształcają zęby u konia.

Sposób poznawania wieku koni wyłożony jest obszernie i gruntownie w dziele *Adamowicza* »Nauka utrzymywania i ulepszania zwierząt domowych.« W dziełach zaś *Kurowskiego* i *Łyszkowskiego* znajdujące się ryciny rzecz tę jaśniej na oko przedstawiają. Odsyłając przeto czytelnika do dzieł wyżej pomienionych, rzecz całą o zębach końskich, ich tworzeniu się, przekształcaniu i poznawaniu zład wieku konia, krótko wyłożymy, trzymając się w tej mierze ściśle dzieła P. *Adamowicza*.

17) Jak u innych zwierząt domowych, tak równie i u koni zęby nie wyrzynają się wszystkie razem, lecz jedne po drugich; ani też wszystkie trwają przez całe życie konia, ale jedne zaraz po urodzeniu się pokazują, i po jakimś czasie wypadają; zęby te zowią się *zrzebięciami*, czyli *mleczniami*. Drugie zaś większe i liczniejsze zęby później się wyrzynają, po części zaj-

mują miejsce wypadłych, po części umieszczają się za zrębieciami w powiększających się szczękach, i trwają potem przez pozostały przeciąg wieku; te zęby zowią się *końskimi*.

Co do miejsca, kształtu i przeznaczenia zęby dzielą się na:

a) Zęby *krające* (*dentes incisivi*) na samym przodzie pyska osadzone, do brania pokarmu przeznaczone. Te dzielą się na przednie, na *średnie*, i na *kątne* czyli *okrajki*, po dwa u góry i z dołu.

b) *Kły*.

c) Zęby *przybyszowe* czyli *dodatkowe*.

d) Zęby *trzonowe*, właściwie do rozżuwania pokarmu służące.

Zębów *zrębiecących* z których ostatnie do 5^{tego} tylko roku życia trwają, znajduje się w ogóle trzydzieści dwa; t. j. 12 *krających*; 4 *kły*; 4 zęby *przybyszowe*; 12 *trzonowych*.

Zębów *końskich* u konia dorosłego liczy się *czterdzieści*, to jest: 12 zębów *krających*, które zajmują miejsce podobnychże *zrębiecących* i 4 *kły* na miejscu *zrębiecących* wyrastające. *Kły* u klaczy są małe i niemal zupełnie dziąsłami pokryte, albo też wcale się nie znajdują. Klacze z wyraźnemi *kłami* uważają się za *niepłodne*; właściwie zatem mówiąc, u klaczy jest tylko 36 zębów *wyraźnych*; 24 zębów *trzonowych*, po 6 z obu boków w każdej *szczęce*. Zęby te, od przodu ku tyłowi liczymy: pierwszy z nich zajmuje miejsce *przybyszowego* i pierwszego zębów *trzonowego* *zrębiecącego*; drugi wyrasta na miejscu drugiego a trzeci na miejscu trzeciego *zrębiecącego*; i te trzy pierwszego rzędu zęby *trzonowe* na miejscu *mlecznych* wyrzynające się zastępczemi nazwać można. Trzy zaś ostatnie, t. j. czwarty, piąty i szósty, wyrzynają się za rzędem zębów *trzonowych* *zrębiecących*, nie mając żadnych *poprzedników* i tylko się u koni dorosłych znajdują.

18) Wiek konia oznacza się w ogólności:

a) Z wyrzynania się i kształtu zębów *krających* *mlecznych* i później z ich wypadania i okazywania się zębów *końskich*.

b) Dalej z *dołków* znajdujących się na nich:

c) Po zniknięciu zaś *dołków* na zębach, sędzi się o latach

konia, z postaci powierzchni trących, które się w tym stosunku następnie odmieniają, w jakim zęby ku ich korzeniom ciągle się ścierają.

Wiek zrzednięcia *przed pięciu miesiącami* poznajemy po 4^{ch} zębach zrzedających krających, w każdej szczęce, to jest: po przednich i średnich jednéjże wysokości; zębów zaś kątnych, albo wcale nie widać, albo ledwo tylko z dziąseł wystają. Po skończonych pięciu miesiącach wieku, oprócz czterech zębów krających zrzedających przednich i średnich równej wysokości, wyrznięły się już i dwa zęby kątny.

W rok wieku zęby te do równej dochodzą wysokości z innymi; a zatem znajduje się sześć równych zębów krających i wszystkie są z dołkami.

We dwa lata postrzegamy także sześć zębów krających, ale tak startych iż zęby przednie i średnie zupełnie już są pozabawione dołków, a korony ich są węższe; oprócz tego szyjka zębów przednich nieco jest widoczna.

We dwa lata i pół wypadają zęby krające przednie zrzedające a ich miejsce zajmują także końskie, ledwo z dziąseł wyrzynające się, pozostałe zaś zęby zrzedające są małe i bez dołków.

We trzy lata podrastają zęby przednie końskie do jednéj wysokości z innymi, znajduje się zatem u zrzednięcia w tym wieku sześć równych zębów krających, z których dwa środkowe już są końskie a cztery boczne zrzedające, ale wszystkie już bez dołków; średnie zaś zęby okazują wyraźną szyjkę.

We trzy lata i pół wypadają zęby zrzedające średnie a na ich miejsce wyrzynają się z zębodołów zęby średnie końskie; w tym zatem wieku zrzednięcie ma dwa zęby przednie końskie wyższe, dwa średnie końskie niższe, i dwa kątny zrzedające wysokie, ale już mocno starte.

We cztery lata zęby średnie wysunęły się do równej z innymi wysokości; znajduje się zatem sześć równych zębów; z których cztery środkowe są końskie z wielkimi dołkami, dwa zaś kątny mlęczne są bez dołków i z widoczną szyjką. W tym czasie albo nieco wcześniej, lub nawet później, kły się wyrzynają.

W wieku lat czterech i pół wypadają zęby zrzedzące kątnie, a na ich miejsce pokazują się z dziesięć zęby kątnie końskie; znajdują się zatem cztery zęby krające końskie, wysokie i z dotkami jeszcze, a dwa końskie niższe.

W pięć lat spełna, zęby kątnie dosięgły wprawdzie wysokości innych krających, jednakże brzeg ich tylny jest niższy a przedni jeszcze ostry; w tym bowiem czasie ścieranie się brzegu przedniego właśnie się rozpoczyna; na wszystkich zaś zębach znajdują się dotki, czyli, jak mówią, koń jest z zupełnym rejestrem.

W sześć lat dotki na zębach przednich znikły, na średnich zostają lecz mniejsze, a brzeg zewnętrzny zębu kątnego start się do równej wysokości z wewnętrznym, który jeszcze jest ostry.

W lat siedm znikły dotki na zębach przednich i średnich, pozostają jeszcze na kątnych, których brzeg wewnętrzny mocno już jest starty.

W lat ośm nikną nareszcie dotki i na zębach kątnych a zatem na wszystkich zębach krających szczęki dolnej, na miejscu zaś dotków znajdują się tylko jajkowane ich ślady, a szerokość powierzchni trących, zębów przednich, dwa razy niemal przewyższa ich grubość.

W szczęcie górnej znajdują się jeszcze dotki na wszystkich zębach krających.

W lat dziewięć nie ma na zębach dolnych żadnych dotków, znajdują się tylko wypukłe ich ślady obrączkowe, które się corocznie zmniejszają. Zęby kątnie u konia takiego mają powierzchnią trącą poprzecznie jajkowaną, szerokości dwa razy większej od grubości, dotki na zębach przednich szczęki górnej nikną, a wycięcie tworzyć się poczyna na zębach kątnych. Oprócz tego zęby szczęki dolnej pochylają się, to jest zaczynają utracać pionowy swój kierunek i bardziej ku przodowi obracają.

W lat dziesięć nikną dotki na zębach średnich szczęki górnej, wycięcie bardziej się naprzód posuwa, niedochodząc środka szerokości zębów kątnych górnych. Tylny brzeg zębów przed-

nich szczęki dolnej pomału się zaokrągla, jednakże powierzchnie ich trące, uważają się jeszcze za poprzeczno jajkowane, gdy szerokość ich znacznie przewyższa grubość, jajkowaty zaś ślad dołków staje się mały i okrągły.

W lat jedenaście nikną dołki na zębach kątnych szczęki górnej, wycięcie posuwa się więcej naprzód i bardziej ku środkowi szerokości zębu kątnego. Tylny brzeg zębów krających średnich i kątnych dolnych zaokrągla się, jednakże szerokość ich daleko jest większa od grubości.

W lat dwanaście tylny brzeg powierzchni trących, coraz się bardziej zaokrągla, ślad dołków stanowi tylko małą plamkę białą, okrągłą; jednakże jeszcze nie zniknął zupełnie, wycięcie już się posunęło aż do środka szerokości zębu kątnego górnego, a wszystkie zęby krające szczęki dolnej ku przodowi są obrócone.

W lat trzynaście zęby przednie szczęki dolnej mają okrągławe powierzchnie trące, grubość ich ma się do szerokości jak 4 do 5 czyli pierwsza równa się prawie drugiej.—Ślad dołków niknie, lecz za nim postrzegać się daje ślad zarosłego kanaliku zębów, to jest brunatna, okrągła plamka na samym środku zęba.—Wycięcie zębu kątnego górnego nie jest kątowane ale znowu się łękowatem staje, tak jak około roku dziesiątego.

W lat czternaście, toż samo się spostrzega na zębach średnich; a

W lat piętnaście, na zębach kątnych.

W lat szesnaście, powierzchnie trące nabierają postaci równo-bocznej trójkątnej, grubość zębów przednich równa się ich szerokości. Po szesnastu léciech grubość zębów przednich zaczyna się powiększać.

W lat siedmnaście, grubość zębów średnich wyrównywa ich szerokości.

W lat osmnaście toż samo się spostrzega na zębach kątnych.—Oznaczenie jednak wieku w tym okresie, nie jest już pewne z przyczyny zdarzającego się często krzywego ścierania się zębów.

W lat dziewiętnaście powierzchnie trące zębów przednich są długo-ramiennie trójkątne, grubość ich równa się prawie szerokości.

W wieku lat dwudziestu do dwudziestu czterech powierzchnie trące, coraz bardziej grubieją a zmniejszają się co do szerokości, nakoniec grubością swoją dwa razy szerokość przewyższają.

W wieku lat dwudziestu pięciu do końca życia, powierzchnie trące są podłużno jajkowate, przynajmniej dwa razy tak grube jak szerokie; obwód całego rzędu zębów bardzo wązki, broda spłaszczona, tylny brzeg szczęki dolnej ostry, boki jęj i policzki zapadłe; zęby wszystkie nieporządnie osadzone, koloru żółtego, bardzo wązkie, krótkie, wahające się, łatwo wypadające.

Właściwie atoli mówiąc, po 12 roku życia, poznawanie wieku konia po zębach bardzo jest trudne i niepewne. W ogólności mówiąc, kształt powierzchni trącej zębów coraz się więcej odmienia i coraz więcej postać trójkąta przybiera.—Zęby wszystkie z powodu osuwania się dziąseł wydają się dłuższe. Zęby krające dolnej szczęki, zamiast pionowego jak pierwój, przybierają kierunek, coraz więcej do horyzontalnego przybliżający się a przeto rozchodząc się w koronie coraz więcej rzędnieją.

U koni bardzo starych emalia zębów prawie zupełnie nieknie; u dolnej szczęki niektóre z zębów krających okazują się więcej, a drugie mniej zużyte a zatem nierówne. Kły całkiem przytępione i częstokroć bardzo niejednostajnie zużyte. Taż sama niejednostajność i na zębach trzonowych widzieć się daje.

19) Zajmujący się handlem koni, częstokroć fałszują zęby albo przez wypalanie na nich dołków, albo napuszczanie kwasami mineralnemi. Takie sztuczne dołki poznają się 1) po ich niewłaściwym kształcie.—2) po niedostatku obrączki białej emalią pokrytej a zawsze otaczającej prawdziwe dołki w zębach.—3) po niestosownej i wcale dołkom nieodpowiadającej postaci powierzchni trących, które, u starych koni, albo okrągławe, albo są trójkątne.

20) Oprócz zębów, są jeszcze inne, lubo mniej dokładne, znamiona, z których się podeszłość wieku u koni starych poznaje.—I tak już w 16 i 17 roku, podniebienie schnie i chudnie, wargę wierzchnią twardnieje, robi się ostrą; dolna zaś opada. U koni karych, skarogniadych, guiadych i kasztanowatych siwieją a raczej kolor popielaty przybierają, naprzód brwi, a w lat kilka później całe czoło i głowa pokrywa się włosiem popielatym. Konie siwe bieleją, pokrywają się drobnymi ciemnymi plamkami, czyli tak nazwaną gorczycą. U koni karych włos ciemniejszy i wygląda połyskującym.

Prócz tego, u koni w wieku podeszłym, skóra jest twardą i suchą, traci swą sprężystość tak, że wzięta między palce, przez czas niejaki zatrzymuje marszczkę. Bok szczęki niższej zaostrza się. Koście sterczą, muszkuły albowiem, tkanka komurkowata i twardość około nich osadzona powoli niknie.

Ruchawość stawów tężeje, nogi się wykrzywiają, kopyta stają się chropawe, niegładkie i kruche. Grzbiet wklęsa czyli tętkowacieje.

Powierzchność konia czyli Taliia.

21) Powierzchność konia, zależąca na przyzwoitej proporcji wszystkich części ciała, najwięcej zwraca uwagę w sądzie o jego przyniotach; ona albowiem wnosić może o zdrowej budowie ciała; od tej zaś ostatniej, zależą główne przynioty konia, jakoto: *siła, prędkość biegu, wytrwałość, temperament, pewność i regularność chodu.*

Koń, czy to do jakiego bądź rodzaju użycia, czy też do rozplodu przeznaczony, powinien być zdrowy; o zdrowiu zaś sądzić z regularnego i niewymuszonego odbywania czynności wszystkich części jego ciała.

Siła, wytrwałość, prędkość biegu, sama nareszcie powierzchność a nawet żywość lub powolność temperamentu najlepiej się dają wybadać przez próby w różnego rodzaju użyciu; do czego najprędzej postępuje naturalny chód konia w stępie, kłusie i galopie.

Ponieważ tedy powierzchność konia świadczy mniej wię-

céj o jego wewnętrznej budowie i sile, nad nią się tedy naprzód zastanowimy. Jakąż tedy powierzchowność koń mieć powinien? Co to jest koń piękny? a co brzydki? Na te pytania, w obecnym stanie potrzeb, kiedy się tak liczne rody koni do rozmaitych celów potworzyły, nie jest tak łatwo odpowiedzieć. Jak niepodobieństwo jest dowieść, że chart piękniejszy od wyżła: tak również trudno byłoby najbieglejszemu znawcy umięjącemu oceniać wszystkie szlachetne przymioty konia, przekonać woźnicę, gospodarza, albo nawet kawalerzystę, że koń wierzchowy, lekkiej i wysmuktłej budowy, wzrostu mierzniejszego, jest piękniejszy od konia rośłego, silnej budowy, zdolnego do pojazdu, do pracy gospodarskiej, do ciągnięcia wielkich ciężarów lub dla wojska. Każdy ród koni odpowiednio zamierzonemu celowi powinien posiadać piękność, a zatem piękność względną, to jest, do celu i użyteczności zastosowaną.

Wychodząc tedy z téj zasady, wskażemy, jak każda część konia, żeby całość ich harmonijna, zamierzonemu celowi odpowiedzieć mogła, powinna być zbudowana.

22) *Głowa*, w proporcji całego ciała nie powinna być zbyt wielka; owszem lepiej jest, jeżeli w proporcji innych części ciała jest mała. Głowa wielka szpeci konia; proporcjonalnie mała wiele mu dodaje ozdoby. Trudno jednakże proporcją głowy do innych części, podciągnąć pod ścisłą rachubę; miara w oku, nabyta wprawą, będzie najlepszym sędzią w téj mierze.

Głowa nie powinna być mięsistą, raczej wyglądać chudą, to jest, wszystkie wypukłości kostne powinny być na niej wyraźne.

Jeżeli na czole, po obu stronach linii środkowej muskuły na czaszce, wyraźnie się widziéć, a nawet i na dotknięcie ręką domacać pozwalają, jeżeli głowa począwszy od jéj wierzchołka, aż do końca kości nosowej, jest prostą, a przytém jak już wyżej powiedziano, sucha, czoło zaś przytém jest dosyć szerokie: taka głowa uważa się za piękną.

Przy wypukłym czole, kość nosowa wzniesiona i zgarbiona brzydki nadaje pozór głowie, która bywa pospolicie zadługa i za ciężka. Konie takie nazywane *garbonosami*, miewają

zwyczajnie skłonność do wartogłowu. Jeżeli przeciwnie nos jest nieco wklęsły, głowa taka zowie się *szezupakową*; nie należy ona wprawdzie do rzędu głów pięknych, jednakże natrafic ją można niekiedy u koni rodu szlachtetnego.

Głowa krótka, gruba a przytém bardzo mięsista uważa się za szpetną; konie zaś z takimi głowami podlegają częstemu zapaleniu oczu. Głowa zbyt długa jest za ciężka; jeżeli przytém jest wąska, szczęki wystają, wcięcie pyska głębokie, wargi obwisłe, taka głowa jest szpetną, a długa szyja, robi ją jeszcze szpetniejszą.

Czoło piękném jest wtenczas, kiedy jest dosyć szerokie, zupełnie płaskie albo bardzo mało wypukłe.

23) Kształt, wielkość i położenie *uszu* nie mało się przykłada do piękności głowy. Zbyt długie, na boki odstające, lub mniej więcej zwisłe, do óslich podobne, szpecą konia. Jeżeli są zbyt do siebie zbliżone i prosto stoją do góry jakby u zająca, téż nie dodają koniowi ozdoby. Jak pierwsze tak i drugie zwykli handlarze do właściwego kierunku ustawiać przez zapinanie rzemykiem u góry munsztuka, przeciwko wszakże takiemu podejściu należy się mieć na ostrożności.

Zbyt szerokie a przytém za krótkie uszy szpecą konia.

Koń, który na wszystkie strony, wolno i żywo strzyże (rusza) uszami, oznacza że jest żywego temperamentu; ten co trzyma uszy najczęściej skierowane naprzód, oznacza pospolicie temperament ognisty.

Tulenie uszu w tył, oznacza w nim narowistość.

24) Wielkie, dosyć wypukłe, żywe, a przytém do koła chuda powieką otoczone *oko* znamionuje w koniu odwagę, dobry temperament i szlachetne pochodzenie; przeciwnie zaś, małe, jakby pod łukiem ocznym schowane oko, oznacza w nim narowistość i złośliwość. Jeżeli powieki wyglądają jakby otłuszczone i nabrzękłe, takie konie zwykły cierpieć często na zapalenie oczu. Doły nadoczne niepowinny być nadto głębokie, to albowiem szpeci konia. Kąty oka, ani nadto szczupłe i wąskie, ani téż nadto obszerne być nie powinny; w pierwszym przypadku, oko jest za małe, w drugim na działanie powietrza i obcych ciał

wpadać w nie mogących, narażone, podlega częstym zapaleniom.

Obadwa oka i w nich zrenice, powinny być jednéj i téjże samej wielkości i jednostajnego kształtu. Z resztą oko powinno być zdrowe, jasne, czyste; nie zaćmione ani łzawe. Podniesiony brzeg kostki mostkowej, tuż obok dołu nadocznego położonej, przykłada się niepomału do piękności głowy, a przytém znamionuje rassę ulepszoną.

Tak nazwane *ganasze*, właściwie mówiąc, boki szczęki niższej, nie powinny być ani grube ani mięsiste; to albowiem oznacza ród pospolity. Koń z grubemi ganaszami, niewygodnie rusza głową i do jazdy wierzchowej niezdatny. Między ganaszami, ani téż na nich niepowinno się znajdować ani guzów, ani wrzodów, ani tym podobnych narośli.

Nozdrza czyli raczej ich otwory, powinny być szerokie, rozwarłe, ostro obrzeżone. Błona okrywająca je wewnątrz ma być blado rumiana, czysta; materya kleista, krwawa, z nich wydzielająca się lub ich owrzodowacenie, rzucają podejrzenie że koń jest niezdrówy.

Wargi u pyska powinny być miękkie, niewielkie, niezbyt grube; dolna szczególniej nie obwisła. Wcięcie pyska nie powinno być zbyt głębokie.

25) *Szyja* piękna wiele dodaje koniowi ozdoby a nawet i pod względem jego użycia niemało stanowi. Powinna mieć ona pewną, do całego tułowu konia proporcją, tak pod względem swojej długości, grubości, jakotéż i kształtu.

Szyja zbyt długa i zazwyczaj téż, nadto cienka, nietylko że jest niezgrabna, ale koń należycie dzwigać jęj nie może; ale téż i z obu boków i u wierzchu mięsista i pospolicie zakrótka, ponieważ mało jest giętka, więc nie jest wygodna ani dla konia ani dla jeźdźca. *Szyja* tedy niepowinna być mięsista, tłusta ale chuda, tak, żeby wtenczas kiedy nią koń rusza wszystkie muskuły na nięj były wyraźne. Jeżeli wierzch szyi czyli tak nazwany *grzebień* jest tłusty i szeroki, taka szyja nietylko że jest szpetna, ale nadto obciąża kark i głowę konia.

Co do kształtu: Jeżeli szyja od kłęba prosto się podnosi do



góry, taką szyję zowlamy źle osadzoną; ale gorszą i niezgrabniejszą jest, jeżeli zamiast wypukłości jaką mieć powinna, jest wklęsła, a wypukłość znajduje się u dołu wzdłuż gardła, która od szczęki dolnej w mocnym zagięciu zstępuje do piersi.

Najpiękniejszą jest szyja, kiedy począwszy od kłębu, w łagodnym zaokrągleniu ku głowie się podnosi i coraz bardziej ale nieznacznie się zwęża, stanowiąc nie tak nazwaną szyję *łabędią* jak raczej do łabędziej zbliżoną.

Na przedniej części szyi z góry na dół przechodzi kanał oddechowy; po obu stronach jego prawie aż do piersi przebiegają dwie bródki, które dają się wtenczas mianowicie postrzegać, kiedy koń jest w ruchu, oznaczają kierunek żyły szyjnej z której się krew puszcza. Nabrzmiałości i blizny, mianowicie jeżeli się w znacznej ilości w kierunku tej żyły znajdują, oznaczają, że koń podlegał często chorobom zapalnym. Blizny także około karku znajdujące się, które oznaczają że w tych miejscach były dawane zawłoki, dowodzą że koń podlegał chorobie wartogłowy. Wszystkie te choroby głowy u konia bywają trudne do uleczenia, i często wracają. W kupnie przeto konia trzeba na te znaki zwracać uwagę.

Grzywa niepowinna być zbyt gęsta, mianowicie grubym i długim włosem obrosta. Włos na niej powinien być cienki niekędzierzawy ale prosty, lśniący i miękki na dotknięcie; to właśnie oznacza szlachetność konia.

26) *Kłęb*. Tułów konia uważając go w całej długości powinien mieć kłęb wyraźnie podniesiony, wyżej nieco od krzyża położony; jednakże ani zbyt ostro wystawać, ani szerokim, zaokrąglonym lub tłustym być nie powinien.

Kłęb schodzić powinien na grzbiet bardzo powoli i nieznacznie spadając; grzbiet zaś z krzyżem prawie jedną tworzyć linią, mowę prawie, krzyż albowiem cokolwiek wyżej położony być powinien.

Za niski kłęb czyni konia do jazdy wierzchowej mniej zdrotnym, gdyż siodło na nim dobrze się utrzymywać nie może.

27) *Grzbiet* konia powinien być horyzontalnie równy; garbaty łatwo podlega obrażeniu od siodła i niekształtną czyni

postawę konia. U klaczy, tuż zaraz za kłębem zwykły on bywać cokolwiek wklęsłym, ale u wałachów i ogierów tego być nie powinno. Grzbiet zaś mocno wklęsły, jak zowią *łękowaty*, jest wielką wadą konia. Konie bardzo stare lub mocno spracowane nabywają téj wady z wiekiem, ale bywa ona niektórym koniom wrodzoną. Takich do rozrodu używać nie należy.

28) *Krzyż*, jakeśmy już wyżej powiedzieli, powinien być cokolwiek (bardzo mało) wyższym od grzbietu, lecz cokolwiek niższy od kłęba; powinien się przedłużać w linii prawie prostej na dół aż do ogona, zaokrąglać się na obie strony i stóśowną do swéj długości mieć szerokość.

Uważając tedy konia z boku, krzyż powinien, ile być może, horyzontalnie i tylko bardzo mało spadać ku ogonowi. Ze zbyt spadzistym krzyżem konie bywają wprawdzie niekiedy dosyć mocne, jednakże należy to do rzadkich wyjątków; częściej bywają słabe; szczególnież zaś do biegu prędkiego niezdatne; zresztą taki kształt krzyża niezmiernie szpeci konia, i dowodzi że jest pospolitego, nikczemnego rodu. Ogon nietylko że nie jest odsadzony, ale głęboko osadzony, jakby tkwił między pośladkami. Wady téj, szczególnież u klaczy stanownych wystrzegać się należy, gdyż po nich zwyczajnie zrzedięta, przywarę tę odziedziczają.

Krzyż rozdwojony, to jest mający w podłuż do ogona bruzdę, nie jest wadą w koniu pociagowym, ale w wierzchowym, że mu chód utrudnia, uważa się za wadę.

Biodra nie powinny sterczeć, ale się łagodnie zaokrąglać; powinny być, prócz tego, zupełnie sobie równe.

29) *Ogon* u sponu okryty muskułami powinien być chudy i ostro się zakończyć. Włosa ogona powinny być cienkie i miękkie, nie tuż zaraz przy osadzie, lecz o cal od jego osady porastać. U koni rodu pospolitego ogon porasta grubym, długim i obfitym włosem; ale też bywają ogony prawie nagie, nie wielą włosami obrosłe; koni z podobnemi ogonami do rozrodu brać nie należy, gdyż tę wadę przenoszą na potomstwo w dziedzictwie.

Piękna osada ogona wiele koniowi dodaje ozdoby a ponieważ i ród szlachetny jego znamionuje. Konie silne, ogniste jakimi pospolicie bywają konie rassowe, noszą ogon, bez żadnej pomocy sztuki, wysoko i mocno odsadzony; przeciwnie zaś konie pospolite mają go osadzony nisko.

30) *Piers* wązka, szczupła, wielką jest wadą u konia; węższości albowiem piersiowe, a mianowicie płuca, nie mając w niej dostatecznego miejsca do rozszerzania się, przy każdym moeniejszym ruchu lub natężeniu sił oddech i cyrkulizacya krwi tamują; takie konie podlegają najczęściej chorobom piersiowym. Chód ich, z powodu zbytecznego do siebie nóg przednich zbliżenia, jest zawsze niepewny. Źle jest także jeżeli kość piersiowa zbytecznie sterczy naprzód, bo to ujmuje kształtności konia, a nadto ma także do zapaleń piersiowych usposabiać.

Jakkolwiek, stosowna szerokość piersi zaleca konia, zbyteczna wszakże, połączona mianowicie z grubemi barkami, nie jest dobra w koniu przeznaczonym do jazdy wierzchowej, szybkość albowiem biegu utrudnia. Konie takie bywają pospolicie za ciężkie do jazdy wierzchowej, ale za to zdolniejsze do pociągu. Oglądając konia trzeba uważać czy nie ma na piersiach znaków dawanej przedtém zawłoki; znaki te dowodzą skłonności konia do zapaleń piersiowych.

31) *Nogi* przednie poczynają się właściwie od łopatek pod kłębem, kończą się zaś na kopycie. Obejmują one w sobie: ramiona czyli *barki*, *podbarcza*, *łokieć*, *kolano*, *nadpęcie* czyli *goleń*, *kut*, *pęcinę*, *nadkopycie* czyli *koronę kopytową* i *kopyto*.

U koni przeznaczonych do jazdy wierzchowej łopatki powinny być chude, muskuły na nich wyraźne; u koni pociągowych i wszelkich innych roboezych mogą być mięsistsze. Ruch łopatek powinien być wolny i bez żadnej przeszkody, w przeciwnym razie chód konia niepewny i dla jeźdźca (jeżeli to jest koń wierzchowy) niewygodny.

32) Połączenie łopatki z podbarczem zowie się *barkiem*. Na tej części ciała także niepowinno się znajdować śladów za-

włoki, ani znaków starcia włosów, bo to jest skazówką że koń po spleczeniu był leczony, a ta słabość za każdym natężeniem w pracy, wracać zwykła.

Jeżeli kość barkowa, zkością łopatkową, formuje kąć za nadto ostry, to podaje konia naprzód i złą mu nadaje postawę; stąpanie takiego konia nie jest pewne i mocne.

Podbarcze (ta część nogi która się znajduje nad kolanem) z boku uważane. powinno być szerokie i opatrzone wyrzistemi muskułami; wąskie, szczupłe i chude podbarcze znamionuje w koniu słabość; powinno także mieć stosowną do reszty nogi, długość. Na wewnętrznej stronie podbarcza u konia dorosłego znajduje się rogowata narośl, *kasztanem* zwana.

33) *Kolan* z przodu uważane, powinno być szerokie, płaskie, od strony zewnętrznej nieco okrągławe; od wewnętrznej równe i suche. Miękkie, okrągławe i elastyczne guzy (zwane opojami kolanowemi) nad i pod kolanem znajdujące się znamionują słabość w koniu. Jeżeli się na kolanie dają postrzegać blizny lub starcie włosów, to oznaczają że koń słaby na nogi i często się spotyka.

Noga w całej swojej długości uważana, powinna być prosta. Jeżeli w kolanie schylona jest naprzód, ta wada zowie się *kozińcem* i oznacza słabość nóg przednich; bywa ona dziedziczną albo też nabywa się przez zbytęczesne lub nadto wczesne użycie konia do pracy. Bywa też niekiedy kolano i wtył wchylone, ale i takie położenie nogi również jest wadą.

34) Goleń przedniej nogi (tak nazwane *nadpęcie*, które się poczyna od kolana) w stosunku podbarcza powinna być krótką, z boku uważana powinna być dosyć szeroka, mocnemi i wyraźnemi żyłami opatrzona pod kolanem prostopadle osadzona, i od strony wewnętrznej nie mieć żadnych narośli kostnych. Jeżeli na tej części nogi nie dają się wyraźnie postrzegać żyły, i goleń w ogólności wygląda jakby wytoczona, okrągła, to oznacza słabość konia. Cała goleń powinna być pokryta krótkim włosem, tak ażeby wszystkie wypukłości na niej wyraźnie postrzegać można było.

35) Połączenie goleń czyli *nadpęcia* z *pęcina*, zowie się *ku-*

tem; w tém miejscu żadnych guzów żadnych otrętwiałości, tak nazwanych opojów pęciny, być niepowinno. *Seięgna* powinny mieć dostateczną grubość, i nieprzylegać bardzo do kości, inaczej albowiem, nogi są niekształtne i w użyciu prędko słabieją. *Szczołka* niepowinna być nadto kosmata, gdyż to jest cechą pospolitego rodu. Jeżeli wszakże bardzo szczupła, prawie naga i to niedobrze; to albowiem oznacza słabość nogi w tém miejscu: koń taki prędko się morduje.

36) *Pęcina* łącząca w kierunku nieco pochyłym goleń z kopytem, powinna być mierniej długości. Zbyt długie pęciny, czynią konia niezdatnym do żadnej nateżonej pracy; przeciwnie zaś za krótkie nadają pewną sztywność nodze. Przy mocniejszym nateżeniu konia noga ustawia się na pęcinie w prostym z nią kierunku, nie zaś pod kątem z nią rozwartym, jak być właściwie powinno. Taka noga zowie się szczudłowata; koń tu stoi prosto na kopycie. Podobnego rodzaju nogi nie tylko że szpecą konia, ale chód jego czynią słabym i niepownym.

37) *Kopyto*. Nietylko cały ciężar konia, ale i ciężar który on dzwiga lub ciągnie, ostatecznie działa na kopyto; ta zatem część ciała końskiego powinna być mocną, a zatem co do wielkości, kształtu i wewnętrznego składu zupełnie odpowiadać swojemu celowi.

Nadkopycie czyli tak nazwana *korona kopyta*, powinna być lekko wzniesiona, i równo całe otaczać kopyto, włos zaś jej przylegać do kopyta powinien. Wadą jest korony kiedy sterczącym obrasta włosem.

Na nogach przednich, kopyto ma mieć obwód zupełnie okrągły, a brzeg jego ze spodu uważany ma mieć postać prawie zupełnego koła, w tyle tylko ku piętkom ściętego czyli przerwanego; kopyto zaś tylne, bardziej jest ku piętkom rozszerzone a z przodu więcej zwężone, tak że się obwód jego nieco do postaci trójkąta zbliża. Kopyto to powinno być gładkie, nawet połyskujące, otoczone do koła lekkimi tylko i bardzo nieznanymi obrączkami; żadnych wyniosłości mieć niepowinno; obrączki nawet znacznie podniesione, już są jego wadą. Naj-

gorszą wadą kopyta jest to skłonność jego do rozszczepiania się która się wydaje w postaci rysów idących od korony w dół kopyta. Zbyteczna suchość kopyta jest jego wadą, róg albowiem suchy kruszy się łatwo i słabo utrzymuje podkowę.

Kopyto niepowinno być ani za nadto wielkie, ani też nadto małe; za wielkie robi konia ociężałym, a znowu zbyt szczupłe ugniata części miękkie stopy końskiej, i przy pracy boleść sprawuje.

Podeszwa powinna być wszędzie wklęsłą i niewystawać tyle, ile ściany kątnie i cały dolny brzeg ściany rogowej kopyta. Takie konie u których podeszwa albo mała, albo i nie zgoła nie jest wklęsłą, nie mogą chodzić bez okucia na drogach twardych a tém bardziej kamienistych; konie z takim kopytem dowodzą że są pospolitego rodzaju. Należy szczególnie unikać téj wady we zwierzętach rozplodowych, postrzeżenia albowiem pokazały, że klacze mianowicie tę wadę na potomstwo przelewają.

38) Uważając konia z przodu, nogi przednie powinny być ustawione prosto i prostopadle. Jeżeli u góry wężiej stulone a u dołu jakby rozstawione, chód u takiego konia jest niezrezy: przeciwne znowu położenie i kierunek nóg sprawują to, że się koń przednimi nogami około kutu strychuje. W ogólności konie z takimi nogami prędko się mordują.

Konie u których kolana albo są nadto blizkie siebie, lub nadto odległe od siebie, także się prędko mordują, potykają i strychują.

39) Zbyt długa *slabizna* nie oznacza w koniu siły, mocy i zwinności, przymiotów tak istotnie do każdego rodzaju użytku w nim potrzebnych. Przestrzeń téj części ciała, od ostatniego tylnego czyli fałszywego żebra, do skraja kości biodrowej nie powinna być dłuższą nad szerokość dłoni najwięcej; lepiej jest kiedy na kilka tylko palców wynosi. Cała ta część nabywa przez to nietylko więcej zaokrąglonego kształtu i piękniejszej powierzchowności ale przytém i więcej siły. Mówimy o takim koniu że jest *zwięzły, krepny*.

Takie konie, w krzyżu zwięzłe, są najwytrzymalsze i wazel-

kiego rodzaju wysileniom najlepiej się opierają. W wyborze koni do rozplodu szczególnie na to zwracać uwagę należy, ażeby w krzyżu i lędźwiach były mocne, zwięzłe, gdyż ten przymiot przelewają na potomstwo i tym tylko sposobem można hodować konie silne, nie tylko do pociągu, ale i do wierzchowej jazdy zdadne.

40) *Żebra* powinny się wypukło od grzbietu zasklepić, tak, żeby pod ich wypukłością dosyć było miejsca dla wnętrzości. Konie ze spadzistemi żebrami mają oddech trudny.

W stanie spoczynku konia, boki jego mało się ruszać powinny. Ruch mocny ich (jak mówią pospolicie robienie bokami) jest niewątpliwym znakiem niezdrovia.

41) *Brzuch* ma być okrągły, miernie gruby i równo leżeć z żebrami; wielkość nadzwyczajna brzucha częstokroć pochodzi od zbytelnego karmienia sianem za młodu, ale ta wada z czasem niknie, kiedy koń przechodzi na paszę, powiększając części z ziarna składającą się. Gorszą jest wadą brzuch tak nazwany *podkasaly* t. j. w tył ku słaźźnie mocno podciągnięty.

Konie takie bywają pospolicie gorące, uparte, nie mają wielkiej chęci do jadła, i dla tego też nie są wytrwałe; do wierzchowej jazdy mniej są zdadne, bo siodło ustawicznie się wtył ześlizga; ale jeszcze mniej są sposobne do pociągu i do wszelkiej innej pracy natężonej. Koni takich do rozplodu brać nie należy, mianowicie w takim razie kiedy się ma na celu hodowanie rassy pociągowej albo też i wierzchowej ale silnej.

42) *Udo* powinno być okrągłe u góry, dosyć pełne, po bokach zaś spłaszczone, a na dół idąc zwężać się; w miejscu zaś gdzie dosięga przegubu czyli stawu skokowego powinno być całkiem chude.

43) *Przegub* ze strony uważany, powinien być dosyć szeroki, mocny i bez żadnych narośli, o których niżej mając rzecz o wadach konia, obszerniej mówić sobie zamierzamy. Gruby i mięsisty przegub znamionuje słałość nóg zadnich i usposabia do wad niżej opisać się mających.

Jak zbytelnne zadnich nóg wyprostowanie w przegubie, tak

téż i nadto wielkie ich w témże miejscu wychylenie są wadami które oznaczają w koniu słabość a razem i usposobienie do ułogi i tym podobnych defektów. Jeżeli przeguby zadnich nóg nadto są do siebie zbliżone, tak że gdy koń stoi spokojnie prawie się z obą stykają, a piszczele goleniowe, wystają na zewnątrz, to oznacza słabość w koniu i brzydki mu pozór nadaje. Piszczel goleniowe nóg zadnich są dłuższe od piszczeli goleniowych nóg przednich; zresztą co się o tych ostatnich wyżej powiedziało pod względem ich składu, to się i do pierwszych stosuje.

44) Części rodzajne powinny być zupełnie zdrowe bez żadnych obrzękłości, wrzodów, brodawek lub narośli. Ogier do stanowienia kobył przeznaczony, powinien oba jądra nie widzialne jednakże nie zbyt obwisłe.

45) Szerść konia, jakiejbykolwiek on był maści, powinna być wprawdzie gęsta, ale krótka i miękka, tak żeby żyły i nerwy na częściach ciała mięsistych, były wydatne. Długa i gruba szerść jest niezawodnym znakiem rodu pospolitego. W ogólności mówiąc maść jednostajna, bez żadnych odmian, należy do zalet konia. Każda pstroka cizna jest znakiem mieszaniny i połączenia z rodem pospolitym.

«Doświadczenie nas uczy (mówi Władysław Książę Lubartowicz Sanguszko w rozprawie o chowie koni i polepszaniu rasy w Galicyi) iż maść wywiera swój wpływ na konia. Koń biały, mający czarną skórę bez plam, jest bardzo łagodny i wytrwały; mający zaś skórę pstrą, bywa częstokroć chimeryk. Kary zwykle bywa łagodny, lecz mniej wytrwały niż biały. Szpakowaty mniej posłuszny niż siwy. Gniady im więcej wpada w skarogniadego, tém bywa łagodniejszym, a im bardziej zbliża się do wiśniowo osobliwie do złoto-gniadego, tém mniej nim bywa, ale zato jest prędzsy, rączszy do biegu. Kasztanowaty, wyjąwszy brudno-kasztanowatych, nigdy nie jest wolny od wad moralnych, lecz jest wytrwały i do biegu bardzo szybki. Arabowie nazywają kasztanowatego konia synem wiatru.»

Wszakże Autor dodaje, że wpływ maści na przymioty konia





o tyle może być pewnym, o ile inne okoliczności, a szczególnie obchodzenie się z koniem, za młodu temu się nie sprzeciwiają

N A Z W A N I A

GLÓWNIJSZYCH CZĘŚCI ZEWNĘTRZNYCH CIAŁA KOŃSKIEGO

objaśnione Tablicą załączającą się.

- a) Szczeka, bok szczęki, ganasz.
- b) Kark.
- c) Grzbiet szyi.
- d) Kierunek żyły szyjnej.
- e) Kłęb.
- f) Grzbiet.
- g) Łędźwie.
- h) Krzyż.
- i) Łopatki.
- k) Piersi.
- l) Staw barkowy.
- m) Barki.
- n) Łokieć.
- o) Podbarcze.
- p) Kolano przednie.
- q) Goleń, piszczel.
- r) Staw kutowy.
- s) Pęcina,
- t) Staw pęciny.
- u) Biodro.
- v) Nadkolanek, kolano zadnie.
- w) Udo.
- x) Przegub, skok.
- z) Słabizna.

Wady czyli przywary konia.

46) Są niektóre wady w koniach, albo w ogólnym ich składzie, lub w budowie szczególnych części, co się przelewają

w dziedzictwie na potomstwo, niektóre z nich mniej, niektóre więcej czynią niezdatnym konia do właściwego użycia. Do niektórych przywar znajduje się w koniu pewne tylko usposobienie, a dopiero zbieg różnych okoliczności rozwija je i ukształca na zupełną wadę.

Do rzędu takowych wad liczyć także należy niektóre uchybienia w składzie powierzchniowym, jakoto: *łękowatość zbytęzną, długość łądźwi czyli słabość w krzyżu, zbyt wąskie pierśsi, krzywość nóg w przedniem kolanie, lub wykrzywianie ich na wewnątrz lub zewnątrz*. Ponieważśmy o tych wadach, mówiąc o powierzchniowości konia, już napomknęli, wypada nam przeto zastanowić się jeszcze nad niektórymi przywarami dziedzicznymi jakimi są mianowicie.

- a) Ułoga czyli włogaczna.
- b) Modzel przegubowy.
- c) Nabrzmiatość pęcಿನowa, tak nazwany pierścień.
- d) Narośle kostne.
- e) Niektóre dolegliwości oczu i głowy,

47) *Ułoga* albo *włogaczna* jest choroba miejscowa kości tudzież chrząstek przegubowych; poznaje się ją albo po wyraźnej narośli, na wewnętrznej części przegubu znajdującej się albo też po drgającym ruchu, który się daje spostrzegać na przegubie wtenczas kiedy koń włogawy idzie stępo albo kłusem. Koń wszakże może mieć ułogę nie mając wyżej opisanej narośli, pospolicie albowiem takie konie kuleją najwięcej u których tylko co się dopiero ułoga zawięzuje.

Koń nie przynosi z sobą na świat ułogi, rzadko też jęj w 6 lub 7 roku wieku swojego, a rzadziej jeszcze w dojrzalszym wieku dostaje; ale jęj nabywają pospolicie zrzedzięta jednoroczne lub dwuletnie przez mocne skakanie, w takim razie mianowicie, jeżeli przez słabą i niezdrową budowę przegubu już są do tego usposobione. Słowem, zbytęczne wysilenie za młodu, bywa najczęściej przyczyną tęj przywary, ale też niekiedy i stłuczenie i za niem idące zapalenie bywa tego powodem. Ułoga, sama przez się nie jest dziedziczną, ale słaba i ułomna budowa kości przegubowych zawsze się prze-

łewa w spadku na potomstwo. Takich zatem ogierów i kobył, co są słabe w przegubie, do rozrodu brać nie należy.

48) *Modzel przegubowy* jest to guz na tylnej części nogi na 3—4 cali pod przegubem osadzony, który się łatwo spostrzeżga uważając przegub ze strony. Ta wada jest także skutkiem słabej i ułomnej budowy kości przegubowych i przelewa się w spadku na potomstwo.

49) *Nabrzmiałość pęciniowa* jest to narośl twarda około stawu łączącego kość pęciniową z kością korony kopyta, tak na przednich jakoteż na zadnich nogach. U źrebiąt nowo narodzonych tej wady nie postrzeżga się; później dopiero ona się formuje już to z powodu mocnego natężenia w pracy, albo też z usposobienia odziedziczonego po rodzicach.

50) *Narastałe kostne*, są to guzy na powierzchni kości znajdujące się w tych miejscach, gdzie żadnych wyniosłości być niepowinno. Właściwie mówiąc nie są one dziedziczne; te wszakże które bywają na stronie wewnętrznej goleni pod kolanem, bywają szkodliwe; są one skutkiem słabości nóg przednich.

Do wady także nóg zadnich liczy się mniejsza lub większa narośl na samym sterczu stawu skokowego.

51) Do wad konia należą także choroby oczu i głowy, a mianowicie: *Ślepotu miesięczna, katarakta, jasna ślepotu, tudzież zawrót głowy*, które że niekiedy bywają dziedziczne, ogierów przeto i kobył z takimi przywarami do rozrodu brać nie należy. W prawdzie dolegliwości te nabywają się niekiedy i przypadkowo, a w takim razie nie są dziedziczne; jednakże podobnego rodzaju wady, jeżeli się tylko już wkorzenia w organizacyą zwierzęcą, mogą się przelewać na potomstwo.

Rassy koni.

52) Rassy i plemiona koni, zwierząt tak pożytecznych, a z powodu ich użytku tak starannie pielęgnowanych i kształconych, są dosyć liczne; potworzyły się one, i dotąd poniekąd tworzą jeszcze przez wpływ okoliczności miejscowych, a mianowicie klimatu, tudzież pod wpływem sztuki ludzkiej, kierowanej potrzebą, a mianowicie chowu, pielęgnowania i użycia.

Nie rozszerzając się nad wyliczeniem maóstwa rodów i plemion koni dotąd znomych, a unniej nas obchodzących, zastanówmy się nad niektórymi z nich tylko, a mianowicie nad temi, które pod względem poprawy rodu koni krajowych, interessować nas mogą.

53) Kraje wschodnie są ojczyzną najpiękniejszych koni. Wszystkie zalety konia pod względem piękności, powierzchownego składu czyli tej harmonii części szczególnych ciała, która tak przyjemnie wpada w oko; pod względem czystości i ustalenia krwi, dla której zawsze się przymioty przelewają na potonstwo; zresztą pod względem prędkości, zwinności a nawet i siły w miarę wzrostu, są w nim posunięte do najwyższego stopnia doskonałości. Główniejsze rassy wschodnie mniej więcej odznaczają się następującymi przymioty, a mianowicie: wzrostu są miernego, budowa kości u nich delikatna, cienka; budowa ciała piękna, proporcjonalna, mocna; żyły i muskuły, szczególnież na częściach mniej mięsistych, wydatne; głowa piękna, chuda; czoło płaskie; nozdrze rozwarłe; oko pełne ognia, szczęka jednakże nieco za gruba; szyja nie gruba, kłęb wysoki; pięknie ukształcony grzbiet i krzyż. Wyssoko osadzony, a w biegu dobrze odsadzony ogon, kopyto wybornie ukształcone; pęciny dobrze osadzone, częstokroć dosyć długie. Maść rozmaita, najeżęścięj kasztanowata i siwa. Wszystkie konie rass orientalnych rosna i ukształcają się powoli, ale jeżeli od młodości dobrze je utrzymywano i od zbytecznego wysilenia ochraniano, niezmiernie są wytrwałe. Temperament ich żywy, częstokroć ognisty.

Gdy wszakże znajduje się dosyć znaczna liczba plemion, należących właściwie do rassy wschodniej, a te znowu plemiona w wielu szczegółach różnią się mniej więcej między sobą, rozumie się tedy samo przez się że i wyżej wyliczone cechy rassowe, nie we wszystkich plemionach tej rassy są jednostajne i równej doskonałości.

54) Ze wszystkich rodów koni wschodnich najstawniejszą jest rassa *arabska*; od niej to pochodzą plemiona koni najlepsze, tak na wschodzie jakoteż i w innych krajach, Arab

czystej i doskonałej krwi, posiada w wysokim stopniu opisane w poprzedzającym § przymioty i kształty. Cechy zaś i przymioty w szczególności ma następujące:— Wzrostu bywa miernego, częstokroć albowiem, mierząc od ziemi do kłęba, nie bywa wyższym nad 2 łokcie i 15—17 cali na miarę n. pol. W całej budowie i składzie części pojedynczych ciała, widać najpiękniejszą symetrią, przyzwoitą proporcją i siłę; w ruchach zaś daje się postrzegać wyraźna akcja mięśni mianowicie na łopatkach. Sierść na skórze krótka, cienka i bardzo miękka. Maść najczęściej siwa, światło gniada i kasztanowata; te ostatnie bywają zwyczajnie lśniące.

Głowa u Araba szczególniej odznacza się pięknnością, chuda, wszystkie części jej są mocno wyraziste; czoło szerokie, płaskie; mięśnie skroniowe wydatne, uszy małe cienkim włosem okryte. U niektórych wszakże, nawet czystej rasy arabskich koni, głowa (mianowicie jej profil) bywa nieznacznie wgięta; uszy niekiedy bywają trochę za wielkie; ale zawsze strzyżące. To strzyżenie uszami, według zdania jednego może z najlepszych znawców koni Wacława hrabiego *Rzewuskiego* jest właściwą tylko cechą koniowi arabskiemu, lub koniom w innych krajach hodowanym ale krew arabską mającym.

Oczy wielkie, żywe, wypukłe, czarną powieką otoczone; nozdrze wielkie, częstokroć mocno rozwarłe. Pysk mały, gardziel szeroki; boki szczęk (ganasze) nie są szczupłe.

Szyja prosta, wysoko osadzona, krótka, bardzo giętka w pięknym jednakże, ale bardzo nieznacznym łuku z głową się łącząca, grzbiet jej, czyli część tę gdzie grzywa rośnie, ma chudą. Grzywa dosyć rzadka, cienkie i delikatne ma włosy. Dolna część szyi (krtan) jest dosyć gruba. Kłob zaokrąglony, wzniosły rzadko bywa tak ostry jak w rasy koni angielskich. Grzbiet prosty, łędzwie krótkie (a zatem w swojej budowie koń bywa zwięzły) krzyż zaokrąglony, bardzo mało spadzisty. Ogon rzadkim dosyć ale delikatnym włosem okryty, zawsze odsadzony, pod jeźdźcem zaś wzniesiony i wygięty. Konie arabskie, w ogólności, mają cały skład ciała zaokrąglony, wiele mocy i wytrzymałości.

Przednie nogi u Araba są proste, piersi zaś, z przodu je uważając, są miernie szerokie; łopatki płaskie i chude; u niektórych wszakże bywają dosyć a może i zanadto mięsiste; podbarcze z boku uważane, szerokie i grube; również i stawy u nóg mocne, wszędzie żyły i muskuły wydatne, tak że je widzieć i namacać można.

Biodro i wyższa część uda u arabskich koni bywa nieco zaokrąglona, udo zaś całe bardzo muskularne.

Przegub mocno zbudowany, bez żadnych nabrzmiałości. Żyła goleniowa, która z góry do przegubu spada, bywa gruba i mocno wydatna.

U wielu arabskich tudzież innych azyatyckich koni, nogi tylne w przegubie cokolwiek więcej są do siebie zbliżone aniżeli w okolicy pięcin.

55) Ale nie wszystkie konie w Arabii są równie doskonałych przymiotów.

Dzieli je na trzy klasy; do *pierwszej* właśnie należą te których przymioty i cechy wyżej opisaliśmy, a które według podań narodowych, stanowią oddzielną rasę, pochodzącą ze stad Króla Salomona, same zaś w sobie rozmnażane, nie mieszając z innymi rassami, stanowią czystą krew. Tę to pod wszystkimi względami, czystą krew, najdoskonalszą rasę, zowią Arabowie *Kochlani*, *Kocheile*.

Do *drugiej* klasy należą właściwie mieszańce czyli pół szlachetne konie; pochodzą one ze zmieszania dawnego szlachetnego rodu z klasą trzecią o której zaraz niżej będzie mowa i zowią się *Kadizy*.

Do *trzeciej* klasy należą konie pospolite, zwane *Hatiki* t. j. nieszlachetne. Są to konie które się niczem nie różnią od koni pospolitych innych krajów; budowy niezgrabnej, ciężkiej nie mające żadnych zgoła wyżej opisanych szlachetnych przymiotów.

56) Oprócz arabskiej, są jeszcze inne w rozległych krajach Azji i Afryki znajdujące się rassy koni; warto jest niektóre z nich poznać.

Perska szczególniej odznacza się pięknością, i okazałym

wzrostem. Głowę ma suchą, prostą (bywa jednakże niekiedy lekko zgarbiona), szyję wysmukłą, giętą, długą; piersi nieco za wąskie, nogi wysokie ale czyste, żyłaste i małym kopytem opatrzone; łopatki płaskie i chude, grzbiet prosty, krzyż nieco ostry; ogon nie jest tak dobrze osadzony jak u Araba. — Maść najczęściej siwa. Konie perskie wiele mają ognia, jednakże bardzo łagodne a przytém wytrwałe. P. Dalton zarzuca im skłonność do niektórych chorób nieznanych u innych koni.

Rassa *Turkomańska* (której ojczyzną są kraje położone między wschodnimi brzegami morza Kaspijskiego i jeziorem Aral, a może téż i dalsze kraje) co do składu powierzchownego, piękności i wszystkich szlachetnych przymiotów, mało co arabskiej ustępuje. Koń turkomański różni się szczególnie od arabskiego, że u tamtego profil głowy nie jest tak prosty jak u tego ostatniego i że jest roślejszy i mocniej złożony. Sierści tak delikatnej, właściwej koniom arabskim, z powodu surowego klimatu konie turkomańskie nie mają. W ogólności jednak są bardzo silne, dosyć zwinne, pewnych nóg i wytrwałe.

Sławią się także na wschodzie konie *Egipskie*, *Barbaryjskie* czyli *Afrykańskie* i *Nubijskie*. Te ostatnie przez niektórych podróżo-pisarzy nadto zachwalane, nieokazały, jak się przekonano w niektórych stadninach w Niemczech, tych zalet, jakie im przyznawano. Być może dla tego, że jak u nas tak równie i na wschodzie, nie wszystkie konie równie są piękne i szlachetnego rodu, że między najpiękniejszymi, są brzydkie, albo chociaż są i pięknego składu, nie są krwie czystej.

Konie *Tatarskie* nie mają pięknego składu; głowa u nich wprawdzie mała; ale szyja prosto wyciągniona, krzyż spadzisty, ogon nisko osadzony. Konie wszakże téj rassy, są lekkie, zwinne i w trudach bardzo wytrwałe.

Konie *Tureckie* pochodzą z mięszaniny rassy Tatarskiej, Perskiej i Arabskiej; co do piękności wszakże późniejsze są od téj ostatniej. Pospolicie mają, cieką chudą szyję, długi tułów i cienkie nogi; odznaczające się wszakże ich plemiona te mianowicie których ojczyzną jest *Kapadocya* i

Bytynia są wcale piękne i wiele mają okazałości w całej postawie i ruchu.

57) Ze wszystkich rass w Europie największą ma teraz sławę, *rassa szlachetna czystej krwi koni* w Anglii. Niewiadomo jeszcze z pewnością, czy ta rassa jest czysto wschodnią wynikającą z pomieszczenia ogierów Arabskich z klaczami Barbaryjskimi; czy też rassą mieższaną z różnych plemion wschodnich, a mianowicie arabskiego, barbaryjskiego, turkomańskiego, tureckiego, perskiego, it. p. a w Anglii tylko aklimatyzowaną; czy też że jest powiększłej części mieższaną z plemion wschodnich i krajowych, pochodząc z ogierów orientalnych a kobył angielskich. To ostatnie przypuszczenie jest najpodobniejsze do prawdy, bo i sami Angliacy na to się zgadzają że kobył ze wschodu nigdy do Anglii niesprowadzano, wyjąwszy może bardzo małą liczbę klacz barbaryjskich. Jednakże rassę tylko *wyścigową*, zowią powszechnie w Anglii *czystej pełnej krwi*, *Thorough bred race horse*. Może też i sprawiedliwie tak ją nazywają, jeżeli do tego wyrażenia «czystość krwi» przywiążemy wyobrażenie, które słusznie mu się należy.

Przez czystość krwi rozumieć należy właściwie, ustalenie do najwyższego stopnia posunięte przymiotów szczególnych, tak wewnętrznych jako też i zewnętrznych w pewnym rodzie, w pewnym plemienu, tudzież władzę przelewania ich wiernie na potomstwo (rozumie się takich przymiotów, które do pewnych szczególnych celów są potrzebne.) Do rozwinięcia i ustalenia żądanych przymiotów w rodzie przychodzimy przez umiejętny chów, utrzymywanie, a szczególnie przez stósowny wybór zwierząt rozródowych; klimat także niepomału do tego się przykłada a czas i wytrwałość wszystko uwieńcza. Angliacy którzy tyle sztuki okazali w przetwarzaniu innych zwierząt domowych, posunęli ją także do wysokiego stopnia i w chowie koni; potrafili oni w kilku plemionach rassy wschodniej, połączonych z sobą i w połączeniu rassy wschodniej z krajową, rozwinąć i ustalić niektóre kształty powierzchowności i przymioty wewnętrzne, na których w rassie wschodniej zbywało, a które oni za potrzebne dla siebie uznali. Jakimże spo-

sobem do tego dochodzili? — oto potomstwo samicze rodzące się z połączenia ogiera orientального z kobyłą krajową, łączono zawsze i ciągle z ogierami wschodnimi, albo sprowadzanymi ze Wschodu lub wychowanymi w Anglii ale rodzącymi się z ojca i matki czysto orientalnych, i to przynajmniej do 8 a niekiedy i do 12 pokolenia. Potomstwo z ostatniego parzenia zrodzone już uważają za *czystą krew*. Do tej czystości odnoszą szczególnie konie wyścigowe; wszystkie zaś inne w których mniej więcej znajduje się krwi pospolitej zowią poprostu $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{2}$, $\frac{3}{4}$ krwi; do tych klas należą plemiona do innych użytków przydatne; tu szczególnie odnoszą się konie *myśli-skie*. Taki jest w Anglii podział koni czystej i poprawnej rasy przez rody wschodnie; prócz tego są jeszcze w tym kraju plemiona do innych ważniejszych użytków; *czyste* albowiem i poprawne służyły tylko do wyścigów, polowania i do paradnej jazdy.

W tworzeniu rasy *czystej* i *poprawnej* Anglicy nie przestają tylko na używaniu do rozplodu ogierów wschodnich do kilku i kilkunastu pokoleń, ale w dobieraniu ich ciągle zwracają uwagę na szczególne cele. Potomstwo nie tylko za młodo jak najlepiej i najstaranniej pielęgnują ale przez ćwiczenie i wprawę (a ta sztuka doszła u nich do najwyższego stopnia doskonałości) rozwijają w niem szczególne zdolności i przymioty. Te ostatnie w rozmnażaniu rassowem t. j. w rozmnażaniu rodu samego przez się, doskonalą się coraz więcej i nakoniec ustalają. Tak dalece, że rase koni wyścigową można słusznie nazwać czystą; ale nie można jej nazwać czystą arabską, turkomańską, barberyjską lub tym podobną. Ale gdyby wreszcie i nie ta szczególna usilność Anglików do nadawania pewnego kierunku przymiotom, to już sam klimat odmieniłby konia wschodniego w Anglii, tak jak i w każdym innym kraju odmienia go niezawodnie, szczególnie jeżeli nie amatorstwo ale użytek w chowie koni mamy na celu.

58) Zarzucają Anglikom, że w utworzeniu rasy wyścigowej nie mieli na względzie użytku rzeczywistego, jaki można mieć z konia we zwyczajnych usługach, ale się starali w nim wy dobyć niejako, i rozwinąć do najwyższego stopnia posuniętą

prędkość w biegu, chociażby w najkrótszym przeciągu czasu i na przestrzeni najkrótszej; że w tym celu odznaczające się na wyścigach konnych klacze odchowują z takimi ogierami u których téż same przymioty upatrzono; że młodzież końską zawczasu do tego tylko ćwiczą i uprawiają, nie zważając bynajmniej na wady powierzchowności a szczególnie na budowę kości, nie zwracając względu na siłę, zwinność, wytrzymałość i inne dobre przymioty konia; słowem że w całym chowie mają tylko na celu, popisywanie się na wyścigach.

A ponieważ to pewna: że w hodowli zwierząt (jakośmy to w poprzedzającym tomie dowiedli) dążąc ciągle do rozwinięcia i podniesienia jednego jakiego przymiotu, można go wprowadzić coraz więcej doskonalić, ale to się zawsze dzieje ze szkodą innych zalet; stąd łatwo się pojmuje, że w rodzie koni wyścigowych może zbywać rzeczywiście na niektórych ważnych przymiotach konia pod względem prawdziwej a nie zaś urojonej jego użyteczności, mającej głównie na celu wygrywanie zakładów. Twierdzą wprawdzie niektórzy, że prędkość biegu, zawsze być może próbiecznym kamieniem siły i wytrzymałości w koniu szlachetnej rasy, inni się wszakże na to nie zgadzają. Raczej zgadzają się na to, że ten tylko koń który wysilenie prędkiego biegu może wytrzymać najdłużej, będzie razem najwytrwalszym, zawsze jednakże w takiem tylko przypuszczeniu, że przestrzeń do biegania przeznaczona, nie jest krótka, aniteż ciężar, który unosi na sobie, nie jest za lekki.

»Koń angielski rasy wyścigowej« powiada *Begtroup* «jest to prawdziwa karykatura konia. Ma długie nogi, tułów cienki, szyję długą, głowę śpiczastą. Cały jego skład powierzchowny wiele zarywa na charta. W biegu, krok jego nie jest galopujący, ani kłusowy, ale skaczący; wszystkie albowiem 4 nogi, nakształt jelenia naprzód wyrzuca.» Jakkolwiek może przesadzone, ale dosyć trafne opisanie biegacza angielskiego; ale bynajmniej nie konia pięknego czystej szlachetnej rasy angielskiej; rozumiem albowiem, z czego się niżej obszerniej wytłumaczę: że rasa wyścigowa, nie jestto samo, co rasa czysta, piękna angielska.

Zresztą, co stanowi ogólny charakter koni angielskich rodu szlachetnego, to są w rzeczy samej owe rzuty nóg naprzód bez znacznego ich schyłania wkołanie i mocnego ich podnoszenia do góry. Mają one często i wady w budowie kości, mianowicie w nogach, co zapewne z tąd pochodzi, że niekiedy w 18 miesiącu wieku już ich stawia w szranki gonitwowe. Przed wyścigami zaś, jeszcze za młodu, wprawiają ich do prędkiego biegu, nie tylko przez ujeżdżanie, ale i przez rozmaite środki sztuki, nie najlepiej zdrowiu ich odpowiadające.

W ogólności koniom rasy wyścigowej zbywa, przy całej ich chyżości biegu, na tak potrzebnej w koniu, jeźdźnym mianowicie, zwinności i giętkości w obrotach. Pospolicie bywają twardoustę, uparte; dla właściwego sobie chodu, do jazdy wierzchowej zwyczajnej, koń wyścigowy wcale nieprzyjemny. Na krótką metę i na równej drodze zapewne że wyścignie najlepszego Araba; ale na piasku, na drodze nierównej, mającej przeszkody zwyczajne w odległości większej, gdzie się zaraz zmorduje, z ciężarem jakimkolwiek, choćby nawet jeźdźca zwyczajnego, nie tylko arabski ale i każdy inny dobry, silny i rączy koń go prześcignie. Zresztą, to jest pewna, że nie każdy sławny wyścigacz ani też każdy, noszący nazwisko konia czyśłej krwi, może być z korzyścią użytym na stadnika a tém mniej jeszcze, w każdym stadzie.

Hankej Smith w swoim dziele powiada: »Większa część sławnych wyścigaczy były to konie które wcale nie słynęły czystością swojej krwi, i przeciwnie. W ogólności zdaje się że klacze nie ujeżdżane do wyścigów, wydały więcej wyścigaczy sławnych swojemi zwycięstwami w szrankach gonitwowych, aniżeli te które same stawiły się na wyścigach. Rassowe klacze pięknej talii więcej wydały zwycięzców wyścigowych, aniżeli te które same w wyścigach zwyciężały. Te ostatnie owszem, często bardzo rodziły wcale złe zrębięta.«

Z tego by należało wnosić, że co innego jest rassa wyścigowa (jeżeli konie biegające w szrankach można nazwać rassą oddzielną) a wcale co innego rassa pełnej krwi Angiel-

ska (*). Nie należy wszakże unosić się stronniectwem a tém bardziej rozumieć, że w Anglii wszyscy, którzy się chowem koni trudnią, mają na celu tylko hodowanie rassy wyścigowej, lub główny cel w chowie na samych tylko wyścigach zakładają. Są stada, gdzie zupełnie innych zasad w wyborze zwierząt rozplodowych trzymają się, gdzie kobyły zupełnie są wolne od wad spadkowych w budowie kości, nie mają postaci długonożnych wyścigaczy, są zdrowe i w całym swoim powierzchniowym składzie zupełnie zatrzymały krew orientalną, stosowny zaś dobór, ogierów, czy to z Arabii sprowadzanych, czy też w Anglii czysto z arabskiej krwi wypielegnowanych, przy tej znajomości rzeczy i wytrwałości z jaką Angliacy około koni chodzą (i mogą wreszcie chodzą bo im się chów koni dobrze wypłaca), stawia rassę koni angielskich, tak nazwaną czystą krew, bynajmniej nie w tak ohydny widok, jak ją niektórzy niemieccy autorowie wystawiają. Jakoż w rzeczy samej konie angielskie, czystej krwi, zatrzymawszy wiele przymiotów i zalet rassy orientalnej, mianowicie arabskiego plemienia mają pierwszeństwo przed tą ostatnią wyższym wzrostem, a nawet całą postawą; szczególnież zaś, dłuższą szyją, wyższym kłębem, i lepiej ukształconemi barki.

Rassa koni angielskich, tak nazwana *czystą krew*, czemukolwiek ona winna swój początek, czy wyścigom, przeciwko którym tak srodze niektórzy pisarze niemieccy, niewiedząc dla czego, powstają, czy też inną jakiej przyczynie, to pewna wszakże, że oprócz koni, jak je nazywają *łowickimi*, wydaje najpiękniejszy w świecie ród koni pojazdowych; koni które w obecnym stanie cywilizacji są najpotrzebniejsze.

Wzrost konia angielskiego czystej krwi dochodzi do 2 łokci i 20 cali. Ma on głowę najczęściej prostą, szczękę w ogół-

(*) Nie idzie wszakże zatém, żeby wyścigi konne nie miały się przybliżyć do polepszenia i podniesienia chowu koni w jakimkolwiek bądź kraju. Owszem przeciwnie, urządzona tak jak się należy, gonitwy konne bardzo wiele się do tego przykłada, o czém później postaramy się czytelnika przekonać.

ności piękną; uszy nieco może za długie; całą postawę szczególną i właściwą tej rasy. Szyja u niego długa, wyprostowana, cienka, sucha, niekiedy jednak nieco wchylona; kłab wysoki i od szyi żłobkiem oddzielony; grzbiet prosty i w prostej linii do krzyża idący, ten zaś ostatni szeroki horyzontalnie do osady ogona przechodzi. Ogon w ogólności pięknie i wysoko osadzony niewielką ilością włosów okryty.

Łopatki płaskie i chude; nogi przednie i tylne wolno leżąciami i wydatnemi żyłami i muskułami okryte, w ogólności są proste i kształtne, jednakże nad kolanem przydługie, pod kolanem za cienkie; pięciny długie.

Chód konia angielskiego, jest wolny, silny i bujający, dla jeźdźca jednak nieprzyjemny. Kopyto okrągłe i zdrowe.

59) Między kołmi *Niemieckimi* najstawniejsze, u nas przynajmniej, są *Meklemburskie*. Do uszlachetniania rasy krajowej kobył, z krótką szyją ale zresztą dosyć pięknego składu, używano w Meklemburgu ogierów angielskich, sprowadzano także i klacze angielskie; tu i owdzie dają się widzieć w rodzie koni meklemburskich ślady krwi orientalnej. Najgłówniejszą wadę koni meklemburskich stanowią: zbyt cienka, w miarę całego ciała, cienkość nóg i skłonność do chorób kopytowych; to może być skutkiem zbyt dobrego ich karmienia, na żyznych a może i za niskich pastwiskach.

60) Wiele to usilność i umiejętność mogą dokazać w poprawie koni krajowych, a co dziwniejsza, dokazać w tak krótkim przeciągu czasu; nie lepiej tego nie dowodzi, jak przedsięwzięte i poczęści szczęśliwie już w tej mierze dokonane środki przez Rząd pruski. Przed 30 jeszcze laty, ile pamiętam, żeby konia zganić, trzeba mu było Prussy wskazać za ojczyznę; dziś jakaż to odmiana! jakże się w tym kraju chów koni, światłą gorliwością Władzy krajowej i nauką znanych w sztuce koniarskiej mężów pięknie rozwinął! ajak świetne na przyszłość każe przewidywać korzyści! Tém bardziej, że przez rozsiedlenie czyli rozkolonizowanie włościan i nadanie im własności ziemskiej ułatwiono im chów koni, który w dzisiejszym zbiegu okoliczności jest najstosowniejszy dla małych gospodarstw

pozakładane w różnych miejscach kraju stada rodowe, dostarczają ogierów, nie tylko dla posiadaczy większych gospodarstw, ale i dla ogromnej masy gospodarzy małych. Tu nie tylko chodzi o to, żeby mieć w kraju kilkaset koni szlachetnego rodu, ale kilkadziesiąt i kilkakroć sto tysięcy koni prawdziwie użytecznych, zaspakających potrzebę niewymyśloną ale rzeczywistą kraju; przykładających się do podniesienia rolnictwa i przemysłu krajowego. Konie pruskie nowego zawodu, wychodzące ze stad Rządowych i wielu prywatnych, są częścią albo mieszaniną czysto arabskiej i angielskiej rasy; albo też pochodzą z mieszaniny rodów: perskiego, tureckiego i mołdawskiego. Nie zatem dzisiaj nie można jeszcze pewnego powiedzieć o charakterze rasy pruskiej; u iarkując wszakże po światłym usiłowaniu Rządu, po nauce, doświadczeniu i gorliwości *Knobelsdorfa*, *Burgsdorfa*, *Ammona* i tylu innych światłych hippologów, można przewidywać, że z czasem rasa pruska koni przyjmie pewien charakter i zajmie nie poślednie w Europie miejsce, szczególniej pod względem realnej użyteczności.

61) Dawna *rasa Polska* koni w stadninach zamożniejszych właścicieli dóbr hodowana, wiele była [spokrewnioną z rasą wschodnią mianowicie arabską i turecką; ale później, kiedy przez przyjęcie fałszywych zasad chowu, zaczęto męsząć inne rasy przez sprowadzanie ogierów angielskich nawet i kołby angielskich i meklemburgskich, konie się nasze popsuły; zawsze jednakże główny charakter rasy, wcale pięknej i sławnej nawet za granicą, pozostał.

Budowa konia polskiego, jeżeli nie należy do rzędu najpiękniejszych, to śmiało można powiedzieć wcale jest kształtna, wydająca siłę, moc, odwagę. Cała głowa pięknie ukształtowana, szczęki tylko a raczej dolne brzegi szczęk, cokolwiek może za grube, ale to jest właśnie zbytek krwi wschodniej. Uszy piękne i dobrze osadzone. Szyja niedługa, niekiedy prosta, ale częściej pięknie zaokrąglona; piersi szerokie i zaokrąglone; grzbiet prosty; krzyż piękny szeroki, rzadko kiedy bywa nieco spadzisty, osada ogona piękna. Stabizny krótkie, dla tego

Łoń bywa krępy i silnej budowy. Łopatki i uda mocno zbudowane, ale nie są tak kształtne jak u Araba.

Zarzucają niektórzy koniom polskim że są narowiste, dzikie, trudno ujeźdźać się dające. Jestto fałsz wierutny; a jeżeli gdzie i są podobnego temperamentu, to nie jest wadą rasy, ale skutkiem nieumiejętnego i niedbałego chodzenia około koni za młodu. Ale co jest największą zaletą konia polskiego to wytrwałość na zimno i gorąco, i na wszelkiego innego rodzaju niewygody. Wypielęgnowanie jego od młodości wymaga mniej zachodu i staranności, jak innych rass delikatniejszych.

Myliliby się wszakże gdyby do opisu wyżej skreślonego, chciał kto porównać większą część koni naszych.

62) Konie *Moldawskie* są małego wzrostu. Wiele się w nich znajduje krwi azyatyckiej i dla tego téż między niemi niemało się znajduje przewybornych koni. Są bardzo regularnej i zwięzłej budowy, nogi kształtnie i silnie zbudowane. Wytrwałość, moc i prędkość stanowią ich głównejsze przymioty; są jednakże uparte i narowiste.

63) Rozległe prowincye *Rossyi*, posiadają mnóstwo rozmaitych rodów i plemion koni. Wiele się ich hoduje w stadach na półdzikich, z których wyjąwszy inne, po kilkadziesiąt tysięcy koni, na sławne jarmarki Berdyczewskie corocznie przybywa.

Rassa koni ruska, sławna jest ze swojej znakomitej wytrzymałości na wszelkie niewygody; nadzwyczajnie, w miarę swojego wzrostu, silna; a co do szybkości w biegu niepoślednie trzyma miejsce. Trudno byłoby skreślić ogólny charakter rasy koni ruskiej, gdyż rozliczne jej plemiona, stosownie do miejscowości, która w tak rozległym kraju tak bywa roznaita, tudzież według sposobu chowu, pod wielu względami różnią się od siebie. Pospolite konie krajowe weale nie są kształtne.

Głowę mają dużą i mięsistą, szyję grubą i krótką, gęstą i długą grzywę; nogi grube ale mocne; pięciny krótkie, kopyta szerokie; piers szeroką i silną; krzyż nieco spadzisty, ogon nie-

kształtnie osadzony, grubym i długim włosem obrosły; konie te nadzwyczajnie są wytrwałe i silne.

Wyżej opisana charakterystyka, nie jest wszakże właściwą koniom w rozlicznych stadach tak Rządowych, jakoteż i prywatnych, hodowanym. Tu według celu i potrzeb, pielęgnują się konie, już to do kawaleryi, już to do różnych użytków zbytku i przepychu. Między innymi np. w wielu stadach a mianowicie w stadach hrabiny *Orłów*, hodują się konie zdadne do lotnego biegu kłusowego, i drogo są poptacane.

Niepospolitą ma także sławę w Rossyi rassa stępaków Wiat-skich.

R O Z D Z I A Ł II.

O POPRAWIE, USZLACHTNIANIU I PARZENIU KONI, TUDZIEŻ PIELĘGNOWANIU MŁODZIEŻY KOŃSKIEJ.

64) Powiedzieliśmy w §§. 53—68 tomu poprzedzającego, że do poprawy zwierząt domowych, czyli do rozwinięcia w nich żądanych i usunięcia tych przymiotów i wad które naszemu celowi nie odpowiadają, dojść można trojaką drogą t. j. albo

1) Przez rozmnażanie jednej i téjże samej, wybranej do tego rassy, samej przez się, samej w sobie, albo:

2) Przez krzyżowanie samców jednej rassy (rozumie się lepszej) z samicami drugiej (podlejszej); tudzież z mięszącami z tąd pochodzącami, albo nakoniec:

3) Przez krzyżowanie rozmaitych rass i mięsząców niepewnego pochodzenia, w tym celu, żeby ztąd utworzyć szczególną jaką nową rassę. Tameśmy, mianowicie w §§. 64—66 widzieli że ten ostatni sposób w hodowli koni, na mało jest przydatny; owszem, jak doświadczenia w wielu krajach pokazały, przyłożył się do popsucia i zniszczenia wielu pięknych rodów koni; zastanowimy się tedy nad dwoma pierwszymi, poczynając od *krzyżowania*.

65) Przez *krzyżowanie* rozumie się parzenie zwierząt t. j. samca i samicy, dwóch odłzielnych rodów czyli rass, a to w ce-

Iu popraw wy podlejszego rodu z którego samica pochodzi, przez lepsze przymioty rassy i do której należy samiec. Jakim się sposobem to uskutecznia i jak dalece na postęp poprawy rachować w tej mierze można, mówiliśmy o tém w tomie poprzedzającym (Obacz Tomu 8 §§. 37—40). Zastanówmy się tu nieco obszerniej nad tą materyą, stosując jej rozbiór szczególniej do poprawy rodu koni krajowych.

Przeciwko temu środkowi poprawy koni, w późniejszych czasach wiele robiono zarzutów; właściwie atoli mówiąc, są to zarzuty przeciwko nadużyciu zasady a nie zaś przeciwko samej zasadzie, która zresztą niema w sobie nic złego. Główna tu rzecz na tym zależy, ażeby, w krzyżowaniu dwóch obranych do tego rodów koni, postępować według pewnego planu opartego na gruntownych zasadach i prawidłach wyciągniętych ze znajomości natury konia i utwierdzonych doświadczeniem; mieszanie z sobą rass różnorodnych, zależące więcej od kaprysu, mody, częstokroć dziwactwa, do niczego dobrego nie doprowadzi. Jakież tedy są prawidła których się trzymać należy w krzyżowaniu rodów koni, żeby je poprawić i uszlachetnić?

Tu najprzód, rozróżniamy w chowie koni krzyżowanie dwójako: 1) w celu poprawy koni—2) w celu ich uszlachetnienia. W pierwszym przypadku, do parzenia wybieramy ogiera, wprawdzie nie szlachetnego, lecz lepszego i doskonalszego rodu lub plemienia od plemienia krajowego pospolitego i tym sposobem to ostatnie poprawujemy; w drugim zaś łączemy klacze krajowe pospolite z ogierami rassowemi rodu szlachetnego i przez to uszlachetniamy rassę krajową.

66) Przez poprawę tedy, nie tylko udoskonalamy obecne w rodzie krajowym przymioty i własności, wady zaś i przywary wykorzeniamy, ale w razie potrzeby, właściwą mu indywidualność powoli przez krew obcą przekształcamy niejako, tak że tej ostatniej własności, mniej więcej, na konie poprawiać się mające rozlewamy.

Ten przeto sposób krzyżowania, tam mianowicie może być pożytecznym, gdzie pospolitej w kraju rassie koni zbywa poczęści

na potrzebnych przymiotach uzdolniających ją do zwyczajnych usług jakimi są: rośłość, piękność, moc, lekkość, zwinność i t. d.; szczególnież zaś tam, gdzie ona do tego stopnia znikczemniania doszła, iż rozumnażanie jej samej przez się, samej w sobie, może rozkrzewiać i wkręcać w potomstwo wady organiczne.

W krzyżowaniu mającém na celu poprawę należy zachować astępujące prawidła, które zarówno mogą się zastosować do uszlachetnienia:

a) *Do poprawy w krzyżowniu używać należy sameów.* Zasadę tego prawidła jużesmy obszernie rozwinęli w § 44 tomu poprzedzającego, mając rzecz o chowie bydła ogólnym, gdzie czytelnika odsyłamy. Jakoż w rzeczy samej, u koni szczególnież samiec zdaje się mieć większą przewagę na utwór potomstwa, aniżeli samica, co należy przypisać nie tak większej jego sile, jak raczej większej energii w zapładnianiu, która jest właściwą ustaleniu rassy; rozumie się zaś, że ogiery w stadach mianowicie rodowych lub z takich stad nabywane, mniej więcej ustalenia rodowego posiadają, na którym w kłacach pospolitych zazwyczaj rodu mięszanego, zawsze zbywa. Zresztą ogier wydaje rocznie wiele potomstwa; kobyła jedno tylko.

b) *Ogier powinien być zawsze piękniejszym i lepszym od klaczy, której przychówek ma się udoskonalić; jest to nieodbycie potrzebném; inaczej albowiem poprawa rassy miejsca mieć nie może.* W wyberze przelo stadnika, którego się chce użyć do poprawy, z wielką ostrożnością i przezornością postępować należy. Nie tylko że musi on posiadać piękną, kształtną i żadnej wady nie mającą budowę ciała, ale powinien być zupełnie zdrowym, silnym, zalecać się wszystkimi dobrimi przymiotami pod względem prędkości, mocy wytrwałości, i dobrego chodu. — Żywego w prawdzie ale nieognistego czyli gorącego temperamentu. »Ogier łekliwy, mówi Książę Sanguszko, co się spina, co nosi, co jest nieprzyjacielem człowieka, niepowinien być w stadzie używanym . . . W ogólności mówiąc, koń ognisty czyli gorący, jest niedobry; koń powinien mieć duszę, rozum, wesołość i odwagę; ogień mu najmnie

potrzebny. Koń ognisty ostatni będzie na wyścigach, ostatni w podróży, najpierwszy do kozery, męczy siebie i jeźdźca, najprędzej traci nogi i nabawi się choroby. W ogierze więc, a jeszcze więcej w kobyle niepowinny się znajdować niespokojny temperament i zbyt uczuła gorącość.»

Ponieważ w koniu, mianowicie do pojazdu, a nawet i innych niektórych celów użycia, jednostajna i piękna maść nie mało mu dodaje wartości, lepiej przeto jest maści nie mięszać, dobierając ile można jednostajne w ogierze i kobyle. Z resztą gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie zalety, które powinniśmy upatrywać w ogierze, i wszystkie wady których unikać wypada, musielibyśmy powtórzyć to wszystko, cośmy już w poprzedzającym rozdziale o powierzchowności, zaletach i wadach konia mówili. Tu tylko musimy nadmienić o jednym, można powiedzieć najgłówniejszym przymiocie ogiera, a tym jest żeby miał wrodzoną sobie władzę przelewania wszystkich swoich zalet i przymiotów, niemniej kształtów powierzchownych i temperamentu, na swoje potomstwo. O ile zaś przymioty i kształt pewnych części ciała przechodzi po samcach na potomstwo, mówiliśmy o tem w poprzedzającym tomie. Nie zawsze te spostrzeżenia sprawdzają się na koniach, dla tego, że stopień ustalenia rodowego wszystko stanowi. Strona na której przeważa ustalenie, zawsze prawie jest przeważającą w przelewaniu wszystkich swoich kształtów i przymiotów na potomstwo.

c) *Ogier, którego do poprawy użyć sobie zamierzamy powinien pochodzić z rasy doskonałej; rozumie się odpowiedniej zamierzonemu celowi, szczególnie zaś na to trzeba uważać, żeby miał, jeżeli nie zupełnie czystą tedy przynajmniej do czystości zbliżoną krew; to jest, żeby nie był rodu mieszanego. Ten warunek istotnie jest potrzebny, takie albowiem tylko ogiery, które mają czystą czyli niemieszaną krew, posiadają z pewnością władzę przelewania swoich przymiotów na potomstwo; te zaś co mają krew mieszaną, nigdy ani swoich przymiotów, ani zalet, jeżeliby jakie i miały, potomstwu swemu w dziedzictwie nie zostawia, a prędzej lub później, cofnie*

nie, to jest pogorszenie, w dalszych pokoleniach nastąpić musi. Ale zrobiwszy już raz wybór ogiera, nie należy później bez potrzeby łączyć przychowku z inną rasą; przez to by się albowiem wprowadziła do niego krew mieszana i tym sposobem położyła tama w poprawie i ustaleniu jego. Gdyby zaś poprawa przez obraną rasę nie miała iść z dobrym skutkiem, wtedy, jeżeli tylko wybór był trafnie zrobionym, niepowodzenia takowego musi być szczególna jakaś przyczyna, którą wyszukać i usunąć należy; do innej zaś rasy dopóty przynajmniej uciekać się nie wypada, dopóki się nie okaże wyraźnie, że w wyborze pierwszej rasy błąd popełniono. Każdy kto się chce dochować dobrych i pięknych koni, powinien zawsze dążyć do ustalenia swojego przychowku. Jakimże sposobem może on dopiąć swojego celu, kiedy z powodu lada jakiej, częstokroć błahiej przyczyny, a niekiedy i dla kaprysu tylko, odmienia ogierę, i je, to raz z jednego, to znowu z drugiego bierze plemienia. O szkodliwości mieszania rass w uszlachetnieniu, w następnych §§ mówić sobie zamierzamy jeszcze obszerniej.

d) *Takie tylko rassy i plemiona z sobą łączyć należy, które pod względem przymiotów, są mniej więcej jednostajne a przynajmniej nie są nadto różnorodne.* Tu szczególnież trzeba uważać na wielkość wzrostu i kształt budowy; i tak nigdy małej rassy nie należy zaraz od razu łączyć z krajową dużego wzrostu rasą (np. ogiera małego po arabie idącego z wielką kobyłą rassy pojazdowej); a témbardziej wielkiego ogiera z klaczą małą. Doświadczenia wreszcie pokazały, że kobyła cokolwiek większa, mianowicie szerszej budowy z ogierem nieco mniejszego wzrostu odchowana, rodzi kształtne źrebki; ale z małej klaczy po ogierze roślým nigdy płód dobry nie wyjdzie; a przecież to się tak często zdarza, że do powiększenia rassy, chcą niektórzy dochodzić użyciem roślým ogierów.

e) Co się tycze 1) przymiotów 2) zalet i wad na jakie zwracać należy uwagę w kobyłach do rozrodu przeznaczonych, to zależy pod pierwszym względem od celu chowu, pod 2gim zaś, należy się stósować w tej mierze do tego cośmy o zaletach i wa-

dach konia w rozdziale poprzedzającym mówili. Są wszakże niektóre szczegóły mianowicie co do powierzchowności, na które w wyborze klaczy rozplodowych szczególnież zwracać uwagę należy. I tak, kobyła, żeby mogła być dobrą do rodzenia, powinna mieć w całej swojej powierzchowności coś samczego, coś że tak powiem żeńskiego, tak, żeby od pierwszego rzutu oka na nią zaraz można było poznać, że to kobyła a nie koń. Klacze które mają postać wałacha lub ogiera, mogą być z kąd inąd piękne i do różnych użytków bardzo zdadne, ale do rodzenia nie są sposobne; bo i trudnych doznają porodów i pomimo płodnych ogierów, często nie bywają żrębne.

Kobyła która ma cienki tułów i brzuch podkasały nie dobra jest do rodu, powinna zatem mieć tułów grubszy, szyję cieńszą, głowę mniejszą niż ogier; oko spokojne i wesole. Według zdania Xięcia *Sanguszki*, budowa nóg ma być nader ważną rzeczą u kobyły, zdaje mu się albowiem, iż zrębięta coś więcej odziedziczają nogi po matce niż po ojcu.

«Oprócz nóg» powiada on» nie mogłem przekonać się aby jaka część ciała była więcej dziedziczną po matce niż po ojcu, lub też nawzajem; to tylko można uważać za zasadę, iż ojciec i matka najbardziej te przymioty złe i dobre zrębiętom po sobie zostawują, które po swoich rodzicach oddziedziczyły. Osobiste pojedyncze wady, są łatwiejsze do poprawienia.»

f) *Brakowanie kobył powinno być ścisłe.*

Wszystkie które są słabowite, które mają jakiegokolwiek bądź wady i przywary, powinny być od chowu wyłączone. Później zaś przychowane młode klacze, po skończeniu wieku lat 4 mają się użyć do rozplodu, a tyleż starych wybrakować, ażeby krew poprawna w kobyłach stanownych ciągle przyrastała. Ale przy tém wszystkiém, same tylko najlepszych i najdoskonalszych przymiotów klacze przychowane, do rozplodu wybierać, wszystkie zaś gorsze, lub mające jakiegokolwiek bądź przywary, ścisłe brakować należy.

g) Nie należy rozumieć, żeby po dwukrotném lub trzykrotném użyciu obcych ogierów, już się plemię, które poprawiać zamierzamy, dostatecznie poprawiło; i żeby już ogierami wła-

anego przychowku 2go lub 3go pokolenia, dalszą poprawę prowadzić i dokonywać jej można było. Owszem parzenie z obranej rasy ogierami ciągle i tak długo należy nieprzerwanie prowadzić, dopóki przychowek nie będzie zupełnie podobnym do ogierów za szczep wybranych, to jest dopóki się zupełnie nie poprawi. Przeciwno tej zasadzie bardzo wielu grzeszy, i to jest właśnie jedną z główniejszych przyczyn, dla której postęp poprawy koni opieszale idzie. Nie trzeba się uwodzić pięknością mieszańca 2giej lub 3ciej generacyi i do rozplodu go używać, bo rozpoczęte dzieło poprawy, nie tylko że się wstrzyma ale i cofnie. Takich ogierów można chyba użyć do odstawiania kobył pospolitszego plemienia, klaczy fornalskich i t. p. W ogólności, z własnego przychowku, wcześniej ogierów do rozplodu brać nie wypada, jak dopiero z 6 albo nawet i 7 pokolenia; a zatem do 30—35 lat, ogierów obranego szczepu ciągle jeszcze do poprawy używać wypada.

h) Ponieważ tym sposobem poprawione plemię z początku bywa skłonnem do *odradzania się* czyli *wstecznego cofania*, należy zatem od tego ile możności unikać. Najpewniejszym i najlepszym do tego środkiem jest unikanie obcej krwi; t. j. mieszanie obcego rodu koni, a zatem po dokonaniu poprawy należy rasę poprawioną rozmnazać samą przez się, zawsze jednakże trzymając się głównej zasady, ażeby do rozplodu brać tylko kobyły jakoteż i ogiery, najlepsze, najsilniejsze i wszystkimi dobrymi przymiotami odznaczające się. Te zaś mają jakiegokolwiek bądź wady lub okazują po sobie że się do macierzystego rodu cofają, brakować; w razie zaś potrzeby, a mianowicie postrzeżonego cofania się uciekać się do odświeżania krwi. Ale do rozbioru tej ważnej w chowie koni materyi, jeszcze raz powróciemy.

i) Rozumie się samo przez się, że ani stadninie rozplodowej, ani też młodzieży tak na obfitem karmieniu jakoteż i na staranuem około niej chodzeniu zhywać nigdy nie będzie; inaczey wszystek zachód, wszelkie starania i koszta będą nadaremne.

Wyżej pomieniony sposób krzyżowania, w tém się głównie

różni od następującego, o którym zaraz niżej mówić będziemy, że się w nim używa ogierów, które bynajmniej nie są szlachetnej rassy. Można tu wszakże używać ogierów uszlachetnionych mających w sobie pół krwi lub trzy czwarte krwi i t. d. i przez to pospolity ród poprawiać, a przytém razem, szlachetnej krwi cokolwiek mu udzielać, jak to się w Anglii częstokróć dzieje. Tego postępowania, wtenczas szczególnie trzymać się należy, kiedy się konie hodują nietylko takie, które są potrzebne na użytek gospodarstwa, poczt i t. d. ale oprócz tego kiedy się zamierza hodować konie w lepszym gatunku, do pojazdów, do kawaleryi. i t. p.

67) Przez krzyżowanie uskuteczniane w celu uszlachetnienia, rozumiemy parzenie kobył rodu pospolitego ze szlachetnymi ogierami czystej rassy, mając na celu, przymioty tych ostatnich, mniej więcej przelać na potomstwo. Uszlachetnienie przeto, jak sprawiedliwie uważa *Justynus* nie innego nie jest jak tylko przelanie w części albo i całkowicie charakterystycznych własności i przymiotów koni szlachetnych, na konie pospolite. Konie tym sposobem można uszlachetniać w rozmaitym stopniu jakoto w $\frac{1}{2}$. w $\frac{3}{4}$. w $\frac{7}{8}$. w $\frac{5}{16}$. w $\frac{3}{8}$ i w wyższym jeszcze albo też niższym stopniu, podług tego jak ogiery czystej rassy szlachetnej, przez dłuższy lub krótszy przeciąg czasu z klaczami pospolitemi i ich potomstwem samiczém parzone będą, jak się o tém obszerniej w ogólnym chowie bydła domowych mówiło. A gdy do pewnych rodzajów użycia, zupełnie szlachetne, do innych na wpół szlachetne, albo uszlachetnione konie więcej są przydatne; zależy to zatém od zbiegu okoliczności miejscowych w których się gospodarz znajduje, czy on konie swoje powinien zupełnie, czy też mniej lub więcej uszlachetniać. W każdym wszakże przypadku i sposobie uszlachetniania, konie żyskują na piękności, prędkości, żywości, zwinności i wytrwałości, a przez to i do potrzeby najętniejszych ludzi stają się przydatniejszymi.

W uszlachetnianiu rodu pospolitego, najgłówniejszym warunkiem jest wybór szlachetnego ogiera; musi on być zupełnie czystego pochodzenia, to jest zupełnie czystej krwi a za-

tém pochodzić nietylko po rodzicach, ale i po przodkach wielu jeneracyj tak w linii ojczystej, jakoteż i macierzystej, nie mających żadnej zgoda mięszanej ale zupełnie czystą nie mięszaną krew. W razie wątpliwym, zawsze jest pewniej i lepiej dać pierwszeństwo ogierowi niewątpliwie czystego pochodzenia chociażby on wyżej wymienione przymioty i w mniejszym posiadał stopniu, przed stadnikiem któryby je posiadał widocznie w wysokim stopniu, ale któregooby pochodzenie nie było pewném.

68) Wiadomo, że nie wszystkie rody koni, do rzędu szlachejnych policzone, są jednostajnie czystej i nie mięszanej krwi. Trzeba się zatem bardzo nad tém zastanowić, z jakiej rassy do uszlachetniania ogier ma być użytym. Do najczystszych rodów koni, które dotąd znamy, liczą się: arabski, barbaryjski, perski, i zresztą wszystkie inne rassy wschodnie; nadto, rassa angielska koni, tak nazwana *rassa pełnej krwi, czystej krwi*. Ponieważ konie arabskie, już od dwóch tysięcy lat prawie, zawsze się tylko między sobą rozmnażają, uważają zatem je powszechnie, jako ród najczystszy, i dla tego w uszlachetnianiu innych rodów przed wszystkiemi innemi, dają im pierwszeństwo. Są wszakże co przynając w tej mierze pierwszeństwo rassic wyścigowej koni angielskich, albo przynajmniej, do rodów orientalnych zbyt wiele wagi nieprzywiązując, przestają na rassic angielskiej.

Ten spór i między autorami piszącymi o koniach, i między wielbicielami i znawcami tych interesujących zwierząt mocno dziś zajmuje wszystkich uwagę. A chociaż ten spór, mniej może obchodzić gospodarza, mającego więcej na celu poprawę aniżeli uszlachetnienie koni do pracy gospodarskiej potrzebnych, gdy jednakże w niektórych miejscach, przyjazne dla chowu tych zwierząt położenie, jeszcze i dotąd podtrzymuje u niektórych, przynajmniej majątniejszych właścicieli, miłośnictwo koni spadłe niejako w puszczynie po przodkach, i gdzie niegdzie przeświadcają jeszcze stadniny, nie od rzeczy zatem będzie materyą tę bliżej rozebrać; i w rzeczy samej, kto utrzymuje stadnię, dla tego nie może być obojętną rzeczą, jakich

on ma używać ogierów do podniesienia swojego stada, i do ustalenia w nim krwi.

69) Do rodów orientalnych koni, policzyliśmy, *arabską, perską, turkomańską, turecką, barbaryjską, nubijską* i t. p. trzeba wszakże na to pamiętać, że we wszystkich krajach wschodnich, obok szlachetnych, znajdują się w podléjszym gatunku, mało co od naszych pospolitych, albo i nie zgoła nie lepsze, a nawet między końmi szlachetnemi wielka bywa różnica, i kiedy jedne z nich są bardzo piękne, i wszystkie cechy najlepszych przymiotów w sobie jednoczą, inne ze swojej powierzchowności, są prawie zupełnie do koni pospolitych podobne, różniąc się może od nich tylko wyższym stopniem chyżości, mocy, i wytrwałości. Błądzą zatem ci, co rozumieją, że na wschodzie wszystkie bez wyłączenia konie są równie piękne i szlachetne; owszem ostatnie bardzo rzadkie i niezmiernie są drogie. Prócz tego, większa część koni orientalnych, szczególnie niektóre arabskie, przy całej swojej, nadzwyczajnej można powiedzieć, piękności, bywają małego wzrostu, delikatnie zbudowane, często laskonogie i z długimi pięcinami; inne znowu plemiona (mianowicie koni perskich, nubijskich i turkomańskich) są wysoko i cienko-nogie, mają pierś wąską, krzyż wysoki, cienką i długą szyję i częstokroć głowę nieco zgiętą. Wszystkie tych plemion, zbyt delikatnego i szczupłego składu konie, mogą być wielce przydatne w krajach wschodnich do lekkiej jazdy wierzchowej, ale bynajmniej do naszych usług; takie zatem do naszych stadnin rodowych nie zawsze byłyby przydatne.

Do uszlachetnienia naszych koni przydatniejsze byłyby konie orientalne wzrostu nieco większego, piersi szerokich, mocnej budowy kości i nóg, któreby wszakże, we wszystkich częściach ciała miały zachowaną pewną proporcją i sztywność, ale takie właśnie konie są nader rzadkie na wschodzie, a jeżeli i są gdzie, to i za najdroższą cenę nabyć ich nie można. Świadczy o tem wielu podróżopisarzy i znawców niepospolitych, a między innymi znany powszechnie, nasz rodak, Hrabia *Rzewuski*, który głęboką swoją znajomością i niemałą ofiarą

swoich funduszów, w sprowadzaniu koni orientalnych, tyle zasług w tej ważnej gałęzi gospodarstwa, nietylko w kraju, ale i za granicą położył. W Anglii powszechnie jest przekonanie, że konie odznaczające się na wschodzie, są nader rzadkie; od czasu albowiem nabycia i sprowadzenia do Anglii dwóch sławnych ogierów *Darleja* i *Godolfina*, obu z plemina arabskiego, którym rassa koni wyścigowych w Anglii początek swój winna, jeszcze się nikomu dotąd nie udało, tak pięknych (*) z tamtąd sprowadzać koni. Że z resztą konie w wysokim stopniu szlachetne, są nader rzadkie na wschodzie, najlepiej tego dowodzi nader wysoka ich cena; ogier albowiem arabski w najlepszym gatunku, to jest mający wszystkie przymioty powierzchownej piękności i innych właściwych zalet, a przytém dowodzący szlachetności swojego rodu, płaci się od 12 do 15,000 rubli srebrem.

Niematą także trudność w nabywaniu koni orientalnych, stanowi oszukaństwo jakiego się dopuszczają tak Beduini na miejscu, jakoteż handlarze, przez pośrednictwo których te konie do nas się dostają. Niczem są wybiegi naszych handlarzy, którzy jak wiadomo, nigdy nie są skrupulatni, w miarę obłądy i zastawianych sideł handlarzy w *Konstantynopolu*, *Bagdadzie*, *Bossorze* od których najbieglejszemu nawet znawcy ustrzedz się jest niepodobieństwem, gdyż tu chodzi więcej o czystość krwi i ustalenie rodu, jak o powierzchowność; wiele zaś jest ogierów arabskich w Europie uważanych za czyste i ustalone, a nie są przecie takimi; są to napół uszlachetnione mieszańce (*Hatiki*) w Syrii wypielęgowane, którym chociaż na piękności, powierzchownym składzie, nic, albo bardzo mało co brakuje, ale zbywa im na sile, mocy i wytrwałości, a szczególnie na ustaleniu rodu.

Z tego się tedy wszystkiego pokazuje, że to nie jest rzecz tak łatwa, ze wschodu mieć konie takie, jakichbyśmy sobie

(*) Raczéj można powiedzieć tak czystej krwi, bo oba nie były odznaczające się piękności.

życzyli do naszych stadnin rodowych; a wreszcie z tą łatwością się pojmuje, dla czego to do niektórych stadnin sprowadzone i drogo opłacone ogiery, więcej szkody aniżeli pożytku im zrzędziły; bo nie były to szlachetne, czystej krwi wschodniej, ogiery, ale mieszańce tak nazwane *Hattiki*.

70) Mimo jednakże to wszystko, rzecz niewątpliwa, że konie wschodnie w uszlachetnieniu naszych są niezmiernie wielkiej wagi i pożytku; w stadninach zaś rodowych ogiery tych plemion nieodbicie są potrzebne (*). Wszyscy którzy się na hodowli koni dobrze znają, zgadzają się na to jednomyślnie; a zresztą

(*) Książę Lubartowicz Sanguszeko, w wybornej swojej rozprawie o chowie koni powiada: „Kto nie mieszka w kraju gdzie różne potrzeby wymagają różnych rodzajów koni, a przytém nie ma u siebie dawnego, dobrego zawodu, ten najlepiej uczyni, jeżeli się będzie trzymać najdawniejszej, najpiękniejszej rasy koni, to jest arabskiej. Doświadczenie bowiem dostatecznie nas przekonało, że polskie kobyły źle rodzą po wszystkich innych ogierach, oprócz polskich rasyowych albo prawdziwie arabskich. Daje się to ztąd łatwo wytłómaczyć, ponieważ konie polskie przez częste, od wieków sprowadzanie arabskich ogierów do Polski z arabskimi są spokrewnione.

Dalej Autor mówi w inném miejscu:

„Radzę, zalecam używać ogierów arabskich przed wszystkimi innymi i wszędzie, a osobliwie w naszym kraju (w Galicyi). Zachodzi tu jedna tylko trudność, a ta jest, aby być pewnym, że ogier niezawodnie jest arabski, gdyż pod tćm nazwiskiem przybywa do Europy najwięcej koni tureckich, egipskich, barbarzyjskich, które będąc zwyczajnie niegodziwe, muszą gubić stada u których są użyte

Ale i w Arabii pełna krew nie jest pospolitą, i ledwo dziesiąta część koni arabskich które do Europy przychodzą, mogą się do pełnej krwi liczyć. Konie z wyżej wspomnianych rodów mają wyższość przed angielskimi, *naprzód* że one i ich potomstwo, są daleko rozumniejsze i lepszego temperamentu; powtóre, potomstwo ich polepsza się za każdym pokoleniem, jeżeli się znajdują w zręcznych i umiejętnych rękach, — a przeciwnie angielskie, te co pokolenie stają się gorszymi; potrzebie, arabskich koni potomstwo jest wytrwalsze i mniej wymagające, a przeto do wychowania łatwiejsze i tańsze. Powszechnie utrzymują że angielskie konie lepiej biegają, niż arabskie. Być to może, jednakże nie jest pewna; bo jeżeli który koń arabski przegrał zakład na darniu w Newmarket, to nie jest jeszcze dowód, że angielski koń

możnaż o tém i powątpiewać wiedząc z kąd inąd, że wszystkie konie szlachetne w Europie od nich pochodzą. Pierwsze miejsce wszakże między wszystkimi innymi plemionami, zajmują konie *arabskie*. Są one, jeżeli nie zawsze najpiękniejsze, to bez żadnej wątpliwości, w każdym przypadku, najszlachetniejsze, mają najczystsza i najwięcej ustaloną krew co właśnie wartość ich jako zwierząt rozplodowych niezmiernie podnosi, bo przez to szlachetność swoją przelewają one na inne konie i w najwyższym stopniu, i z największą pewnością. Po arabskiej uważają teraz za najlepszą rasę *turkomańską*, mianowicie niektóre lepsze tej rasy plemiona, jako to plemię *Tekeh* i *Jamout*. To plemię, według najświętszych o niem wiadomości, od wszystkich wschodnich ma być większego rostu, mocniej-

mógłby się z arabskim mierzyć na piaszkowych stepach Syryi, lub skałach Palestyny. Wreszcie, nie twierdząc że arabskie konie są lepsze od angielskich, ale przyznawszy nawet ostatnim pierwszeństwo we wszystkiém, byłbym jednakże tego zdania, że my powinniśmy ogierów arabskich używać do stanowienia, ponieważ tak długie doświadczenie uczy nas, żeśmy się w Polsce po angielskich ogierach nie dobowali. Bądźmy przekonani że chcąc się doczekać takich koni jakie są w Anglii, nie dojdziemy do tego przez angielskie lecz tylko przez arabskie konie, byleśmy tylko dopomagali matce przyrodzie, a niepsuli jej dzieła brakiem wiadomości, wytrwałości i starania! Takie konie przysłyby nam daleko łatwiej niż Anglikom, bo u nas sama przyroda więcej pomaga niż u nich. Gdybyśmy poświęcili tę pracę, ten czas, te wiadomości i wydatki, co Anglicy, tobyśmy ich niezawodnie w chowie koni przewyższyli.

O chowie koni i polepszaniu rasy w Galicyi, uwagi Władysława Xięcia Lubartowicza Sanguszki. Lwów 1839.

Kto zna a przynajmniej slyszal o stadach Książąt Sanguszków na Wolyniu, kto wie, jak to wiele na ich utrzymywanie lożono funduszków, z jaką to namiętną gorliwością, a przytém i znajomością sztuki około nich chodzono, ten zapewna, wyrażenia szanownego Autora rozprawy, *doświadczenie przekonało nas dostatecznie*, nie zechce brać lekko. Czyjemuż to doświadczeniu w rzeczy hodowli koni, i ich uszlachetnieniu, więcej możemy wierzyć jeżeliż nie doświadczeniom i postrzeżeniom robionym w stadach Książąt Sanguszków?

szłej budowy i w ogólności kształtniejsze i lepsze (*). Po niemi idzie plemię *perskie*, które jeżeli tylko jest najlepszego i najszlachetniejszego rodu niepospolitą ma także wartość. Plemię *barbaryjskie* i *egipskie* wysoko cenione, ale dla swojej rzadkości nawet w jego ojczystych krajach, z trudnością dostaje się do Europy. Plemię *tureckie* mianowicie z *Kurdistanu* lub z okolic *Siwasa*, *Uskatu* i *Bagdadu*, ma mieć niezłe przymioty.

Z tém wszystkiém wszakże w wyborze wszystkich wymienionych plemion rasy wschodniej należy postępować z największą przezornością, ani téż za nadto przychyłać wiary do

(*) Wielu późniejszych podróżo-pisarzy a mianowicie *Magdonald*, *Rinneir Jourdain*, *Fraser*, *Malkolm*, zapewniają, że Persowie dają pierwszeństwo koniom *turkomańskim* przed własnym ich plemieniem, mieszczą je zaraz po arabskich, a według świadectwa Pana *Russel*, Turcy jeszcze nawet nad arabskie przekładają konie *turkomańskie*, dla tego że są większe, mocniejszej budowy i więcej mają miny wojowniczej. Angielscy podróżo-pisarze (mianowicie późniejsi) bardzo wiele zalet téj rasy przyznają. Sam nawet *Benigsen* dawniej już tę rasę wychwalał. Te wszakże konie należy dostawać od hord wędrujących z tamtéj strony morza kaspijskiego, mianowicie z okolic położonych między morzem Kaspijskim i jeziorem Aral. Zdaje mi się że te konie możnaby mieć u nas, teraz mianowicie, dosyć łatwo, za pośrednictwem pułku Muzułmańskiego tu od niejakiego czasu konsystującego. Z resztą, winniśmy z téj okoliczności zwrócić uwagę tutejszych wielbicieli koni, na konie pułku Muzułmańskiego. Nie wszystkie one wprawdzie warte są uwagi, ale wiele ich jest przeslicznej budowy, może nie tak łatwo wpadającej w oko nasze, przywyyczajone sądzić o zaletach koni po naszymu; ale prawdziwy znawca, może w nich odkryć wiele przymiotów, dowodzących źródło ich pochodzenia z rasy orientalnych a najbardziej dowodzących czystości ich krwi i ustalenia rodowego. Nie można żądać żeby lada jaka kobyła zaraz w pierwszym pokoleniu wydała po takim ogierze coś odznaczającego się, albo żeby poprawę i uszlachetnienie zaraz można było widzieć, na pierwszych pokoleniach—nie, tę przyjemność trzeba zostawić następcom dopiero. Ale kto ma położenie miejscowe potemu że może stadninę hodować, a kto przytém chce mieć na przyszłość dobrego zawód koni, ten zrzęcnosci nabycia tą drogą wcale dobrych koni rasy wschodniej zaniebdywać niepowinien. Tém bardziej że ich oddziały często się zmieniają, i coraz nowych dostarczają koni (rozumie się ogierów, gdyż u nich tak jak i na całym wchodzie koni nie walczą.

lada jakich świadectw, trzeba szczególniej zwracać uwagę: 1) na czyste i szlachetne pochodzenie (*)—2) na pewną wysokość rostu—3) na zwięzłą i silną budowę ciała—4) na szerokość piersi—5) na prosty grzbiet i prosty krzyż—6) na piękną postawę i dobrą nóg budowę—7) na dobry chód; i wreszcie 8) na moc, wytrwałość i prędkość w ruchach. Im piękniejsza i kształtniejsza budowa tém lepiej; z tém wszystkiém, czyste i szlachetne pochodzenie, jak niemniej wyraz siły i mocy w całej budowie rozlany, przed pięknością iść powinny. Wiadomo albowiem z historyi sztuki koniarskiej że większa część ogierów wschodnich, które się najwięcej przyłożyły do podniesienia hodowli koni w Anglii i Niemczech, nie były to konie najpiękniejsze, ale mocno i silnie zbudowane. I tak sławne ogiery, *Godolfin* i *Darley* których Anglicy uważają za protoplastów swojej czystej rasy wyścigowej, wcale się pod względem piękności i kształtniej proporcji części nie odznaczały, ale były to konie rostu sporszego, jak zwyczajnie bywają konie arabskie; wyraz siły i mocy wydatnym był w budowie ich kości i muskułów, a do tego prędkość i łatwość ruchów, zwinność i żywość temperamentu były u nich w wysokim stopniu z sobą zjednoczone.

71) Zachodzi teraz pytanie, a nawet jak dla nas w obecnym czasie, to i bardzo ważne, coby należało rozumieć o rasi angielskiej wyścigowej pod względem użycia jęj do uszlachetnienia naszych koni?—Czy pożytecznie jest tę rasę w stadach rodowych pielęgnować i rozmnażać ją samą w sobie, czy też ze wschodniami lub innemi jakimi bądź końmi męszać i krzyżować. Trudno jest bardzo na te pytania odpowiedzieć, tak różne dziś w tej mierze są zdania i opinie hodowców koni zajmujących się. Zastanówmy się wszakże nad tą materyą nieco obszerniej, poczynając ją od wykładu samychże opinij dawniejszych i późniejszych niemieckich pisarzy. Wielu

* Niestety! trudno inaczej dowiedzieć się o pochodzeniu jak tylko przez pewne i wiary godne świadectwa.

z nich mniema: »że po ogierach angielskich, chociaż pierwiałtkowo pochodzących od plemion arabskiego i barbaryjskiego, klacze niemieckie rodziły mało co lepsze albo nawet i całkiem do pospolitego rodu zbliżone zrzebięta a przynajmniej, że plemię w późniejszych pokoleniach, zupełnie się wyradzało.»

Że to rzeczywiście często się zdarza, nie podlega żadnej wątpliwości, trzeba wszakże na to pamiętać, że w Anglii bardzo rozmaite są plemiona koni, a jak sami Anglicy na to ubolewają, rzadko są zupełnie czystej i ustalonej krwi; że rassa tak nazwana u nich *thoroughbred*, pełnej krwi, nie zawsze doskonałą czystością i do wysokiego stopnia posunięciem ustaleniem poszczycić się może. Bliższe zaś albo dalsze tej ostatniej potomstwo, z inną krwią pomieszane, stanowi w prawdzie plemiona szczególne, to koni tak nazwanych w Anglii *rodu łowieckiego*, to konie śliczne pojazdowe lub wierzchowe, i wszystkie te konie bywają drogo płacone, bo użyteczne, a nawet może i użyteczniejsze od koni wścigowych, ale według opinij samych Anglików ma to być plemię, co ma krew mieszaną. Z takiego tedy plemienia częstokroć najdrożej w Anglii nabywane ogiery, odchowując na stałym lądzie pospolite wprawdzie ale w swoim rodzie ustalone kobyły, jakież mogą płodzić zrzebięta?—Každy kto się przejął ogólnemi w poprzedzającym tomie wyłożonemi zasadami, podług których przymioty zrodziców przelewają się na potomstwo, przekonywa się łatwo, że plemię zawsze pójdzie powięcej klaczach aniżeli po ogierach.

Że jednakże rassa angielska może uszlachetniać inne rassy koni na stałym lądzie, przekonywają nas o tém doświadczenia wielu krajów niemieckich, (jak np. *Pruss, Meklemburga, Hannoveru, Anspachu* i t. d. W użyciu tedy rassy angielskiej do poprawy innej jakiejkolwiek, chodzi o to, żeby ogiery wybierać z plemienia ustalonego, wolne od tych wszystkich wad jakim rassa nawet wścigowa (którą Anglicy uważają za czystą) podlega; o tych zaś wadach mówiliśmy już wyżej. Że zaś rzeczywiście, w rassic czystej angielskiej, są konie, chociaż w niewielkiej liczbie, zupełnie wolne od wad

to żadnej wątpliwości nie podpada. Zobaczmy teraz co o tój małej liczbie koni angielskich mówi jeden z najznakomitszych i najwięcej może mających doświadczenia, znawców P. *Burgsdorf*, Dyrektor stad król. pruss. w *Trakenen*.

»Jest to niezaprzeczoną prawdą, że w żadnym kraju, teraz nawet, nie znajdują się konie (ale to tylko niektóre i pojedynczo uważane) tak pięknej budowy, wzrostu, siły, wytrzymałości, a przytém tak szlachetnego rodu, jak w Anglii. A chociaż liczba ich jest bardzo mała jednakże użyte stosownie, mógłby podnieść hodowlą koni w Anglii, na tak wysoki stopień, któryby nas wprawił w zadziwienie.« Takie konie rasowe nie mające wad żadnych, powiada *Ammon*, są dla naszej hodowli niezmiernie szacowne, tém bardziej że koni orientalnych czystej krwi, a przytém posiadających tak mocną budowę kości i taki wzrost, jakich do naszego użycia potrzebujemy, niezmiernie trudno jest dostać. Gdzież więc uciekać się mamy po konie rodowe, jeżeli nie do Anglii?—W jakimże albowiem kraju krew orientalna a szczególnie arabka tak mocno jest ustalona jak w Anglii?—Gdzież to wielkość wzrostu, moc, prędkość i wytrzymałość w tak wysokim stopniu są rozwinięte jak w koniu angielskim?—Że wreszcie konie takie rasowe nie mogą dla nas posługiwać albo małego są użytku we zwyczajnym u nas koni użyciu, to pewna; mogą one być pożyteczne tylko w stadach rodowych do uszlachetnienia i ustalenia krwi już uszlachetnionej.

Jeden z Meklemburskich gospodarzy *Baron von Biel*, który u siebie hoduje konie angielskiej czystej krwi, niemięszając nawet ich z krajowemi, tak o nich mówi:

»Jest rzeczą niezaprzeczoną że angielska hodowla koni jest najlepsza w świecie.

Najlepszym tego dowodem jest, że konie zakupowane w Anglii na wszystkie się części świata rozchodzą. Wielkim talentem Anglików do hodowli zwierząt i troskliwości ich poświęcanej dla szlachetnego konia, obudzonej przez wyścigi, winien świat że oni arabskiego konia przekształcili, zrobili go większym, silniejszym, z piękniejszymi łopatkami.

W handlu, potomstwo ogierów orientalnych, o których pochodzeniu zawsze prawie jest jakaś niepewność nie ma dobrego pokupu; bywa ono albowiem pospolicie małe, łopatki ma zbyt mięsiste, co zawsze prawie i u samychże ogierów ma miejsce. Monarchowie angielscy bez wątpienia mają najlepszą zręczność nabywania ogierów arabskich, mają téż zawsze ich kilka w stadninach swoich w *Hamptoncourt*. Potomstwa ich żadnego nie widać śladu. Żadnego odznaczającego się konia; nawet pięknych bardzo kobył po nich wskazać nie można. Te ogiery, od których żadnej nie wymagano opłaty za odstawnawianie pod warunkiem jeżeliby pod nie stawiono klacze czystej pełnej krwi, prawie zgoła od publiczności nie były używane; kiedy przeciwnie, za użycie ogierów angielskich tamże będących płacono chętnie po 20 czerwonych złotych. Potomki dwóch arabów, *Malkoim* i *Mirza* sprzedane zostały w Niemczech przez licytacją po 30 i 40 czer. zł.; kiedy zrzebięta po angielskich ogierach z tegoż stada, płacono po 100 i 300 czer. zł. Przypuśćmy najszcześniejsze zdarzenie, żeby się komukolwiek, prowadzącemu hodowlą koni nie dla zabawy ale dla zysku, udało nabyć ogiera arabskiego czystej rassy, to i w takim razie wypadłoby mu czekać przez dziesięć jakie pokoleń, a zatém 50 lat przynajmniej na to odłożyć żeby na tym stopniu stanąć na jakim już dziś są Anglicy a do czego przez konie pełnej krwi angielskie zaraz przejść może, to jest do tego, żeby konia arabskiego zrobić roślejszym, mocniejszym, i z pięknie ukształconemi łopatkami. Postępować tym sposobem w hodowli koni, byłoby toż samo, co sprowadzać barany z Hiszpanii, zamiast łatwiejszego sprowadzenia potomków ich z Saxonii.

Godząc wszakże wszystkie spory o pierwszeństwo koni orientalnych i angielskich (rozumie się czystej i ustalonej krwi) możnaby według mojego zdania w wyborze rodu do uszlachetnienia naszych koni postępującego, trzymać się następujących zasad.

a) Że o czystą krew i wysoki stopień jej ustalenia, tak trudno jest we wschodnich jakotéż i angielskich rassach; że je-

dnak o tę czystość krwi i jęj ustalenie bardzo wiele dbać należy robiąc wybór ogierów mających się użyć do uszlachetnienia rassy krajowej; że zaś nie mając się samą tylko powierzchownością, trzeba wszelkimi środkami starać się wybadać pochodzenie i stałość rodową.

b) Że w wyborze ogierów, czy to jednę lub drugięj rassy, potrzeba uważać na przymioty i zalety konia dla nas potrzebne. W całej tedy powierzchowności konia, powinno być wyryte piętno wyraźne siły, mocy, zwinności i wytrwałości. Zbyteczna nizkość wzrostu, jak to ma miejsce u konia arabskiego, już jest dla nas niejako wadą; ale większe jeszcze są wady w koniu wycięgowym; szczególnięj uważać potrzeba na niektóre ułomności nóg tęg rassy właściwe. Wszelkie wady i ułomności tęg się mocnięj przelewają im przez ustalenie krwi, mocnięj są wkorzone.

c) Że rassom orientalnym, a szczególnięj arabskięj, jeżeli je z łatwością i z dobręj ręki mieć można, zawsze należałoby dawać pierwszeństwo przed rassą angielską, bo ta ostatnia z tamtych się utworzyła; rassę angielską jakkolwiek można uważać za czystą, ale za *czystą angielską* nie zaś orientalną. Zawsze jednakże to pewna że i rassą angielską pogardzać nie wypada; ma ona ważne swoje zalety, których jęj zaprzeczyć nie można, i na których rozwinięciu w koniach naszych przez krew wschodnią, długo by nam czekać wypadało.

d) Że obie rassy, tak orientalna jakoteż angielska mogłyby posługiwać do uszlachetnienia naszych koni: orientalna, mianowicie arabska, dla *lekkości, zwinności, giętkości, i przyjemnego chodu* do utworzenia dobrych i pod wszelkim względem do jazdy wierzchowęj zdatnych koni; rassa zaś angielska dla *wyższego swojego wzrostu i silnięjszęg budowy kości*, do utworzenia elegantskich, szlachtetnych lub uszlachetnionych koni pojazdowych.

e) Wiadomo już nam z poprzedzającego rzeczy wykładu, jak to wiele klimat, mianowicie pokarmy i za niemi idące utrzymywanie, wpływają na przekształcenie zwierząt w różnych strefach.

Najrzęczniejszego chemika analiza nie potrafi wykazać różnicy w składzie pokarmów zwierzęcych w strefach różniących się od siebie, a przecież ta różnica, tak mocno jest wypiętnowana na zwierzętach domowych i na ich odmianach, tak co do powierzchowności, jakoteż co do wielu przymiotów wewnętrznych. Z tej uwagi rozumiałbym, że rassa angielska, już klimatem niejako przekształcona i w swoim przekształceniu ustalona, przydatniejszą byłaby do uszlachetniania koni całej zachodniej Europy, i wszelkich okolic ku morzu zbliżonych; orientalna zaś lepiej posługiwać może do poprawy koni w krajach ku Azji, ku wschodowi pomkniętych.

f) Większa część znakomitych znawców sztuki koniarskiej jest tego zdania, że do ugruntowania szlachetnego plemienia w stadzie rodowém, najlepiej jest ogiery arabskie w dobrym gatunku, ile możności mocno zbudowane, łączyć z kobyłami czystej krwi angielskiej (rozumie się takimi które żadnych wad nie mają). Doświadczenia w wielu stadach robione przekonują, że tym sposobem niedostateczności konia angielskiego, w potomstwie, jeżeli nie w pierwszym, to przynajmniej w dalszych pokoleniach, powoli znikają. Rozumiałbym jednak, że to jest dobra tylko rada dla stadnin w których już płynie krew angielska, a może też dla krajów ku zachodowi, ku bałtyckiemu morzu pomkniętych. W innych krajach na wschód położonych, albo gdzie widać ślady krwi arabskiej, lepiej jest za materiał do uszlachetnienia brać klacze krajowe.

Klacze wreszcie krajowe mają i tę jeszcze zaletę przed angielskimi, że są już przyzwyczajone do klimatu, paszy, sposobu ich utrzymywania i z niemi obchodzenia się, są zatem mocniejsze, a zatem i silniejszy, w równych z kąd inąd okolicznościach, płód wydają. Klacze zaś z obcych krajów, angielskie mianowicie, już to dla tego, że są rozpieszczone, już że do naszego klimatu i paszy trudno im się tak prędko przyzwyczaić, wydają pospolicie płód słabszy, i nie tak są płodne jak krajowe; często ronią. Słaby przychówek, nie wiele potém do poprawy rodu krajowego koni posłuży.

72) Materya tycząca się wyboru szlachejnych rass mogących posługiwać do uszlachetnienia koni krajowych, wciąga nas mimowolnie w zapasy sporów, które się teraz tak żwawo toczą względem użyteczności wyścigów konnych, tém bardziej, że rassa czysta, szlachejna angielska, jeżeli nie całą swoją doskonałość to większą przynajmniej część jej winna jest wyścigom konnym, oddawna w Anglii zaprowadzonym i utrzymywanym. Przeciwno tej próbie przymiotów koni, powstało wielu znakomitych znawców sztuki koniarskiej w Niemczech, do czego zapewna i sami Angliacy dali powód wytykając nie już wady wyścigów ale nadużycia, które się powoli w nie wkładały z różnych powodów, a mianowicie z powodu namiętnej gry zakładów, do której, jak wiadomo, Angliacy tak wiele mają chętki. Ale cóż jest dobrego na świecie, czego by na złe użyć nie można było!

Zarzucają wyścigom, że one nie mogą być próbą doskonałości przymiotów w koniu, uzdolniających go do zwyczajnych usług, jakich po koniu w społeczeństwie wymagamy; że koń wygrywający zakłady w szrankach gonitwowych, do niczego innego niezdatny; że tę niezdolność nawet na potomstwo swoje przelewa; że ma niektóre wady w składzie swoim, temperamentie, a nawet i pewne dolegliwości w nogach. Wszystko to może być prawdą, ale czyż temu winny wyścigi?

Z poprzedzającego wykładu nauki, tak ogólnego chowu zwierząt domowych jakoteż szczególnego, owiec i koni, nabyliśmy przekonania, że przez zwracanie szczególniejszej uwagi na rozwinięcie pewnych przymiotów w wyborze zwierząt rozplodowych, przez ćwiczenie, wprawę i zresztą przez karmienie i utrzymywanie możemy niejako przekształcić zwierzę i użyteczność jego zupełnie skierować do pewnych celów. Szkoda tylko że natura zakłada pewne granice chęciom człowieka; szkoda że człowiek nie może zrobić wszystkiego ze zwierzęcia; nie może w nióm rozwinąć razem tych wszystkich przymiotów, a przynajmniej doprowadzić ich do najwyższego stopnia, że doskonałą i zbytecznie podwyższając jedne, tłumi i poniża drugie.

Otóż właśnie w wyścigach angielskich namiętna gra zakładów, mogła poniekąd tę równowagę nadweryżyć, mogła nawet zaszczyć zaród niektórych wad w koniu ale istoty i użyteczności ich nie zniszczyła.

W innych zwierzętach domowych, przymioty łatwiej się oceniają zmysłami. W koniu także powierzchowność, szykowność składu, lub jego niedostatki można poniekąd ocenić okiem, ale jakże można ocenić najgłówniejsze jego przymioty: moc, siłę, prędkość?—Wprawdzie można niekiedy o tych przymiotach konia sądzić z jego powierzchowności, ale ten sąd jest częstokroć mylny; również niedostateczne jest o nich zdanie w każdym inném zwyczajném konia użyciu.

Praktyczny i wszystko pod ścisłą rachubę biorący dowcip Anglików, wsparty długiém doświadczeniem, wskazuje wyścigi za najlepszą miarę mocy, prędkości i wytrwałości w koniu. Rozumiem, że się Anglicy nie wiele w tój mierze myślą. Zapewna do wyścigów angielskich wiele się wkradło nadużyć; szczególniej siłę i wytrwałość poświęcają niekiedy prędkości wyrównywającój lotowi ptaka, ale to są nadużycia, które sami Anglicy wytykają; można więc robić zarzuty przeciwko nadużyciom, ale nigdy się nie godzi ich robić przeciwko samym wyścigom; bo one w rzeczy samej najlepiej przedstawiają zmysłom naszym ukryte w koniu przymioty, dla których to drogie zwierzę pielęgnujemy, tojest: siłę, prędkość i wytrwałość; bo niechże mi kto wskaże inny i lepiej do tego postępujący sposób?

Że ogier lub klacz, które wygrywają przyzy na wyścigach wydają niekiedy potomstwo mało odznaczające się w szrankach gonitwowych; lub przeciwnie, po rodzicach nieodznaczających się lotnym biegiem, potomstwo czasem celuje prędkością biegu, to jeszcze bynajmniej nie dowodzi, że z wyścigów nie można brać miary o prawdziwych zaletach konia, bo i najlepszy koń, jeżeli tylko nie jest do wyścigów stosownie ujeżdżony, może się niekorzystnie w szrankach okazać; słowem tressowanie a niekiedy nawet i jeźdźce wiele się częstokroć przykładają do otrzymania palmy zwycięztwa w szrankach

gonitwowych. Wszystko to wszakże nie mówi jeszcze przeciwko istocie wyścigów, jeżeli uważamy je za skalę na której można mierzyć, z matematyczną że tak powiem ścisłością, siłę, prędkość i wytrwałość konia.

Z resztą wszakże wyścigi stósownie do celów hodowli, stósownie do potrzeby rozwinięcia w koniu tych lub owych przymiotów, mogą być rozmaitym sposobem urządzone; może być wyznaczoną dłuższą meta do biegania; może być koń obciążony większym ciężarem, nie pojmuję nawet dla czego by nie miało być pożytecznie urządzać wyścigi wozowe.

Ale czém największą przysługę wyścigi, zdaniem mojem, zrobiły w uszlachetnieniu koni, nie tylko dla Anglii, ale i dla innych krajów, gdzie się one zaprowadziły, to jest, że nastreżyczyły sposobność trafniejszego oceniania przymiotów w indywidualuach do rozplodu przeznaczonych i że te przymioty, raz upatrzone i wykryte rozwijano przez rozmnażanie rodu samego w sobie, że unikano ile możności mieszania rodów i przymiotów tak zgubnego i szkodliwego dla tych zwierząt. Jakkóż rzeczywiście i datta historyczne nas przekonywają że od czasu jak się zaprowadziły wyścigi konne w Anglii, i rasa koni angielskich poprawiła się, ciągle się poprawia i doskonali, aczkolwiek mało znaczące nadużycia wkraść się w nie mogły; że nawet w Niemczech przed zaprowadzeniem wyścigów konnych nie przywiązywano tak wielkiej wagi do rozmnażania rodowego: krzyżowano konie różnego pochodzenia, bez trzymania się pewnych zasad; mało zważano na tę dziś najgłówniejszą zasadę hodowli, żeby w rodzie ochraniać i pielęgnować czystość krwi i dobroć wypróbowanych przymiotów.

Wyścigi właśnie naprowadziły na tę potrzebę, i pod tym też względem najwięcej się przyłożyły do poprawy rodu koni i jeżeli się w nich będzie unikało nadużyć, niezawodnie, że i na przyszłość wszędzie i w każdym kraju, hodowlą koni podnosić i doskonalić mogą.

73) Do zapewnienia wzrostu i utrwalenia dobrego bytu każdej stadniny rodowej najważniejszym warunkiem jest stałe trzymanie się obranego raz planu i pewnych przyjętych już za-

sad. Hodowla koni jest dzieło w którego wykonywaniu, żeby je doprowadzić do pewnego stopnia doskonałości, przez długie lata należy postępować zawsze podług jednych i tychże samych raz przyjętych zasad. Wtém to właśnie, że się tego prawidła nietrzymano dotąd, leży główna przyczyna że poprawa i uszlachetnienie koni w wielu krajach nie doszły do tego stopnia, do jakiegoby z kąd inąd dojść mogły, gdyby więcej przywiązywano wagi do pewnych raz obranych zasad. Chęć nowości ustawiczna, zmiana wyobrażeń widoków i opinii psują wszystko, i jak dotąd nie dozwalały tak i teraz nie dozwalają jeszcze dążyć do ustalenia rodu, tak w szczególnych stadach, jakoteż tém bardziej w całej massie koni w kraju. Główną tedy tu jest rzeczą żeby rodów i plemion koni nie mieszać.

»Kto chce mieć dobre konie, powiada Xzę *Sanguszko* ten niepowinien mieszać rassy, albowiem właśnie to nierozsądne mieszanie jest piérwszą a może jedyną przyczyną zguby wszystkich dobrych zawodów koni w Europie. A lubo to jest rzecz tak jasna, iż prawie nie potrzebuje dowodów, jednakże ponieważ przed kilku laty, niemało znajdowało się takich, którzy utrzymywali, iż ciągłe krzyżowanie rassy jest jedynym sposobem, którym można się doczekać dobrych koni, i ta nieszczęsna, zgubna zasada dotąd jeszcze, chociaż wprawdzie już rzadkich znajduje stronników — przytaczam tu niektóre dowody, mojemu zdaniem przekonujące, gdyż są wyczerpnięte z własnego mojego doświadczenia, które najlepszą, lecz zarazem i najdroższą jest nauką.«

»Wiadomo jest każdemu, iż najpierwsze konie na całym świecie, są arabskie; czy kto kiedy słyszał o tém, ażeby Arab cudzego ogiera lub cudzą kobyłę kupić, albo ich w swém stadzie użył? — Od kilku tysięcy lat, to się pewno nie wydarzyło. Po arabskich — a niektórzy nawet utrzymują że przed arabskimi — najpierwsze konie są angielskie, tak nazwane *pełnej krwi*, po angielsku *thorough bred*, co znaczy krwi nie mieszanéj. Cóż za przyczyna, że konie kozackie, pomimo swéj najgorszej budowy, są dosyć dobre? Nic innego, jak tylko to, że koza-

cy od niepamiętnych czasów swojej się rassy trzymali, nie mieszając jęj z żadną inną. Krzyżowanie rass, równie jest zgubne w szlachetnych jak i najprostszych koniach. I tak gdzie widzimy zawód wyraźnie odznaczający się, mający własną swoją cechę będącą znakiem jego dawności, tam niezawodnie są dobre konie. Francuzkie zwyczajne są doskonałe, gdzie zaś chciano je upiększyć, albo mieszaniami ze szlachetniejszymi rodzajami poprawić, tam wszędzie są niegodziwe i prawie do żadnego użytku. Toż samo dzieje się w Rosyji: najprostsze z dawnego krajowego zawodu, są bardzo silne i wytrwałe, a przeciwnie tak nazwane, poprawnej rassy, są mniej silne, mniej wytrwałe, i zwykle złośliwe. Podobne skutki z mieszania zawodów, widzimy we wszystkich bez wyjątku krajach. Nie mniej i nasz zawód koni ucierpiał na tęg mieszaniu, jak i zagraniczne.

»Że konie nie mieszanej krwi są najlepsze i najużyteczniejsze, o tęg przekonywają nas sami Anglicy którzy konie *thorough bred* czyli pełnej krwi, przeznaczają do takich nawet użytków do których oddzielne i właściwe mają u siebie zawody. Posiadają do polowania *Huntery* będące niezawodnie bardzo dobre, jednakże przenoszą teraz konie pełnej krwi osobliwie pod lepszych jeźdźców; są u nich do zaprzęgu właściwe, bardzo piękne i dobre zawody, lecz teraz ubiegają się o to, aby mieć konie najwięcej przybliżone do pełnej krwi, przynajmniej o tyle, o ile pełna krew może się znajdować w koniach tak rośłych jakich Anglicy do swoich pojazdów używają.

»Doświadczenie przekonało że krew najmniej mieszana i najwięcej do arabskiej przybliżona jest niemal do każdego użytku najzdatniejsza.«

»Gdy więc Anglicy, co mają tyle doświadczenia i wiadomości, co posiadają tak dzielne i tak piękne konie, którzy rozsądném krzyżowaniem rass utworzyli do szczególnych użytków właściwe zawody, gdy Anglicy mówię przekonali się, że najczystsza i najwięcej do arabskiej przybliżona, jest najlepszą

krwią, jakżebyśmy którzy nie mamy, ani tych zawodów, ani tych wiadomości co oni, jakżebyśmy mieli czego lepszego szukać niż ogierów arabskich?—a to tém bardziej, gdy doświadczenie nas uczy, iż w naszym kraju (w Galicyi) potomstwo po arabskich ogierach, jest lepsze niż po którychkolwiek innych. Przekonaliśmy się bowiem, iż u nas ci co przepłacali ogiery i klacze angielskie, albo je z ogromnym nakładem sprowadzali, i ci co używali do swych stad koni meklemburgskich, wszyscy bez wyjątku, nigdy się niczego dobrego niedoczekali. Ci zaś, co się trzymali krwi arabskiej albo staro-polskiej, ci tylko mieli i mają dotąd konie dosyć dobre. »Pozwoliliśmy sobie zrobić dosyć długi wyciąg z rozprawy Xięcia *Sanguzki*, spodziewając się że każde jego zdanie, wyciągnięte z drogiego, jak on mówi, doświadczenia własnego, nie będzie ziarnem zgubioném na niwie téj ważnej gałęzi gospodarstwa.

74) Jeżeli się tedy przez rozsądne krzyżowanie, czy to w celu poprawy rodu, lub jego uszlachetnienia dokonane, doprowadziło konie do tego stopnia, że one we wszystkich swoich przymiotach, albo przynajmniej w główniejszych, odpowiadają zamierzonemu celowi, w takim razie należy plemię to niejako na nowo utworzone, rozkrzewiać samo w sobie, to jest brać do rozplodu ogiery i klacze z własnego gniazda, i tylko przez wybór najlepszych, najkształtniejszych zwierząt, tak ze strony samczej jakoteż samicznej, poprawiać je i coraz wyżej doskonalić i uszlachetniać. Jakie to są zalety takowego rozmnażania rassy samėj w sobie czyli samėj przez się, jak w téj mierze postępować i jakie przestrogi i prawidła zachować należy, wyłożyliśmy to wszystko w tomie poprzedzającym w § 55—60. gdzieśmy tę materyą w ogólnym widoku uszlachetniania wszystkich zwierząt domowych, obszernie roztrząsali. Tam tedy odsyłając czytelnika, winniśmy tu napomknąć że w tym sposobie chowu, trudno jest poniekąd uniknąć familijnego kojarzenia. A chociaż przeciwko temu łączeniu w blizkiem pokrewieństwie, niektórzy, mianowicie u koni, powstają, tam wszakże staraliśmy przekonać, że jak w ogólności, rozmnażanie rassy samėj w sobie, tak i w szczególności parzenie zwierząt spo-

krewnionych, jeżeli tylko prowadzone jest z rozsądkiem i uwagą, nie tylko że żadnej zgoła słabości organicznej na potomstwo nie sprowadza, ale owszem organizacją umacnia. Ale zobaczmy co w tej mierze mówi nasz doświadczony znawca koni Xzc *Sanguszko*, bez względu chociażby się jego opinia, zdaniu naszemu, poniekąd sprzeciwiała cokolwiek.

«Niechęć, mówi on» utrzymywać, że stanowienie między rodziną jest zgubne, owszem widziałem bardzo szlachetne źrebkieta od klaczy po jej bracie. Uduje się to doskonale w tym razie, kiedy oboje pochodzą z rodu od wad dziedzicznych zupełnie wolnego; ale że podobny ród do znalezienia jest niezmiernie trudny, przeto też najczęściej złe ma skutki; jednak radziłbym zawsze, aby ten brat i ta siostra były po innej matce albo po innym ojcu; wątpię bardzo żeby od szczerogo rodzeństwa potomstwo mogło się udać, osobliwie gdyby kto chciał to przez kilka pokoleń powtarzać. Najpewniejszy sposób zachowania czystości krwi, ukształcenia cechy w swoim stadzie i doczekania się szlachetnego potomstwa, jest stanowić mniej blizkie pokrewieństwo. Dodać tu muszę, iż takie stanowienie, siostry z bratem, może być tylko wyjątkiem, dla dochowania się naprzykład stadnego ogiera; powszechne zaś stanowienie nie może być tak prowadzone.»

75) Jeżeli w końcu dokonywanej poprawy lub uszlachetnienia, albo też w rozmnażaniu rodu samego przez się spostrzeże, że się potomstwo dalszych pokoleń wyradza, to jest pogorsza, w takim razie należy się udać do odświeżenia krwi. Co to jest odświeżać krew? — Odświeżać krew, jest to użyć ogiera któryby tegoż samego był rodu, lub któryby miał też same przymioty, powierzchowność, słowem wspólną jednostajność z tym ogierem którego użyto początkowo do poprawy lub uszlachetnienia rodu poprawującego się. Nigdy nie należy brać w tym celu ogiera, któryby się różnił pod jakimkolwiek bądź względem pochodzenia, (od pierwiastkowego stadnika. Byłoby to właśnie wprowadzić mięszanicę która jest zgubną. Za nią pójdzie niezawodnie pogorszenie i znikczemienie rodu.

76.) Pozwoliliśmy sobie zrobić krótkie zboczenie o poprawie i uszlachetnieniu koni w naszym kraju; te wszakże uwagi więcej stosować się mogą do utrzymujących mniejsze lub większe stada. Gospodarz szczególniej potrzebuje koni do pracy. Zwyczajne około gospodarstwa roboty nie wymagają zbyt wielkiego natężenia siły po koniu; niektóre nawet jak *np.*: bronowanie, potrzebują w pewnym, chociaż małym tylko stopniu, i rączności w koniu. Są wprawdzie niektóre zatrudnienia w gospodarstwie, któreby lepiej mogły być załatwiane roslami kołnami jak *np.* wywóz zboża na targi, dostarczanie opału; ale niechaj nikt nie rozumie, żeby robocizna sprzężajna całego gospodarstwa, tego rodzaju, kołnami wykonywana, miała taniej kosztować. Wyjąwszy tedy małą liczbę przypadków w większej części naszych gospodarstw, na gruntach lekkich, albo nawet i średniego stopnia pulchności, daleko taniej można wszystkie roboty wykonywać a zatem i gospodarstwo prowadzić, utrzymując rasę koni średnią, to jest sporych mierzynów, byleby narzędzia i wozy do niej były zastosowane. Konie średniego wzrostu, pięknie zbudowane mogą być przydatne do wielu innych użytków, jakoto do kawaleryi, a nawet i do pojazdów. Utrzymując tedy w gospodarstwie klacze któreby przy potrzebnej sile, mocy, i wytrzymałości, posiadały dosyć szykowną talię, i zrobiwszy do nich stosowny wybór ogiera, można ze zbywającego przychowku ciągnąć nawet niezłą intratę. Chodzi tu tylko o stosowny wybór klacz i ogiera.

77.) Ponieważ jeden silny, jeszcze nie stary ogier może starczyć dla 40tu kobył, należy się przeto starać tak dobre klacze, żeby, ile możności odpowiadając głównemu celowi pod względem siły i wytrzymałości, były do siebie podobne w główniejszych przynajmniej zarysach powierzchownego składu i ważniejszych niektórych przymiotach; po jednym bowiem i tymże samym ogierze, klacze różnego rostu, składu, różnych przymiotów i maści, nie dadzą dobrego przychowku. Jeżeli jedna ma wielką, druga małą głowę; jedna wąską, druga szeroką pierś; jedna sporego, druga małego rostu; jedna ma krzyż prosty i piękny, druga spadzisty; słowem jeżeli między

niemi taka zachodzi różnica, jakże można żądać, żeby jeden i tenże sam ogier przelał na przypadek tę tak pożądaną jednostajność, gdy wiemy już z poprzedzającego wykładu, jak to się wystrzegać należy parzenia ogiera z kobyłą wiele się od niego różniącą składem powierzchownym i dalszymi przymiotami. Z tego dalej wypada, że gdy klacze gospodarskie nie mogą być bardzo delikatnego składu, bo i one same ciężką pracę wykonywać muszą i przychówek ich podobnie czeka przeznaczenie; ogiery zatem celne, czystej krwi, czyli orientalne czytelnie angielskie, nietylko że nie są dla nich potrzebne, ale owszem byłyby nawet i szkodliwe. Jakież tedy powinny być klacze gospodarskie i do nich dobierane ogiery? Klacz powinna być grzbietu prostego (niełękowata); krzyża zaokrąglonego, szerokiego, niespadzistego; głowy niewielkiej; oczu żywych i wesołych; nozdry wielkich i ruchawych. Szyja niepowinna być ani nadto gruba ani nadto krótka, nieco kręta i delikatną grzywą obsadzona. Piersi niepowinny być wąskie, owszem lepiej kiedy są szerokie; cały tułów czyli kadłub proporcjonalnie zaokrąglony; szczególnie w okolicach lędźwi nie powinna być za długa, bo to oznacza słabość; takie konie mało jedzą i nie mają dostatecznej siły i wytrwałości do pociągu. Kopyto powinno być okrągłe i czyste; nogi przednie z przodu uważane powinny stać prosto. Pęcina ani zbyt długa, ani też nadto krótka być niepowinna; nogi zdrowe, i wolne od narośli kostnych. Ruch nóg tylnych powinien odpowiadać ruchowi nóg przednich, tak, żeby w jego odbywaniu okazywała się widoczna łatwość. W ogólności nogi powinny być suche, tak, żeby na nich wyraźnie można było postrzegać więzy, ścięgna i mięśnie. Grube nogi stanowią wprawdzie wadę w koniu, ale też w koniu do cięższej pracy używać się mającym, zbyt cienkość nóg nie jest bynajmniej zaletą. Kobyły wyżej opisanego składu, powinny być stanowione z takim ogierem co by nietylko był wolnym zupełnie od wad regularnej budowy konia, ale jeszcze, żeby pewnego był pochodzenia, i, żeby przy pewnym stopniu poprawy lub uszlachetnienia, posiadał ustalenie rodu, czego naj-

pewniejszą rękojnią będzie, wrodzona mu władza przelewania swoich przymiotów na potomstwo. Zkąd zaś takie ogiery najlepiej i najrzęczniejsz sprowadzać by można, tego z pewnością ustanowić nie można. Niektóre stada w *Galicyi* na *Podolu* i *Ukrainie*; niemniej w innych prowincyach Rossyi, w których płynie krew orientalna; albo rassa łowiecka angielska, stosownie do położenia kraju mogłaby nam dostarczać stadników do kobył gospodarskich. Zresztą należy się trzymać tego ogólnego prawidła, żeby na stadników wybierać ogiery z rassy ile możności ustalonej i najmniej mieszanej, ale przytém i takiej, żeby w potrzebie, można było i później w każdym czasie świeżych z téjże saméj raz już obranej rassy, dostawać stadników.

78). Po skończonych 3ch latach wieku, tak kobyła jakoteż i ogier już są zdolne do parzenia. W Anglii też konie w tak młodocianym wieku poraz pierwszy zwyczajnie się odchowują. Trzeba wszakże koniecznie, ażeby od młodości swojej tak starannie pielęgnowane i tak obficie karmione były, jak to ma miejsce w Anglii. Inni znowu rozumieją że klacze poraz pierwszy, ledwo w piątym, a ogiery ledwo w szóstym roku ich wieku, bez uszkodzenia ich całkowitemu wykształceniu się i wzrostowi, parzyć można. To też znowu jest mniemanie przesadzone; bo chociaż to pewna, że całkowite ukształcenie się konia kończy się dopiero około 6go roku jego wieku, jednakże gdyby aż do tego czasu czekać należało z pierwokrotném parzeniem, toby wypadało trawić lata najdogodniejsze do rozmnażania się. Prócz tego, przeciwko spóźnianiu się w téj mierze najwięcej mówi to jeszcze, że zbyt późne opóźnianie w dogodzeniu potrzebie popędu płciowego przeszkadza kobyłom w późniejszym wieku, regularnie co rok zostawać zrebnemi. To się spostrzega i na innych zwierzętach domowych, ale szczególnie widzieć się daje na koniach. Żeby temu zapobiedz, najlepiej jest kobyłę, po skończonych 4ech latach, w ten czas kiedy okazuje znaki popędu płciowego, odstanowić. Jeżeli zajdzie zrebną to po ozrzebieniu się przez cały rok zostawić do odpoczynku. A choćby po tém pierwszém odstanowie-

niu i nieupłodniła się, to zawsze wiele to pomoże na potem do jęj płodności.

Ogiera nie można wcześniej, poraz pierwszy przypuszczać do kobyły jak dopiero po skończonym 5tym roku wieku.

79). Co do czasu w którym kobyły mają być stanowione stosować się należy do przyrodzenia konia, jak niemniej do celu hodowli. U koni (obu płci) popęd płciowy najmocniej się rozwija na wiosnę; u ogierów najsilniejszy zwykł bywać w Maju i w Czerwcu: nie jest wszakże uspionym i w innych porach roku. Piękny, pogodny czas wiosenny wywołuje go, roznieca i utrzymuje, zimny przytłumia go.

Palenie się kobyły (tak zowią okazywanie się popędu płciowego) trwa pospolicie przez 12—14 dni, czasami mniej, 8—10 dni tylko, jeżeli stan powietrza jest jeduostajny; ale jeżeli nastaną chłodne noce lub zimna i słotna pora, jak to się na wiosnę często zdarzać zwykło, palenie się na kilka dni ustaje i wraca później za nastaniem cieplej pory i ożywionęj vegetacyi, niekiedy wszakże wraca dopiero po 4ch albo 8miu tygodniach.

W ośm lub dziewięć dni po ozrębieniu się, kobyły palą się i w ten czas stanowione najłatwiej się upładniają; nie zawsze jednakże dobrze jest, jak niżej obszerniej z tego się wytlómaczymy, odstanawiać klacze zaraz po ich ozrębieniu się.

Klacze u których się należycie rozwinął popęd płciowy, chętnie i bez żadnego przymusu przyjmują ogiera i upładniają się; niektóre upładniają się za jednym poskokiem, inne wszakże (co się częściej zdarza) potrzebują dwóch albo i trzech poskoków w ciągu palenia się, albo jak niektórzy zalecają co 8 dni uskuteczniionych. Zależy to od płodności tak ogiera jakoteż i klaczy, ale na to i inne okoliczności wpływają. Klacze dobrze żywione zbyt opaste, po kilku nawet i kilkunastu stanowieniach nie zostają zrębne. Kobyła która już ogiera przyjęła, czyli się upłodniła, przestaje palić się i wierzganiem jak niemniej wydawaniem szczególnego głosu, od siebie go odstrasza.

Ogiera nie należy przypuszczać do kobyły w innym czasie jak tylko w ten czas, kiedy ona wyraźne znaki palenia się okazuje, a to dla dwóch mianowicie przyczyn: *najprzód*, żeby go usunąć od niebezpieczeństwa skaleczenia, gdyż klacz wtenczas tylko stoi spokojnie i nie wierzga, (a właśnie wierzganiem może kaleczyć ogiera), kiedy w niej popęd płciowy zupełnie jest rozwinięty; *powtórę*, żeby z większą pewnością upłodnić się mogła.

Znaki prawdziwego palenia się kobyły są: niespokojność, częste rzenie, mianowicie za postrzeżeniem koni; powolność, ociężałość, nieregularna chęć do jadła; nadto częste odwracanie i podnoszenie ogona; częste puszczenie moczu w małej ilości, wspinanie się na drugie konie; a nareszcie, co już najpewniejszym jest znakiem rozwinięcia popędu płciowego, nabrzimiałość części płciowych, częste ich roztwieranie i wyptywanie z nich kiedy niekiedy, żółtawego lipkiego płynu. Czwartego lub piątego dnia po okazaniu się popędu płciowego, klacz najpewniej się upładnia.

80). Wiele to także zależy od celu i sposobu hodowli w jakiej porze roku mają być odstawiane kobyły. Klacze gospodarskie, o ile możność tego dozwala, należy starać się odstawiać w takim czasie, żeby zrzebienie się przypadało trzema lub czterema tygodniami przed rozpoczęciem główniejszych robót wiosennych, tak, żeby klacze ozrzebione do nich użyte być mogły. Zrzebienie się przeto przypadać powinno w miesiącach Lutym, Marcu, Kwietniu i Maju, a to stosownie do klimatu, a zatém i do pór czasu w których główniejsze zatrudnienia w gospodarstwie przypadają.

Dla tutejszych prowincyj druga połowa Lutego, Marzec i Kwiecień, do zrzebienia się klaczy gospodarskich byłyby najstosowniejsze, bo w tej epoce roku, nietylko że większa część robót gospodarskich są w spoczynku, ale przy tém i złe drogi, z powodu zejścia zimy, nakazują wstrzymywać się z użyciem koni do pracy. Tak późniejsze jak i wczesniejsze zrzebienie się kobył gospodarskich jest niedogodne; pierwsze sprawiałoby mitręgę w robotach gospodarskich, ostatnie przypadające

w Styczniu zatrzymywałyby zrzebięta z matkami zbyt długo w stajni, co dla nich nie jest dobrze; takie zrzebięta nie zawsze się dobrze hodują.

W stadach nie pewnego ustanowić nie można względem czasu zrzebienia się kobył; tu albowiem na to głównie uważać potrzeba, ażeby wszystkie klacze corok były zrzebne; gdy wszakże to być nie może, bo bywają przypadki że niektóre klacze wymagają w tej mierze odpoczynku, albo też po ozrzebieniu się bywają słabe, należy zatem zaraz z wiosny odstanawiać te, które w poprzedzającym roku jałowiały jak równie pierwiastki, które po raz pierwszy idą pod stadnika; potem dopiero te, które się ozrzebiły, i które po ozrzebieniu się ósmego lub dziewiątego dnia okazują znaki palenia się. Jeżeli się która z nich jeszcze pali, to odstanawianie w kilka dni, to jest 8—9 dnia powtarza się, a w przypadku okazywania jeszcze popędu płciowego przypuszcza się ją do ogiera i po raz trzeci. Jeżeliby zaś kobyła i po trzecim odstawieniu nie została zrzebną to lepiej jest zostawić ją do przyszłej wiosny lub do jesieni, odstanowić ją w drugiej połowie października, tak żeby się zrzebić około *Sgo* Michała narodziła. Takie zrzebięta niekiedy się niezle udają, jednakże czyni się to tylko dla tego, jeżeli chcemy żeby kobyła zbyt długo niepróżnowała.

W ogólności zrzebienie się kobył ani letnie a tém bardziej jesienne nie jest dobre; zrzebięta albowiem późne słabe są; nie mogąc zaś wytrzymać ani upałów letnich, a tém bardziej odmian powietrza w jesieni i w zimie, przy późnem odłączeniu i z tąd wynikającej odmianie pokarmu, dostają chorób lub nędznieją. Lepiej zatem jest, kobyłom które po trzykrotném odstanowieniu ze zdrowym i silnym ogierem, niezostają zrzebne, zostawić paucę całoroczną; nie się na tym nie traci, bo zrzebię na rok przyszły bywa silniejszym i klacz nie tyle na tém cierpi. W stadach starannie utrzymywanych, kobyły słabsze, w trzecim roku odpoczywają.

81). Kobyła przed odstanowieniem powinna być próbowana. Próbowanie to na tém zależy, aby około klaczy w spo-

kojnym miejscu stojącej, ogiera do próby użytego w pewnej odległości oprowadzać a nawet o tyle do niej przybliżyć żeby ją opachał. Mając probować i odstanawiać kobyłę, która pierwsze znaki palenia się okazywać zaczyna, trzeba ją nieco lepiej, jak zazwyczaj karmić. Wieczorem i zrana przed odstanawianiem należy ją tyle tylko nakarmić żeby nie była głodną, a zatem żeby żołądek i kiszki nie były wypełnione. Po napasieniu we dwie dopiero godziny stanowienie odbyć się powinno; parzenie bowiem w czasie trawienia pokarmu, nie tylko że zdrowiu szkodliwe, ale i bezskuteczne bywa; taż sama przestroga zarówno i do ogiera stosować się powinna.

82). Stanowienie odbywać się powinno w miejscu spokojnym, odosobnionym, wolnym od zgiełku i gwaru; ani inne konie, ani też ludzie niepotrzebni, znajdować się w tém miejscu niepowinni. Jeżeli klacz była okutą, należy ją przed stanowieniem na tylne nogi rozkuć, bo chociażby się nalezyście paliła, jednakże może wierzgnąć i ogiera, jeżeliby podkutą była, skaleczyć.

Niekiedy, żeby uniknąć przypadku kalectwa, a przytém zmusić niejako klacz do przyjęcia ogiera, jeżeliby się broniła, radzą jej wiązać nogi tylne. W ogólności z użyciem tego środka, należy postępować z wielką ostrożnością. Zmuszać kobyłę do przyjęcia ogiera wtenczas kiedy ona się temu przeciwi, jest to postępowanie sprzeciwiające się naturze, które nigdy nie może mieć dobrych skutków. Bywają wszakże klacze tak łechtliwe (szczególniej zdarza się to u tych co się po raz pierwszy do ogiera przypuszczają) że, chociaż w nich popęd płciowy jest rzeczywiście i nalezyście rozwinięty, jednakże przez właściwą sobie drażliwość, bronią się i wierzgają. Żeby temu zapobiedz, zakładają się na obie tylne nogi około pięciu dwie pętle z kółkami żelaznemi, i oba kółka dwoma powrozami pomiędzy dwie przednie nogi przechodzącemi, łączą ze szleją na szyję włożoną. Trzeba wszakże w tém wszystkim postępować z potrzebnym namysłem i ostrożnością, żeby klaczy niezrazić i raz na zawsze nie znarowić, pamiętając na to, że konie wyrządzoną sobie przykrość przypominie-

niem okoliczności w których się ona wyrządziła, długo pamiętają. Zresztą, żeby kobyła wtenczas kiedy ogier gotowym jest do zrobienia poskoku, niewierzęcą, jest na to bardzo dobry i dosyć pewny sposób, który na tém się zasadza, żeby jęj głowę trzymać wysoko.

Stadnik prowadzi się do kobyły tak, żeby ona go widziała. Jeżeli klacz stanowiąca się ma zrzedzić, należy je trzymać przed nią; tym sposobem będzie ona spokojniejszą, co jest istotnie potrzebném do pewniejszego upłodnienia się, a zresztą i samo zrzedzić wolnóm będzie od niebezpieczeństwa wszelkich obrażeń.

Klacz wyższą od ogiera należy stawić w taki sposób, żeby tylne jęj nogi cokolwiek niżej stały. Ludzie przeznaczeni do prowadzenia ogiera i w ogólności do stanowienia, powinni mieć potrzebną i nabytą przez doświadczenie, w stanowieniu wprawę,

83). Niektórzy rozumieją, że klacz po odstawieniu, żeby się pewniej upłodniła, należy zniecka oblać zimną wodą; jest to przesąd wart nagauny. Owszem, po odstawieniu, należy kobyłę odprowadzać do stajni powoli; uderzenie w grzbiet, oblanie wodą, pędzanie lub jeżdżenie prędkie, nie tylko że nie są pożyteczne, jak niektórzy sądzą, ale zawsze szkodliwe. Należy tedy, szczególnież ludziom prowadzącym klacze na stacye stadne polecać jak najsurowiej, ażeby się tego wszystkiego wystrzegali; mianowicie zaś, żeby kobyły odchowane, powoli do domu odprowadzali.

84). Wiele razy na dobę stadnika do kobył przypuścić można, zależy to od jego wieku, słabszego lub mocniejszego składu; od stanu zdrowia, od mniej lub więcej starannego utrzymywania i karmienia, a wreszcie i od właściwej mu płodności. Dorosłe, zdrowe, dobrze utrzymywane i silne ogiery mogą być śmiało raz na dobę do kobył przypuszczane, a w przypadku tylko istotnej potrzeby dwa razy na dzień; ale w takim razie po kilku dniach, jeden dzień spauzować wypada; stare zaś ogiery rzadziej, co drugi albo i co trzeci dzień do kobył się przypuszczają. W średnim stosunku na ogiera

do odstanowienia rachuje się w ciągu roku od 36—40 kobył. Jnni wszakże, ani na tak częste przypuszczanie ogiera, ani na tak wielką ilość kobył w ciągu epoki stanowienia, niezgadzają się i tak Książę *Sanguzko* twierdzi «iż ogier pięcioletni powinien stanowić raz tylko na dobę i to nie codziennie; bardzo jest dobrze, jeżeli dwa dni w tygodniu odpoczywać może. Licząc na czas stanowienia dziewięć tygodni na wiosnę a dwa w jesieni, co jedno w drugie policzywszy po 4 stanowień na tydzień, wypadłoby na rok 44 odstanowień na jednego ogiera. Można więc tym sposobem, liczyć, że odstanowi 22 kobył, coby uczyniło 15 lub 16. zrzebiąt do roku. Tyle może ogier odstanowić nie tylko nie tracąc na siłach, ale nawet na dzielności jako koń wierzchowy. W Anglii czasem sto kobył w jednym roku odstanawiał ogier ale na takim zbytecznym stanowieniu nie tylko ogier cierpi, lecz i jego potomstwo. Trzeba zawsze mieć na pamięci, że w Anglii konie są samym tylko przedmiotem spekulacji i pieniężnego zysku.»

Zresztą zdolność i płodność ogiera, zależy także po większej części od jego utrzymywania. Najczęściej ogiery, przy obfitości ich karmieniu, czesaniu i zgrzebłowaniu, utrzymują się w nieczynności albo mało mają ruchu i zatrudnienia. Takie ogiery leniwieją powoli, nabierają tuszy, i niezgrabniej postawy, szczególniejszyja u nich grubieje, ale co gorsza, tracą po części płodność. To niedość na tém żeby ogiera codziennie przez jakie pół godziny lub godzinę stępo przejeżdżać, owszem trzeba go przejeżdżać dobrym kłusem, niezmuszając go wszakże do rozmaitego rodzaju chodu sztucznego, coby go popsuć mogło; ani też go nadto, mianowicie w letnim upale, morderując. To mierne natężenie wielce posługuje koniowi, umacnia muszkuły i żyły, pomaga transpiracji i trawieniu i broni od zbytecznego zatycia.

Za zbliżeniem się epoki stanowienia należy porcyje zwyczajne karmu dla ogiera powiększyć nieco, ruchu wszakże zwyczajnego mu nieumniejszając. Przed samem stanowieniem, należy go ochędożyć szczotką i zgrzebłem, puzdro wcześniej obmyć zimną wodą, żeby, nim stanowienie nastąpi, oschło;

karmu można udzielić ale bardzo mało; lepiej jest żeby żołądek w czasie stanowienia, zbytecznym pokarmem nie był obciążony. Po odbytem stanowieniu przeprowadza go się wolnym krokiem i dopiero w godzinę, a przynajmniej po pół godziny, porcja karmu zwyczajnego udziela, a przytém poi. Zachowanie téj ostrożności szczególnie się zaleca u stadników nadto gorących. W czasie słotnym, zimnym lub kiedy deszcz pada, stadnika prowadząc do kobyły, nakrywa się derką; wilgoć albowiem i zimno tłumią popęd płciowy; téż samą przestrogę zachować należy przeprowadzając go po dokonaniem odstanowieniu.

85). Zdarza się niekiedy, że się kobyły nie zapładniają albo trudno zapładniają; rozmaite bywają tego przyczyny. Pochodzi to albo ze zbyt dobrego utrzymywania, a zatem obfitości i posilnego karmu, a ztąd wynikającego zatycia przy małej pracy i ruchu; albo też przeciwnie, z powodu zanędnienia i zbytecznej pracy; wreszcie i z chorób. W pierwszym przypadku, ujęcie nieco w karmieniu, ruch i praca do zmordowania, a zresztą i upuszczenie krwi przed stanowieniem; w drugim zaś, lepsze karmienie, usunięcie od ciężkiej pracy a zresztą wyleczenie z choroby, najlepszymi są środkami przeciwko niepłodności. W obu zaś przypadkach odmiana także ogiera nie mało pomaga. Bardzo jest nierozsądnie, w kobyłę i stadniku popęd płciowy pobudzać sztuką; wszystkie środki ku temu zalecane więcej szkodzą aniżeli pomagają; również nierozsądnie jest, kobyłę kilka razy po sobie, przez kilku ogierów odchowywać.

We zwyczajnem utrzymywaniu, liczy się pospolicie, w średnim stosunku, na 100 kobył, dla różnych przyczyn, jałowięjących 30, a zaś zrzebnych 70. To wszakże pewna, że klacz dobrze utrzymywana może być co rok zrzebną.

86). Powiedzieliśmy wyżej (Tom 8. stronnica 54. § 66) jak ważną jest rzeczą w hodowli każdego zwierząt domowych rodzaju, ile razy chodzi o jego poprawę, utrzymywać ściśle rodowód, czyli księgę, w której się opisuje każde zwierzę jak najdokładniej, tak co do wieku, pochodzenia jak niemniej pod względem zalet i wad jeżeliby jakie miało. Taki rodowód

w każdym stadzie, a nawet u każdego choćby kilka kobył posiadał, jeżeliby tylko życzył sobie rasę poprawiać, zaprowadzonym i utrzymywanym być powinien. Księga ta rodowodowa czyli metryczna, może być utrzymywana rozmaitym sposobem. Główniejsze w niej rubryki być powinny:

1). Numer porządkowy.

2). Imię które się pospolicie koniom daje, tak ogiera jako też i kobyły; w tej rubryce obszerniejszej nieco, opisuje się ich pochodzenie, wiek, przymioty, wady, maść, odmiany maści i t. p.

3). Dzień stanowienia; (tu się notuje nie tylko pierwsze stanowienie ale i następne jeżeli były uskuteczniane).

4). Dzień ozrzebiecia się.

5). Płeć zrzebiecia; tu się opisuje o ile można, unniej więcej skład, a szczególnie maść. Przymioty lub wady, jeżeli już po urodzeniu są widoczne.

Żadne stado, chociażby najmniejsze, nie może być w kwitującym stanie, a tém bardziej poprawiać się gdzie rodowód nie jest porządnie prowadzony, bo dobieranie ogiera do kobył dzieje się tylko omackiem, a wiemy już z poprzedzającego rzeczy wykładu, jak to złe skutki, postępowanie takie ciągnie za sobą.

87. Jeżeli w dziewięć lub czternaście dni po odstauowieniu, kobyła nie okazuje żadnych znaków popędu płciowego a nawet ogiera do niej przyprowadzonego wierzganiem odstręcza, można poniekąd wnosić że jest zrzebna.

W tym stanie, klacz staje się nieco leniwszą, a po trzech miesiącach zaczyna zrzcć więcej; niekiedy między udami daje się postrzegać nieznaczna obrzękłość. Ale to nie są jeszcze pewne a przynajmniej wyraźne znaki; rzeczywiście można odpiero w piątym lub szóstym miesiącu po upłodnieniu poznać z pewnością czy jest zrzebna, lub nie, a to przykładając, w czasie pojenia klaczy zimną wodą, dłoń do brzucha tuż zaraz przy wymieniu; jeżeli klacz zrzebna, to się czuć daje pukanie czyli małe uderzanie, co pochodzi od ruchu zrzebiecia w żywocie macierzyńskim. Zresztą brzuch zaczyna

się wypełniać coraz wyraźniej, a pod koniec zrębności, a niekiedy nawet i po pierwszej już jej połowie, ruch zrębięcia w żywocie, nie tylko za przyłożeniem ręki do prawej słabizny czuć się, ale i okiem spostrzedz daje.

88. Przekonawszy się że klacz już jest zrębną, wypada ją usuwać od tego wszystkiego, co by zawczesny poród lub zrzućcie płodu sprawić mogło. W stadach, klacze zrębne utrzymują się oddzielnie; należy je chronić od wszelkiego rodzaju obrażeń zewnętrznych, a mianowicie uderzeń w brzuch, spinninga ostrogami; przesadzania przez rowy i płoty, mocnego jeżdżenia, a szczególnie najeżdżania do sztucznych obrotów.

Klaczy gospodarskich (używających się do zwyczajnych w gospodarstwie robót), w ostatnich trzech miesiącach zrębności, nie wypada już zaprzęgać do dyszla, szczególnie na drogach nierównych i górzystych; tu albowiem uderzenie dyszlem w brzuch jak równie wstrzymywanie wozu naładowanego ciężarem z góry, mogłoby dla klaczy być bardzo szkodliwem; równie też należy już w tym czasie, o ile można, wystrzegać się używać klaczy do pociągu na drogach bagnistych, takich mianowicie, gdzieby wozy ciężarem naładowane mogły zagrzązać; mocne albowiem a przytém nagłe naciężenie siły, dla klaczy zrębnej jest bardzo szkodliwe. Po drodze ślizkiej zimową porą, także z ostrożnością wypada używać klaczy do pracy. Przeciwnie zaś, użycie do lżejszych robót w pługu, brońcu, a nawet i do wozu, byle w ręku rostopnego fornala, bynajmniej kobyle nie szkodzi, owszem przy dobrem zkadnąd jej utrzymaniu, pomaga.

Jeżeli się klacze utrzymują latem na pastwisku (co w stadach pospolicie zwykło mieć miejsce), należy się wystrzegać ażeby nagle z chudego na tłściejsze i bujniej zarosłe pastwisko nie przechodziły, boby dosta wały odęcia, a toby im bardzo szkodziło.

Szczególniej trzeba się wystrzegać tej nagłej przemiany, i przepaszenia na koniczyniskach i innych pastwiskach sztucznych, bujnym wzrostem trawy odznaczających się. W użyciu zaś karmu zielonego dla klacz gospodarskich, ostrożności,

o których niżej obszerniej mówić sobie zamierzamy, podwoić należy. W utrzymywaniu stadnin, najlepiej jest dla kobył zrzebnych przeznaczać pastwiska zdrowe, wyżej nieco, ale na równinie położone i zarastające, nie tak wprawdzie obfitą, jak raczej zdrową i posilną trawą. Niskie, wilgotne, chociaż obfitszą wprawdzie, ale mniej pożywną i twardą trawą porastające pastwiska, dla kobył zrzebnych w każdym czasie a tém bardziej w jesieni, są niezdrowe, a szkodliwsze są jeszcze pastwiska naniezione mułem powodzi.

W czasie panujących latem upałów należy chronić kłacze zrzebne od owadów, zamykając je do chłodnych, przewiewnych szop lub stajen, utrzymując je na karmie zielonym, z zachowaniem niżej przepisac się mających ostrożności. Ponieważ robactwo nawicęć się naprzykrza koniom angлизowanym, kobył przeto do rozpłodu przeznaczonych angлизować nie wypada.

W jesieni za nadejściem stót ciągłych, nocy zimnych, a szczególnie przymrozków, pokrywających trawę białym szronem, należy zwypędzaniem kobył zrzebnych na pastwisko, wielką zachować ostrożność. Lepiej jest wtenczas kłacze utrzymać na stajni, a przynajmniej w południe tylko utrzymywać na pastwisku. Trawa przemarzła, okryta szronem, częstokroć na miejscu zrzucenie płodu sprawuje.

89). W utrzymywaniu kobył zrzebnych na stajni także należy zachować pewne, właściwe stanowić, w którym się znajdują, przepisy i przestrogi. Stajnia powinna być czysta, sucha, światła, łatwo i w każdym czasie przewietrzać się dająca, jednakże na ciągi wiatrów nie wystawiona, zawsze świeżym, suchym i dostatecznym podściółem opatrzona.

Ku końcowi zrzebności, należy dla każdej z osobna kobyły wygrodzić w stajni oddzielną 12 do 15 stóp kwadratowych obejmującą zagrodę, czyli przeorynę i większą aniżeli przedtem zwracać na nią troskliwość i uwagę.

Kobyłom zrzebnym na stajni utrzymywanym daje się na pokarm zdrowe, pożywe, dobre i sucho zebrane siano, słoma jęczmienna, owsiana, pszena, sucho i zdrowo zebrana, a przy-

tém nieco owsa. Siana koniczynowego, tudzież innego ziarna w innych przypadkach owies zastąpić mogącego, jakoto, żyta, bobu, grochu dawać nie należy, te albowiem karmy, u zrzebnych kobył sprawiają odęcie i kolki; również naganna jest rzeczą, klaczom w tym stanie dawać otręby, ziarno szrotowane, jakoteż z niego i z makuch sporządzone pojta, brachę, kartosle i ogrodowiny.

Te karmy, jak równie zepsute, mułem naniesione siano; spleśniała słoma i przytęchły owies; woda zatęchła i nieczysta, sprawując odęcie i kolki, bywają nie tylko powodem do zrzućenia płodu, ale częstokroć zakładają zaród rozmaitych niebezpiecznych i trudnych do uleczenia chorób.

90. Trudno jest ustanowić ilość karmu i sposób karmienia klaczy zrzebnej, bo to zależy 1), od wzrostu rassy. 2), od tego czy klacz używa się do pracy, czy też mniej więcej, albo całkiem wolna jest od niej. Utrzymując kobyłę tylko na sianie i słomie, przeznaczają się na dzienną porcyą 10. 12. 15. do 18 funtów polskich dobrego siana, a przytém 15 do 24 funtów najlepszej, jęczmiennój, owsianój lub pszennej słomy. Udzielając zaś przytém i owsa, co zawsze jest bardzo dobrze, bo i zrzebię potém będzie silniejsze i kobyła prędzej się zrzebi, można w miarę tego, porcyą siana i słomy zmniejszyć. Cztery funty polskie (około 1. gar. pol.) na dzienną porcyą są dostateczne dla klaczy próżnującej, ale dla pracującej powiększa się porcyą owsa, a w miarę tego zmniejsza porcyą siana i słomy, stosownie do wzrostu rassy i natężenia pracy; słowem utrzymuje się tak jak inne konie robocze.

W ogólności wszakże mówiąc, klacze zrzebne nie powinny być karmione aż do opastości. »Żywienie się płodu w żywocie macierzyńskim, powiada *P. Animon* (*)« zależy bardzo wiele od jój karmienia, od jój siły, od jój wieku i temperamentu; jednakże uważają, że tu mierny jój stan (ani zbyt

(*) Das sicherste Mittel, nur grosse und gut ausgebildete Pferde zu erziehen. (Königsberg 1829).

spasty ani też nadto chudy) jest najpożyteczniejszy, że kobyły zbyt spaste rodzą małe zrzebięta; tu także karmienie i pielęgnowanie a szczególnie udział w karmieniu ziarna, w mniejszej lub większej ilości, wiele wpływa na skrócenie lub przedłużenie epoki brzemienności, tak, że kobyły stare, które bywają źle utrzymywane, niekiedy i przez 12 miesięcy płód w sobie noszą; kiedy przeciwnie, młode, obfitym i posilnym, powiększej części z ziarna złożonym karmem żywione, rodzą pospolicie zrzebięta kilku dniami, a nawet kilku tygodniami przed upłynieniem jedenastego miesiąca, chociaż właściwie termin zrzebności klaczy powinien się rozciągać spełna, to jest 6—8 dni nad jedenaste miesiący. Nie tyle to jest szkodliwe, kiedy kobyły dłużej nieco nad wyżej rzeczony zakres chodzą zrzebne, i kiedy poród płodu nie przyspiesza się zbyt obfitym karmem ziarna; w takim albowiem razie zrzebięta rodzą się pospolicie zdrowe, mocne, należycie ukształcone tak co do ciała jakoteż i co do instynktu. Przeciwnie zaś, obfitym i powiększej części z ziarna składającym się karmem przyspieszone porody, wydają zrzebięta pospolicie delikatne, niezupełnie i co do ciała i co do instynktu wykształcone, tak że po narodzeniu się zaraz ani się na nogi podjąć ani też właściwego sobie pokarmu w wymieniu macierzyńskim znaleźć nie są w stanie. Rzadko się takich zrzebiąt dochowac można, większa ich część zaraz po urodzeniu zdycha. Jeżeli zaś kobyły tak jak należy były utrzymywane, ani zanadto obficie, ani też zbyt oszczędnie były karmione, szczególnie zaś do zbytku im ziarna na pokarm nieudzielano, zrzebięta w żywocie ich należycie dojrzewają i zaraz po urodzeniu bez pomocy ludzkiej podnoszą się na nogi.

«Kobyły stadne,» mówi *Xzę Sanguszko*, «nie powinny być tłuste, a wybierając z dwojga złego mniejsze, niechaj będą więcej chude niż tłuste, ponieważ zakarmiona kobyła, nie może dobrze rodzić i łatwiej chorobom podpada. Najlepszy pokarm dla kobył matek jest zdrowe i obfite pastwisko, wypada im jednakże coś dodać, kiedy z paszy powrócą niechaj zastaną w stadarni jeczmienną która jest najlepszą, lub owsia-

ną słomę. Dla odmiany, zamiast tego, można im dawać siano, dwa lub trzy razy na tydzień. Jeżeli pastwisko jest chude można im dawać dziennie dobry garniec obroku, zmieszanego z cokolwiek większą ilością siczki. Wiele obroku dawać, szkodliwie jest dla kobył zrębnych, jak i dla zrzebiąt, które noszą. Zbyteczny pokarm w ziarnie sprawuje to, że kobyła przed czasem ródzi, a zrzebie przychodzące na świat, niewykształcone należyście, jest nędzne i niezdrowe.«

Z tego tedy wszystkiego wypada 1). że kobyły zrębne w stadach utrzymywane, albo nie zgoła albo mało ziarna na pokarm dostawać powinny. 2). Kłacze gospodarskie, używane do pracy i na stajni utrzymywane tak należy karmić, jak inne konie robocze. 3). W każdym przypadku o tyle je karmić należy żeby się nie zapasały.

91.) W udzielaniu karmu zielonego dla kobył zrębnych szczególnie jeżeli jest zbyt soczystym, należy być bardzo ostrożnym, lepiej jest go całkiem nieużywać, jeżeli zaś stosunki miejscowe wskazują potrzebę jego użycia, wypada go używać świeży, niezgrzany, i w małych porcjach; po nim zaś zaraz nie poić. Jeszcze ostrożniejszym być należy z wypuszczaniem kobył na koniczyniska bujno zarosłe. We wszystkich wyżej pomienionych przypadkach, odcięcie sprawione, może zagrażać zrzuceniem płodu.

Kobyły utrzymywane na suchym karmie, lub pastwisku, należy często poić; one albowiem w czasie zrębności i podczas sojenia zrzebiąt nie mało mają pragnienie i do jego ugaszenia wiele potrzebują wody; nigdy jednakże zegrzanych do wodopoju prowadzić nie wypada; woda nie powinna być bardzo zimna. Pławienie kobył zrębnych bywa czasem niebezpieczne.

Tak na wiosnę jakoteż i w jesieni należy unikać nagłego przejścia z jednego sposobu karmienia na drugi; w tym przechodzeniu należy postępować powoli, i stopniami; z podobną ostrożnością zachować się należy, przechodząc z jednego sposobu utrzymywania na drugi, lub od jednego rodzaju zatrudnień i robót do drugich, do których dotąd nie były używane.

Niektóre klacze podczas kiedy są zrzebne, dostają obrzękłości wodnej nóg, dochodzącej niekiedy między udami aż do brzucha, ta obrzękłość częściej się zdarza u kobył stadnych zwyczajnie próżnujących, rzadziej w klaczach roboczych; lecz się ona użyciem miernego ruchu przed oزرzebieniem się albo też niknie sama przez się po oزرzebieniu. Kobył przeto zrzebnych nie należy w stajni trzymać na uwięzi lecz wolno chodzące; ruch zaś mierny na wolnym powietrzu, albo i praca lekka a przynajmniej niemordująca, pobudza chęć do jadła, ułatwia trawienie, a zatem i na zdrowie tak samej klaczy jakoteż i płodu który w sobie nosi, bardzo korzystnie wpływa. Zresztą ruch dla kobyły w tym stanie, w którym zawsze ona bywa mniej więcej ociężała, jest nieodbitie potrzebny.

92). Za zbliżeniem się czasu zrzebienia, należy mieć pilne oko na kobyły i więcej jak przedtem zwracać na nie uwagę. Sposobu karmienia odmieniać nie ma potrzeby, a zatem karmić ani lepiej ani gorzej jak przedtem, tylko w rozdzielaniu pokarmu na porceje należy zachować największą akuratność; strzedz zaś wszelkiego przełknięcia, zamknąć do przegrody wyżej w § 89. wymienionej, usuwając ją od wszelkiego hałasu, miękko i sucho podścielając, z przeoryny zaś w której jest zamknięta usuwając to wszystko o coby się mogła obrazić, jakoto mianowicie: wszelkie sprzęty ostro zakończone, kanty ścian przeoryny i t. p.

Czas zbliżonego już oزرzebienia poznaje się po obwisłości brzucha i nabrzęknięciu żył na nim; po chodzie chwiejącym się i utrudzonym; po nabrzęknięciu i stwardnieniu wymienia; na kilka dni lub wkrótce przed oزرzebieniem się klacz doznaje nawet w niem bólu, a przynajmniej drażliwą jest na dotknięcie w tém miejscu. Tygodniem a niekiedy i wcześniej, przed oزرzebieniem się, wydziela się z brodawek cycowych biały kleisty płyn, a dniem lub kilku dniami przed porodem, rzeczywiście wydziela się mléko. Lędźwie i krzyż opadają niejako, tak, że ten ostatni mianowicie, będąc przedtem zaokrąglony i mięsisty, wygląda potem jakby schudł na-

gle. Kobyła szuka miejsca spokojnego; przed nastąpić zaraz mającym porodem jest niespokojną, często się mokrzy i mierzwii, ale i uryny i kału oddając tylko potrochu; często się ogląda i drzy jakby od przestrachu; dostaje potów na szyi i łopatkach i często się pokłada, wstaje, i nareszcie zaczyna stękać, i to już zwiastuje okazywanie się bólów poprzedzających poród. Jeżeli wszakże bóle porodowi zwyczajnie towarzyszące bywają silne, klacz kładzie się i w tém położeniu zrębię na świat wydaje; dla tego to w tym czasie przyoryna świeżo i dobrze podestaną być powinna, dając podściółki więcej i wyżej z przodu aniżeli z tyłu: klacz rzadko się kiedy otrzębia stojąca, najczęściej leżąca; zazwyczaj zaś leży na brzuchu, nogi tylne pod brzuch, a przednie pod piersi podkurcza; głowę zaś i szyję podnosi.

93). Wyżej pomienione bóle porodowe nie są ciągłe, okazują się przestankami, za kilku po sobie nastąponemi silniejszymi bólami cały się poród odbywa, co zwykło trwać przez 5—10 minut; niekiedy się wszakże i do pół godziny przeciąga. Cały poród jeżeli jest zwyczajny, to jest, jeżeli zrębię ma naturalne położenie, odbywa się następującym porządkiem. Za pierwszém i silniejszym okazaniem się bólów występują z pochwy macicznej błony płodowe, to jest pęcherz podługowaty napełniony tak nazwanemi wodami; pęcherz ten, parciem przednich nóg zrębięcia coraz wzmagającemi się bólami sprawioném pęka, i wody w nim zawarte wylewają się. Czasem, wtedy mianowicie kiedy poród bywa lekki, błony nie pękają i woda która bywa klejowatą, nie odpływa. Potém bóle coraz się więcej wzmagają i częściej po sobie następują, i wtedy pokazują się już przednie części płodu, to jest przednie nóżki, z których jedna cokolwiek dłużej naprzód wystaje, główka zaś zrębięcia dolną szczęką, między goleniami tychże przednich nówek i na nich oparta, wychodzi. To jest właśnie położenie naturalne zrębięcia, które łatwy i żadném niebezpieczeństwem niegrozący poród rokuje. Przy wysuwaniu się główki, części płciowe bardzo się rozszerzają i klacz w ten czas najsilniejszych bólów doświadcza, co wła-

śnie mocnym stękanem okazuje. Po wyjściu główki, bóle się na chwilę zmniejszają i zrębiec w błonę po części obwinęte na świat wychodzi, będąc tylko z matką sznurkiem pępkowym połączone. Po urodzeniu się zrębiecia kobyła mu się przypatruje, rze i wstaje, przez co urywa się sznurek pępkowy przy brzuchu zrębiecia. Za urwaniem się sznurka pępkowego następuje z niego mały krwotok, który prędko potem sam przez się ustaje. Zrębiec potem mocując się wstaje i błonę rozrywa, którą i klacz sama, częścią pyskiem rozrywa, częścią zlizuje. Wypada wszakże niekiedy w zdieciu błony ze zrębiecia pomoc wyświadczyć, a sznurek pępkowy, jeżeli by się sam nie urwał, na parę lub 3 cale pod brzuchem włosem z ogona klaczy urwanym lub mocną nitką przewiązać i poniżej przewiązania oderwać lub odciąć. Z odrywaniem wszakże sznurka pępkowego należy być bardzo ostrożnym; nie wypada go ciągnąć ale mocno palcami przy brzuchu ujęty, rozrywać, lepiej jest przewiązany ucinąć. Zrębiec nowonarodzone matka oblizuje i oczyszcza. U kobył pierwszy raz rodzących, dla których potomstwo ich jest niejako dla nich obcym, zrębiec posypuje się na proszek utłuczoną mieszaniną soli i anyżu lub kminu.

Wkrótce potem, albo i zaraz po ozrębieciu się, a rzadko kiedy w kwadrans lub w pół godziny po niem, klacz znowu dostaje lekkich bólów, przez co wychodzi z macicy reszta błon, stanowiące tak nazwane łożysko.

Gdyby wszakże łożysko tak prędko nie odchodziło, w takim przypadku należy do pochwy macicznej szprycować jakikolwiek bądź płyn kleisty, a gdyby i to nie pomagało i łożysko już gnić zaczęło, w takim razie należy dawać często szprycowanie z letniej wody i kiedy niekiedy z lekkiego odwaru młodej kory dębowej; a kiedy i to nie pomaga, wypada uciec się do pomocy weterynarza.

94) W czasie naturalnego, sposobem wyżej opisanym odbywającego się zrębiecia, najlepiej jest wszystko zostawić naturze, i nie spieszyć z pomocą niewczesną, w takim szczególniej przypadku, kiedy ten co jest przytomnym przy porodzie

nie jest pewnym skuteczności swojej pomocy; należy tylko zachować następujące przestrogi: 1), unikać wszelkiego niepotrzebnego dotykania, części rodnych 2); błon płodowych nie rozdzierać. 3). Pokazujących się części zrzebięcia nie wyciągać, jeżeliby zaś wyraźna tego zachodziła potrzeba, to zleka pociągać tylko w czasie wznagających się bólów. 4) Jeżeliby klacz wstawiała nie przymuszać jej do układania się. 5) Gdyby się klacz zrzebiła stojącą, należy zrzebić ręką przytrzymać, żeby się o ziemię nie stłukło. 6) Ile możliwości wszystkich ludzi oddalić ze stajni, tylko powinien zostać jeden człowiek którego klacz zna dobrze; inaczej bowiem, z przyczyny bojaźni, klacze miewają trudne porody; przytém powinna być największa spokojność w stajni. 7) Jeżeliby zrzebienie się trwało i nieco dłużej, to dla jego przyspieszenia żadnych lekarstw używać nie należy. 8) Nakoniec nie pozwalać, żeby klacz zjadała swoje łożysko, które się dla ochędostwa zagrzebywać powinno.

95). Są wszakże przypadki, rzadkie wprawdzie, w których zrzebienie się nie idzie tak regularnie, gdzie zatem pomoc ludzka, bywa poniekąd potrzebną; bywa zaś ona niezbędną w następujących okolicznościach:

a) Kiedy klacz jest słaba i bardzo źle była utrzymywana, a zatem do ozrzebienia się dostatecznych sił nie posiada, ten wszakże przypadek rzadko się kiedy zdarza, bo takie klacze najczęściej płód zrzucają, ronią.

b). Kiedy ozrzebieniu się towarzyszą kolki, odęcie lub kurcze.

c). Kiedy zrzebię ma nieregularne w żywocie macierzyńskim położenie; kiedy w miarę obszerności miednicy klaczy lub dla stanu jej chorobnego jest za wielkie, albo kiedy już jest i nieżywe zrzebię, a własne siły klaczy już nie są do tego dostateczne, żeby się urodzić mogło.

W pierwszym przypadku, mając już uprzednio z powierzchownego klaczy widoku o jej słabości przekonanie, tudzież widząc ją w czasie zrzebienia się, przy małych bólach i regularném zrzebięcia położeniu ciągle i mocno potniejącą

(a przytém kiedy i wody już odeszły) można ułatwić poród dając klaczy, w braku innych lekarstw, kawał, chleba dobrze unoczony w wódce, potém zaś co pół godziny, wlewać do gardła po pół kwarty piwa ciepłego lub herbaty sporządzonej z rumianku i mięty dodając do niej potrochu wódki. Tego wszakże środka wtenczas tylko z dobrym skutkiem użyć można, kiedy jest pewność, że klacz jedynie tylko dla osłabienia swojego rozrodzić nie może; gdyż, jeżeli poród utrudniony bywa z innych przyczyn, w takim razie środki wyżej wymienione nie tylko że nie pomogą, ale nawet i zaszkodzą. Tu także bywa potrzebna pomoc w wyciąganiu płodu; ale ta pomoc powinna się dawać z wielką ostrożnością i zręcznością, bardzo powoli, z lekka, i w tenczas tylko kiedy, się bóle wzmagają.

Kolki, odęcie i kureze porodowi towarzyszące, częścią poznają się po niespokojném znajdywaniu się klaczy, jak to zawsze zwykło miewać miejsce przy kolkach; albo też po wydęciu wprzódy zapadłych słabizn i mocném potnieniu; albo też o tém można mniarkować z użycia nieostrożnego na karm zielony koniczyny, słodu, lub innego jakiego karmu odymającego. To się częściej zdarzać zwykło u kobył silnych i żarłocznych aniżeli u słabych. Odwar siemienia lnianego i klejek owsiany, z dodatkiem, jeżeli odęcie wyraźne, wody wapiennej, najlepszą tu pomoc wyświadcza; inne środki jakoto: puszczenie krwi, enemy i tym podobne, jeżeli złe niezmniejsza się, powinny być użyte za poradą weterynarza. Zresztą nacieranie całego ciała wiechciem słomy i obmywanie wódką bywa tu także pomocne.

Jeżeli zaś trudnego porodu przyczyną jest nienaturalne położenie całego płodu, lub jego niektórych części, w takim razie trzeba to ręką lub okiem wysledzić; główna zaś pomoc na tém się tu zasadza żeby go do normalnego, wyżej opisanego położenia przywrócić. Tu już bez pomocy zręcznego weterynarza obejść się jest trudno. Gdyby wszakże kto sobie życzył sam tę pomoc udzielać lub w udzielaniu jój ludziom stajennym dawać informacją, tego odsyłam do dzieła Pana

Adamowicza pod tytułem: *Nauka utrzymywania i ulepszenia zwierząt domowych.* Wilno 1836. Stronica 114. od §. 65—69.

96). Zaraz po ozrzebieniu się nie należy dawać kłaczy dużo karmu mianowicie mocno posilającego, kobyłę należy tak utrzymywać, jak przedtém, tychże samych pokarmów jéj udzielać do których ona przywykła, tylko należy je dzielić na mniejsze porce. Wtenczas dopiero pokarm powiększyć i polepszyć można, kiedy osłabienie porodem sprawione przeminie i zrzebię więcej pożywienia potrzebuje; wtenczas dopiero można cokolwiek owsa dodać. Jeżeli wszakże kobyła jest słabą lub też mało daje mléka (co u młodych cztero lub pięcio letnich samic niekiedy zwykło mieć miejsce) w takim przypadku, do owsa należy cokolwiek sżrótu jęczmiennego dawać.

Dobre pastwisko na wiosnę i latem najlepsze stanowi utrzymanie dla kobyły ozrzebionéj; tu wszakże pamiętać należy o zdrowym dla niéj wodopoju. Szczególniej zaś wystrzegać się należy każdéj nagtój zmiany pokarmu, bo ta nie tylko dla kłaczy jest szkodliwą ale i dla zrzebięcia tém szkodliwszą, dając mu niezawodny powód do ochwatu, zapalenia, dyaryi i t. p. cierpień.

97). Jeżeli w kilka godzin po narodzeniu zrzebię nie bierze się do ssania należy je do wymienia pódsadzić. Niektóre kłacze (zdarza się to szczególniej u młodych, pierwszy raz rodzących) nie przypuszczają zrzebięcia do wymienia, co pochodzi albo od zbytęznego, a nawet i boleśnego przepełnienia mléka w wymieniu, albo też od szczególnéj jego drażliwości; w pierwszym przypadku należy wymię wodą letnią obmywać i odwarem owsianki lub siemienia lnianego naparzać, a w czasie obmywania i naparzania, mléko zdając i zrzebię do ssania przypuszczać; w drugim, obmywanie i naparzanie bywa także niekiedy pomocném; lecz gdyby to nie pomogło, co u kłaczy łechtliwych często się zdarzać zwykło, wypada uciec się do środków zmuszających ją, przytrzymywania i t. p. Powtórzywszy to kilka razy, można kłacz do sojenia zrzebię.

cia przyzwyczać. W ogólności, klaczy zbyt licznych nie należy brać do rozplodu.

Jeżeli zrzebię nowo narodzone po wyssaniu mléka pierwszego (tak nazwanej siary), pomimo częstego silenia się, nie może się wypróżnić i pozbyć ekskrementów smolistych, należy mu w takim razie dawać lewatywki ze świeżego oleju lub odwaru siemienia lnianego albo też klejku owsianego.

Zrzebię zazwyczaj rodzi się z tłuszczkami włóknistemi przy piętках i pod podeszwą kopyta; nie trzeba się bardzo spieszyć z odjęciem tych rogowatych włókien; po kilku dniach po urodzeniu wolniejają, i albo same odpadają, albo też słabo trzymające się, za pomocą palców odjąć ostrożnie należy; te albowiem gębczaste zrazu narośle, potem stwardniałe, przyczyniają się do nierównego ukształcenia rogu kopytowego.

98). Zrzebięta które się zdrowo narodziły i są przy matkach z kąd inąd zdrowych, nie potrzebują około siebie żadnych szczególnych starań i zachodu; utrzymują się mlékami macierzyńskimi nie używając żadnego innego pokarmu. Dopiero po 4ch lub 6ciu tygodniach zaczynają się brać powoli do trawy i siana, jakowyto pokarm, do rozwinięcia ich wzrostu a szczególniej do wykształcenia się zębów, jest nader dla nich pomocny i potrzebny. Żeby klacz po ozrzebieniu się lepiej do zrzebięcia i to ostatnie do matki przywykło, zatrzymuje się je razem w zagrodzie przez dni kilka nie wypuszczając na pastwisko. Klaczy w tym czasie nie należy trzymać na uwiązaniu; jeżeliby okutą była, jeszcze przed ozrzebieniem, rozkuć należy. Jeżeli pora czasu tego dozwala, najlepiej jest klacze wraz ze zrzebiętami posyłać na dobre pastwisko; ruch i świeże powietrze bardzo pomyślny wpływ na zwierzęta w tym czasie wywierają.

Po ozrzebieniu się, klacze powinny zdrowy pokarm dostawać. Jeżeli na stajni utrzymywanym daje się owies przytęchły, siano i słoma pleśnią i kurzem z namułu pochodzącym okryte; jeżeli się je utrzymuje na pastwiskach niskich, błotnistych; jeżeli za napój dostają złą wodę: wszystko to niezawodnie sprowadza na zrzebięta choroby częstokroć trudne do ulecze-

nia, a szczególnie dyaryą. Odmiana pokarmu dla kobył i użycie zdrowego z dodatkiem szrótu jęczmiennego, najskuteczniejszym jest środkiem chroniącym zrzebięta od tej dolegliwości; a kiedy się już choroba u nich rozwinęła, daje się kobyłom rozarte na proszek, potrochu do karmu wsypywane, dzięgiel, tatarak, piołun, kmin, anyż, jagody jałowcowe. Należy przytém tak kłacze jako i zrzebięta, w słotnej i ziunnej porze utrzymywać w stajni.

Stajnie lub szopy, gdzie się kłacze wraz ze zrzebiętami utrzymują lub pewną część dnia przepędzają, powinny być dosyć przestronne, już to dla uniknienia kalectwa zrzebiąt które w ciasnym miejscu niezawodnie następuje, już to, że zaduch i zbyt gorąco, sprówdza na zrzebięta niektóre choroby a mianowicie zapalenie mózgu i płuc.

W stadach zrzebięta wraz z kobyłami idą na pastwisko, a w piątym i szóstym miesiącu ich wieku, już mało się troszcza o pokarm macierzyński szukając pokarmu i znajdując go na pastwisku. W stadach też odsadzają się zrzebięta niekiedy we czwartym, zwyczajnie zaś w szóstym miesiącu.

U zrzebiąt, mianowicie później się rodzących w czasie odsadzania (w Lipcu, Sierpniu, i Wrześniu) rozwijają się niekiedy zołzy; w takim przypadku, dopóki ta choroba nie przejdzie, zrzebięta się przy kłaczach zostawują.

99). W gospodarstwie, gdzie kłacze używają się latem do pracy, inaczej wypada postępować ze zrzebiętami. Kiedy kłacz i zrzebię są zupełnie zdrowe, w takim razie, po dwóch lub trzech tygodniach (lepiej jednak im później tém lepiej) po ozrzebieniu się, można kłacz użyć do pracy, tak żeby za nią i zrzebię chodziło. Ale ponieważ zrzebięta, dopóki dobrze do swoich matek nie przywykną, biegają zwyczajnie za innymi kołmi, co ich morduje nie mało, a przeto im jest szkodziwe, lepiej tedy zatrzymywać je w stajni. W prawdzie nieobchodzi się tu z obu stron bez tęsknoty, potem jednakże i kłacz i zrzebię do tej rozłąki przywykają. Żeby to lepiej do skutku przywieść, nie należy kłaczy zrazu do zbyt odległych robót używać i częściej ją do zrzebięcia doprowadzać;

tym się sposobem uniknie wzajemnego stęsknienia; zrzebię niezgłodzone nie będzie się osysało, gdyż by to mu szkodziło. Do zamkniętego tedy w przestroniej szopie lub zagrodzie, z początku klacz doprowadza się 4 lub 5 razy na dzień; potem, ze wzrastającym wiekiem, na trzykrotnym na dzień, a później i na dwukrotnym ssaniu zrzebię przestaje. Dobrze jest, zrzebięta, w tym czasie kiedy są sobie zostawione, przyzwyczajać do owsa, i kiedy po 6ciu tygodniach od urodzenia przywykną do ziarna, to potem czas ten, w którym od matek są odłączone, przepędzają na jego jedzeniu; na wodzie czystej i zdrowej zbywać im nie powinno. Dawania im pojąta z otrąb lub makuch, w tym czasie unikać należy.

Kiedy się zrzebięta już dobrze i należyście wzmocniły, można im dozwalać towarzyszenia matkom przy pracy, owszem ruch na otwartym powietrzu i mierne natężenie posłuży im do lepszego rozwinięcia siły, prędkości i wytrwałości, przymiotów przyszłego ich przeznaczenia. Można tym sposobem nawet zrzebię przyzwyczaić wcześniej do uddzienicy, ażeby, kiedy potrzeba tego wymagać będzie, np. w drodze, przy matce uwiązane chodzić mogło. Klacz używana do pracy, która i zrzebię przytém karmi, nigdy do tego stopnia wysilenia posuwaną być nie powinna, żeby się aż mocno zegrzewała. Gdyby zaś to przypadkiem nastąpić kiedy miało, wtenczas starać się potrzeba usuwać zrzebię od ssania dopóty, aż się klacz cokolwiek nie ochłodzi.

100). W pielęgnowaniu zrzebiąt w ogólności (w pierwszym roku mianowicie) dwóch zasad głównie trzymać się należy: 1) zaraz po urodzeniu zostawiać zrzebięta w spoczynku, o ile tego możność dozwoli najdłużej; 2) w pierwszym roku karmić i pielęgnować jak najstaranniej. Obie te zasady wypływają z natury rzeczy. Stan zrzebięcia w pierwszych dniach a nawet tygodniach po urodzeniu, jest tylko przedłużeniem jego stanu spoczynku w żywocie macierzyńskim. Skłonność do spoczynku i snu, ścisłe złączenie z matką, żywienie się tylko mlekiem macierzyńskim przyspieszają rozwinięcie się i wzrost zrzebięcia; przeciwnie zaś choroby, brak spoczynku, mało u

matek pokarmu, wstrzymują w tym pierwszym życia peryodzie rozwinięcie i wzrost jego. Ztąd to źrebięta, które zaraz po urodzeniu albo z matkami na odległe pastwiska pędzane lub im w robotach gospodarskich towarzyszyć muszą, dla zbytku ruchu i dla braku pierwiastkowego w mleku pokarmu, nie mały szwank na swoim wzroście, w tym czasie ponoszą. Dla tego w stadach, źrebięta zrodzone w stajni zawsze lepiej wyglądają od źrebiąt rodzących się później kiedy kłacze utrzymują się na rozległych, a tém bardziej znacznie oddalonych pastwiskach, i to przytłumienie wzrostu daje się postrzegać na koniu aż do zupełnego jego wykształcenia się. Do tego przychodzi ta jeszcze ważna korzyść że źrebięta w stajni zrodzone, wcześniej już przyuczają się do spożywania owsa, którego im nigdy odmawiać nie należy. Z początku bawia się one tylko z ziarnem, a potem go zrzec zaczynają, co im bardzo do rozwinięcia i umocnienia ciała posługuje. Jak tylko zatem poczują smak w owsie, nie należy im go odmawiać. Mała ilość owsa w tym czasie dawana, więcej się do ich ukształcenia przyszłego przyłoży, aniżeli w późniejszym nierównie większa ilość. Ten sposób pielęgnowania źrebiąt ważne za sobą ciągnie korzyści a te są następujące: źrebięta można wcześniej odłączać od kobył przez co te ostatnie, będąc już źrebnie nie tyle się osłabiają; przemianę pokarmu, która naturalnie zawsze musi mieć miejsce przy odłączeniu, lepiej znoszą bez straty na siłach i wykształceniu się; chorobom źrebięcym tak łatwo nie podpadają; zimę następną lepiej przebywają, tak, że na wiosnę, kiedy mają iść na pastwisko, dobrze, zdrowo i pięknie wyglądają.

Że źrebięta w pierwszym roku ich życia bardzo starannego pielęgnowania wymagają i że nawet owies już w téj epoce szczególnie, jest dla nich potrzebny, najlepiej tego dowodzi przykład Anglików. Potrzeba ta wreszcie wypływa z natury konia. W pierwszym roku życia przyrost konia wynosi 15 cali; w drugim 5 cali; w trzecim 3 cale, w czwartym 1½ cala; w piątym ½—¾ cala. Ztąd się tedy okazuje wyraźnie,

że cały zapas siły i rozwinięcie się w koniu, w pierwszym roku a nawet w pierwszych miesiącach wszystko stanowi, i największy wpływ na wzrost i zdrowie jego w przyszłości wywiera. Ilość owsa do sprawienia tak pożądanego skutku mało znaczącą jest rzeczą, jeden funt jego na dzień na rasę wielkiego rostu, do czasu odłączenia aż nadto wystarcza; na rasę mniejszą koni, taka ilość owsa byłaby za wielką, i owszem, jak przyzwoita miara owsa potrzebna jest i pożyteczna w wieku młodocianym, szczególnie po odłączeniu, do większego rozwinięcia siły i rostu, tak znowu zbytek jego przyprawia zrzednięcie o ślepotę i inne dolegliwości.

101). *Odsadzanie* czyli *odłączanie* odbywa się jednym z dwóch następujących sposobów: albo odłączają się zrzednięta od matek nagle, zamykają w przestronnej stajni, gdzieby nie uwiązane, wolno, jednakże bez uszkodzenia sobie w czemkolwiek, przechadzać się mogły; daje się im na pokarm bardzo dobre siano, cokolwiek z drobną sieczką pomieszanego owsa, tudzież miękka słoma; można tu je i na dobrej trawie *np.* na pastwiskach ogrodzonych utrzymywać, tak wszakże ażeby w obu przypadkach wzajemnym słyszeniem rzenia, tak klacze, jakoteż i zrzednięta tęsknoty w sobie nie wzbudzały; albo też:

Odłączają się zrzednięta od klaczy powoli, a mianowicie w ten sposób, że te ostatnie wraz ze zrzedniętami przez 6—8 dni, po kilka razy dziennie, karmią się sianem i owsem w stajni, resztę zaś czasu przepędzają na pastwisku; czyni się to dla tego, żeby zrzednięta powoli się do suchego karmu przyzwyczajały, tudzież żeby nagła odmiana i przejście z zielonej do suchej paszy i zamknięcie na zdrowie ich szkodliwie nie wpływały.

Po kilku, *np.* mniej więcej po sześciu dniach, zrzednięta zostawiają się w stajni same, niepuszczając ich do matek, lub utrzymują się oddzielnie w ogrodzonych pastwiskach gdzieby wolnego ruchu i wolnego powietrza używać mogły. Układ gospodarskich łatwiej jest to stopniowanie w odłączaniu zachować, przyzwyczajając zrzednięta powoli do pokarmu na

którym się one później utrzymywać mają, przypuszczając zrzebieć do kłaczy coraz rzadziej, tak dalece, żeby w końcu raz tylko jeden na dzień ją ssało.

Ten ostatni sposób odłączenia w każdym przypadku jest lepszym od pierwszego. Raptowne albowiem rozłączenie, wyjąwszy zobópną tęsknotę, w obu, tak we zrzebieciu jakotéż i w kłaczy szkodliwe skutki wywiera na całą ich organizacją wewnętrzną. Kłacze dostają stwardnienia a niekiedy i mocnego zapalenia wymion, zrzebięta zaś nieprzywykłe do karmu suchego, nie znoszą go zrazu, dostają biegunki; u zrzebiąt nagle odsadzanych najczęściej zaraz po odsadzeniu rozwijają się zołzy, których przebycie bywa trudne.

Zrzebięta można odsadzać od kłaczy już po 4ech, a lepiej jeszcze po 5ciu miesiącach ich wieku; w każdym przypadku dłużej nad pół roku ssać zrzebieć nie powinno, bo na tém nie tylko samo zrzebieć ale i matka jak równie i to zrzebieć które w sobie nosi, wiele ucierpieć musi. U kłaczy gospodarskich jeżeli tylko wcześniej do owsa były przyzwyczajane, zrzebięta mogą się odsadzać i na początku czwartego miesiąca.

Po odsadzeniu lepiej jest i korzystniej dla przyszłego ich przeznaczenia, zrzebięta utrzymywać na dobrém pastwisku, gdzieby cały systemat muszkularny i żylny lepiej rozwijać, ukształcać i wzmacniać mogły; chowane w stajni, wprawdzie sporzej rosną ale są słabe. Jeżeli potrzeba zmusza zrzebięta konieczne hodować w stajni, należy je przez kilka godzin codziennie wypuszczać na podwórze ogrodzone, gdzieby się dowoli nabiegać mogły.

102). Po odłączeniu zrzebiąt, głównym ich pokarmem zawsze powinien być owies, wybierając na ten cel ziarno jego w dobrym gatunku. Daje się go zrzebieciu na całodzienne utrzymanie od 2 do 3 kwart wraz z sieczką, w równiej z owsem ilości, zmieszany. Jeżeli na dobrém pastwisku zbywa daje się mu cokolwiek siana; słomy zaś jęczmienniej lub pszennej tyle ile tylko spożyć może. Przy dostatecznym obroku 3 lub 5 funtów siana dobrego, w miarę rostu rassy, bę-

dzie wystarczającą porcją dzienną dla zrzebięcia w pierwszym roku. Pod koniec zimy, w miarę powiększonego wzrostu, powiększa się i porcja owsa, tego wszakże powiększania przekraczać nie należy; mianowicie koniom rasy szlachetnej blisko z rasą arabską spokrewnionym, zbytek owsa w wieku młodocianym byłby szkodliwym. Marchew dla zrzebiąt w pierwszym roku bardzo dobrze służy.

Zwilżanie obroku, to jest skrapianie go wodą, jak niemniej pojąta wszelkiego rodzaju z otręby, mąki, makuch i t. p. nie dobre są dla zrzebiąt; suchy pokarm a przy nim czysta i świeża woda za napój, są dla zrzebiąt najzdrowsze.

Pokarm dla zrzebiąt przeznaczony zadaje się 3 razy na dzień we zwyczajnych dziennych porcjach, na które czasu oznaczonego bardzo ściśle trzymać się należy. W stajni powinno być powietrze zawsze świeże i poślanie czyste; przed stajnią sucha i przestronna zagroda, w którejby zrzebięta na wolnym powietrzu ruch przyzwoity, tak istotnie dla nich potrzebny, znajdować mogły. Tego ruchu, nie tylko w lecie ale i zimową porą, ile razy stan powietrza tego dozwala, zawsze im dozwalać potrzeba. Żłoby i jaśle, stosownie tylko do wzrostu zrzebiąt, powinny być podwyższone, żeby się wczesnie, głowę podniesioną trzymać przyzwyczajały; jednakże zbyteczne żłobów i jaśeł podnoszenie nie jest dobre.

103). Kopyto jest bardzo ważną częścią ciała końskiego; i jeżeli w niem będzie jaka wada, koń nie będzie potem do żadnego użytku zdatnym; dla tego trzeba pilnie uważać na kopyto zrzebięcia żeby regularnie rośło, a wrazie potrzeby należy go kiedy niekiedy obrzynać. U zrzebiąt które się utrzymują na pastwisku zwykle się zużywa przód kopyta, wtenczas, kiedy piętki mocniej narastają, te zatem ostatnie kiedy niekiedy zrżynać i wszystek róg strzałki już porysowany zbierać i oczyszczać należy; inaczej bowiem w tych rysach brud się zakrada i może dawać powód do gnicia strzałki.

U zrzebiąt znowu, które dla jakiegokolwiek przyczyny długo w stajni musiały być utrzymywane, kopyto albo nadto wysycha, a w takim razie należy zrzebięta często wypuszczać

na grunt wilgotny dla użycia potrzebnego ruchu; albo też z powodu braku podściołu i z przyczyny wilgoci gnojowej, miękczaje, rośnie nadproporcjonalnie, a niekiedy nawet około strzałki tworzą się wrzody. W takim razie zrzebięta powinny być suszej, przez dodatek podściołu, utrzymywane; części kopyta zbyt rozrośnięte obciąć należy tak żeby je do właściwego kształtu wrócić. Ze strzałki narosłe zdiąć ostrożnie i jeżeliby się ropa okazywała, codziennie kilka razy obmywać i proszkiem koperwasowym zasypywać.

W ogólności trzeba uważać, żeby kopyto rosło i kształciło się równo, żeby było okrągławe, niedługie; żeby piętki nie były zbyt wysokie.

104). Zrzebięta które tym sposobem przez zimę utrzymane były, na wiosnę wyglądają bardzo dobrze, zdrowe i wesołe. Dla roczniaków przeznaczają się najlepsze i najzdrowsze pastwisko; nie puszcza się wszakże na paszę dopóty aż się trawą, do przyzwoitej wysokości podrosną, nie okryje. W czasie słońca, zapędzanym do stajni zrzebiętom należy dawać owsa. Gdyby pastwisko dla nich przeznaczone, dla zbyt ciężkiej posuchy lub dla innych jakich przyczyn miało być niedostatecznym, w takim razie należy je podpomagać trawą zieloną lub sianem, udzielając także i owsa, ale nie w większej porcyi jak w roku poprzedzającym. Słowem trzeba pilnie na to uważać żeby zrzebięta, dla zabrakłego pożywienia, we wzroście swoim nie były wstrzymywane. Szczególniej zaś nader ważną jest rzeczą, żeby w jesieni wczesnie postawione były na stajni. W tej mierze niektórzy gospodarze często wykraczają. W jesieni bardzo często wydaje się na pozór, że na pastwisku jeszcze dosyć jest trawy, rzeczywiście atoli młodzież końska mało na niem znajduje pokarmu. Trawa jesienna, która skądinąd rzadko kiedy wolna jest od rosy, nie ma żadnej, albo mało w sobie ma pożywności dla młodego zwierzęcia. Zresztą doświadczenie pokazało, że długie na trawie jesienniej pasywanie, tworzy zaród wielu chorób albo przynajmniej dolegliwości, dla których zrzebięta albo długo w biednym utrzymują się stanie, albo całkiem niszczej.

105). Na drugą zimę już można porcyą owsa dla końskiej młodzieży ograniczyć (rozumie się ograniczyć stosownie do wzrostu i wieku) udzielając w większej massie porcyę siana, wszelkiej słomy jarėj, zgonin i t. p. Wszakże owsa, jak niektórzy radzą, odejmować nie godzi się. Bez niego w hodowaniu koni nie wiele można dokazać. Jeden garniec, albo przynajmniej trzy kwarty owsa a przytém 6—7 funtów siana i 3—4 fun: słomy jarėj, zrzbak dwuletni na dzienną porcyę koniecznie mieć powinien. W gospodarstwie zwykle się młodzieży końskiej ziarna na pokarm nie udziela, bo się go ze spichrza nie daje; ale go się częstokroć i więcej dla niej udziela, dając sieczkę z mięszanki złożonej z owsa, wyki, jęczmienia dodając do tego plew lub pośladów. Taki pokarm, naturalnie że staje za dobrą porcyę owsa.

W tym, tak równie, jako i w pierwszym roku, zrziebięta powinny się utrzymywać w stajni wolno, nie uwiązane. Uwiązane albowiem, nie mogą się tak dobrze ukształcać i potrzebnej nabierać siły. Nie szkodzi wszakże, owszem nawet potrzeba je do użdziennicy już przyzwyczajając.]

W gospodarstwie, młode ogierki w drugim roku ich wieku, już się kastrują, pasanie albowiem oddzielne obu płci (które koniecznie powinno mieć miejsce) zbyt ambarasowne, za drogo by przychodziło.

106). W trzecim roku, żadnej odmiany w karmieniu i utrzymywaniu zrziebiąt zaprowadzać nie należy, wyjąwszy chyba tylko, że się im, na zimę w stajni postawionym, porcyą karmu, cokolwiek, w miarę wieku, powiększa. W ogólności z resztą pamiętać na to potrzeba, że w chodowaniu końskiej młodzieży, nie tyle chodzi o ilość, ile o przymioty karmu, dla niej przeznaczającego się.

Najlepsze siano, dobrze i sucho zebrana słoma jara, po silne i zdrowe, [trawami aromatycznemi porastające pastwisko, nadają koniom siłę, moc i wytrwałość. Jeżeli nie zawsze można odpowiednio dla końskiej młodzieży przeznaczyć pastwisko, to przynajmniej o to się starać należy, ażeby na karm zimowy przeznaczone siano i słoma jara były w najle-

pszym gatunku, sucho i dobrze zebrane, złe bowiem i mokro sprzątnięte lub na składzie zepsute i przytęchłe siano i słoma, bardzo szkodzą zdrowiu koni, a jeszcze są szkodliwsze dla młodzieży, bo usposabiają ją do upartych zółzów, dychawicy i t. p. trudnych do uleczenia chorób.

107). Ze wszystkich zwierząt domowych, po koniu wymagany najwięcej powolności i oswojenia. Cóż po takim koniu, który się ustawicznie narowi, który jest złośliwy, lada czego się stracha i unosi; słuپی się pod jeźdźcem; za lada dotknięciem lub przestąpieniem powroza lub naszelnika rozbiega się i naraża człowieka na największe niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia. Taki nawet koń nigdy długo zdrowym być nie może, prędko się nabawia chorób, kalectwa i przedł czasem marnuje. Swojskość zatem, tak nazwana *rochmaność* w koniu, prawie tak ważnym, tak potrzebnym dla niego jest przymiotem, jak siła, moc, wytrwałość, zwinność w ruchach i t. p. Ten potrzebny, ten szacowny przymiot należy w nim od samego urodzenia rozwijać, kształcić i utrwalać. Główna tu rzecz zależy na łagodnym postępowaniu ze zrębieciem i przyswajaniu jego do człowieka. Nie należy nigdy młodzieży końskiej powierzać młodym, swawolnym chłopcom; oni znajdując częstokroć przyjemność, właściwą swojemu wiekowi i płci, drażnienia, upędzania się za zrębiećmi, ciskania kamieniami lub czemkolwiek, bicia a częstokroć i dosiadywania ich niezręcznie, zakładają w koniu zaród przyszłych narowów. Najlepiej tedy powierzać dozór nad końską młodzieżą ludziom już w pewnym wieku będącym, łagodnego i powolnego temperamentu i lubiącym konie. Kiedy kłacz, zaraz po oźrębieniu się utrzymują na pastwisku, należy zrębiećta owsem lub chlebem z ręki dawany, przynęcać do siebie; przynęcone głaskać, że tak powiem, pieścić się z niemi.

W trzecim roku życia szczególnież dokładać trzeba starania, żeby się zrębiećta do ludzi przyzwyczajały, żeby się czego nie strachały i niedziczały. W tym celu należy je zwabiać często do siebie, przyzwyczajać do tego, żeby się

pozwalają brać, wkładać na siebie uździenicę, kiełzać i t. p. Przytém należy często podejmować nogi, zlekka uderzać po podeszwie kopyta, żeby tym sposobem do manipulacyi kucia już z wczesnym przyzwyczajają. Dobrze także jest, kiedy niekiedy, na pastwisku lub wypuszczając ze stajni zrzebięta, bębnić, strzelać; tam kędy często przechodzą zawieszać chora giew różnokolorową; wszystko się to robi dla tego, żeby ich od strachania się odzwyczajają. Przedewszystkiém zaś tego przestrzegać należy, żeby pastusi drażniąc nie przyzwyczajali zrzebiąt do kłania i wierzgania.

108). Pierwszą połowę czwartego roku konie młode jeszcze mogą a nawet i powinny przepędzać na pastwisku. Następna atoli zimą już należy je, stawiać na stajnię, powoli przyzwyczajając do przyszłego ich użycia. W tym celu, stawiać je na stajni, już należy uwiązywać na uździenicy. Niektórzy sądzą że i to jest zawcześnie. » Przed skończonym czwartym rokiem,« powiada Xzc *Sanguszko*, « nie trzeba zrzebiąt brać na stajnię, bo nogi ich na tém cierpią, najlepiej brać je dopiero w piątym roku, pomału przyzwyczajając do innego życia i pokarmu, obchodząc się z nimi z największą łagodnością.»

Postawione na stajnię, według wzrostu rassy, dostają od 1 — 2 garncy owsa, 6—7 funtów siana, albo 1—1½ garnca owsa i 8—10 funt. siana; a przytém dostateczną ilość dobrej słomy, albo całej za drabinkę albo też do żłobu na drobną sieczkę pociętą i z owsem zmieszanej. Przyzwyczajanie do podnoszenia nóg, i tym podobnego rodzaju ogłaskiwania ciągle się kontynuują. A przytém konie młode zaczynają się czyścić i chędożyć zgrzebłem.

Kiedy jest piękna pogoda, młode konie biorą się na linkę dla wprawy ich w bieganiu. W tém atoli ich użyciu, potrzeba z nimi obchodzić się jak najłagodniej i najpowolniej. Upartemu koniowi nie należy ustępować; do tego jednak, żeby się do woli człowieka zastosował, nie wypada go zmuszać biczem, lub innym podobnym tennu, złém i nie ludzkim z nim postępowaniem, ale tylko łagodnymi i spokoj-

nemi środkami. Temi ostatnimi środkami można zawsze przyjsć do końca, a konia mianowicie, który za młodu nie był hodowany w dzikości. Przez surowość, a szczególniej przez bicie, najlepszy koń psuje się, niszczy i do żadnego potem użytku nie bywa zdatnym.

Konie tym sposobem w przeciągu zimy, w bieganiu na linie przyzwyczajone już dobrze do człowieka, wypada na wiosnę zaprawiać i przyzwyczajając powoli do właściwego im w przyszłości użycia, jakoto, do wierzchu lub do pociągu, tak, żeby z kończącym się czwartym rokiem, można go było używać pod wierzch, ale to tylko pod bardzo lekkiego jeźdźca, jak niemniej do lekkiej uprzęży.

Niechaj atoli nikt nie rozumie, żeby w tym wieku już można było użyć konia do zwyczajnej i właściwej mu pracy. Chcąc mieć konie mocne silne i wytrwałe, takie, któreby z korzyścią do pracy długo używanemi być mogły, należy w piątym roku ich wieku jeszcze od wszelkiej cięższej pracy, ile możności usuwać, to jest ani długich podróży w ciągu dnia jednego nie przedsiębrać, ani też zmuszać do ciągnięcia zbyt wielkich ciężarów. Po skończonym dopiero piątym roku, koń zwyczajny, koń zaś szlachetnego rodu, ledwo po skończeniu szóstego roku, zupełnie się składa i należyście wykształca; i od tego to czasu dopiero już jest zdolnym do wszelkich wymagań się po nim mogących posług, jeżeli go się powoli i stopniami do pracy przyzwyczajano. Wszystkie wady nóg, pochodzą zład pospolicie, kiedy konie młode, przed czasem, zanim żyły ich i muszkuły potrzebnej mocy nie nabędą, do zbyt ciężkiej lub uciążliwej pracy są używane.

Można zrzebięta zaprawiać do przyszłych ich zatrudnień jeszcze nawet w młodocianym wieku *np.* w trzecim roku ich życia. Ale do tego trzeba wielkiej ostrożności i uwagi. Anglicy tę sztukę posunęli do najwyższego stopnia, jednakże pomimo największej znajomości i troskliwości, jakiej w chowie koni dokładać zwykli, przekraczają granicę, stawiając już w trzecim roku ich wieku młode konie w szrankach gonitwowych. To też ich sławne wyścigacze, bywają często

króć kalekami. Że jednak przez wprawę i ćwiczenie można siłę w koniu rozwijać, to pewna.

W poławie 3go roku można pozwalać zręcznym i uważnym chłopakom dosiadać konia, używając go do wierzchowej, wszakże niemordującej jazdy; jeździec powinien być bardzo zręczny, żeby nie spadł, mianowicie kiedy się koń stąpi, bo by go ten przypadek na zawsze znarowił. Zakłada się go wraz z koniem starym, powolnym, równego z nim rostu, do lekkiego próżnego wozu, z początku na krótko, później co raz dłużej; nigdy wszakże nie używając do ciągłej pracy, i pamiętając zawsze na to, że najmniejsze znużenie może konia popsuć a nawet i zniszczyć, że celem takowego użycia nie jest bynajmniej praca, ale tylko wprawa do niej, jest tylko ćwiczeniem i rozwijaniem siły, zwinności i wytrwałości.

U nas jest powszechne przekonanie, że konia młodego nie należy dopóty brać do ręki, dopóki się zupełnie nie ukształci; zapewna, użycie konia który się jeszcze nie ukształcił do ciągłej i ciężkiej pracy niszczy go, dowodzą wreszcie tego najlepiej konie naszych włości; ale wczesne zaprawianie do niej w celu, że tak powiem gymnastycznym, nie jest dla niego szkodliwe, owszem pomocne.

ROZDZIAŁ III.

KARMIEŃIE, DOZOROWANIE I UTRZYMYWANIE KONI.

109). Ponieważ utrzymywanie konia (obacz § 2) ze wszystkich zwierząt domowych najdrożej przychodzi, a wartość jego zkaąd inąd, w miarę wieku, pracy i dolegliwości, coraz zmniejszająca się i ze śmiercią niksąca jest daleko większą w karmieniu przeto jego i dalszych szczegółach utrzymywania (jeżeli go uważać chcemy jako narzędzie użytecznej produkcyjnej pracy), głównie do tego dążyć powinniśmy: 1) ażeby wartość kapitału na jego kupno wyłożonego, o ile to być może najpowolniej i najmniej ubywała; 2) żeby siły jego pracą zużyte stósownym karmem były podtrzymywane, tudzież

wreszcie 3) żeby koszta jego żywienia i dalszego utrzymywania, o ile to się daje pogodzić z wyżej pomienionemi dwoma celami, były oszczędne.

Ztąd tedy wypada, że nie tylko wysokość rostu konia, ale i rodzaj pracy, mniej lub więcej natężonej, wymagają mniej lub więcej posilającego, a zatem tańszego lub droższego pokarmu.

110). Powszechnym u nas i przyrodzeniu też konia najlepiej odpowiadającym pokarmem są: *owies* i *siano*. Oba te artykuły pokarmowe są w rzeczy samej dla konia najzdrowsze; skarmianie ich żadnego za sobą nie ciągnie ambarasu. Ziaro *owsa* pokryte jest grubą łupiną, koń przeto biorąc je na pokarm, musi je żuć a przytém niebezpieczeństwu przeżadowania żołądka nie tak łatwo podlega; a jednakże to ziaro przy grubój i twardej zkąd inąd swojej powłoce, zawiera w sobie tyle cząstek pożywnych, że nie odymając, należycie konia nasycą. *Siano łąkowe* (w dobrym mianowicie gatunku) tyle w sobie zawiera pożywności, że koń, jeżeli go się nie używa do pracy, może się na niém utrzymać, nie spadając znacznie z ciała; będący wszakże w pracy lub jeżeli sobie życzymy, żeby w dobrej był tuszy, bez dodatku ziarna obejść się nie może. *Słoma* także wchodzi w rubrykę karmów końskich, już to w całku zadawana, już na sieczkę drobną pocięta i z ziarnem zmieszana.

Wszystkie wyżej wyliczone trzy rodzaje karmu jakkolwiek są najwłaściwsze dla konia, miewają wszakże, pod względem stopnia odżywności, rozmaite przymioty a zatem i różną wartość. Korzec polski owsa waży zwykle 140, 150 a niekiedy i 170 funtów polskich. Właściwy stopień jego odżywności może się jeszcze więcej różnić, u nas albowiem to zboże powierza się najczęściej gruntom z żywności pozbawionym, na których inne zboża jare z pewnością udawać się nie mogą, tu zatem ukształcenie się i jędrność ziarna zależy powiększej części od wpływów mniej lub więcej przyjaznych temperatury. Dla tego to w oznaczeniu ilości tego ziarna, potrzebnej

do utrzymania konia, właściwiej byłoby za zasadę trzymać się wagi aniżeli miary.

Siano łąkowe bywa także rozmaitych przymiotów. Wprawdzie siano twarde a nawet poniekąd i błotne, koń znosi lepiej aniżeli bydlę rogate, jednakże skarmiając je, należy powiększać porcją obroku.

Słoma różni się głównie pod względem zbóż od których pochodzi. Owsiana i jęczmienna, jeżeli jest dobrze i sucho zebrana, mianowicie z gruntów żyznych, mająca w sobie nieco łądyg zielska i chwastów, u koni próżnujących lub w lekkiej pracy będących, w zimie może zastąpić siano. Słoma żytna i pszena skarmia się tylko w postaci drobno porzniętej sieczeni, wraz z ziarnem.

111). Czy siano przy obroku, który stanowi ziarno, jest koniecznie i nieodbycie potrzebnem do utrzymania konia; albo czy się bez niego zupełnie albo przynajmniej w części obejść można, różne są w tej mierze opinie gospodarzy.

Niektórzy sądzą, że bez siana, dobrze konia utrzymać nie można; doświadczenie wskaże niektórych tę opinię zbija zupełnie. Wiadomo albowiem, że nie dając koniom siana, i utrzymując je na ziarnie umięszanem ze stósonną i potrzebną, dla napełnienia żołądka, ilością sieczeni, nie tylko że się na nich nie postrzega większej śmiertelności, ale nawet i schudnienia postrzedz nie daje. Jeżeli siano, w miarę wartości jego wewnętrznej, czyli w miarę zawartych w niem cząstek pożywnych, według oznaczenia w Tabelli porównywającej wartość pokarmową wszelkiego rodzaju paszy w utrzymywaniu bydła domowych, w tomie poprzedzającym umieszczonej (*) można kupić, lub też ono przychodzi po takiej cenie,

(*) Obacz Tom VIII. § 86. Według takowej Tabelli, korzec żyta powinien by mieć cenę targową wyrównywającą cenę 5*cent* siana; a korzec owsa cenę 2 *cent* i 86. *faut*. siana. Jest to cena po której u nas nigdy prawie siana dobrego dostać nie można. Tu wszakże wejść powinna w uwagę i wartość słomy potrzebnej na sęczeni, której zawsze więcej potrzeba użyć, utrzymując konie na samym tylko obroku.

co i ziarno, mogące się użyć na karm dla koni, to w rzeczy samej, zawsze będzie lepiej pewną część karmu dla koni w sianie przeznaczac; już to po części dla odmiany karmu którą tym sposobem można zachować, już to po części i dla wygody w karmieniu koni, udzielając im codziennie pewną porcyę siana; koniom albowiem które od pracy przychodzą zmordowane, niekiedy aż do zegrzania, zaraz można założyć za drabinkę siana, ale utrzymując je na ziarnie należy zachować większą w tej mierze ostrożność. Nadto utrzymując konie po większej części na sianie można się bezpieczniej spuścić na fornali, chociażby i niedbałych, lub, jak to zwykło mieć miejsce, po pracy zmordowanych; łatwiej albowiem fornalowi porcyę siana za jednym razem zarzucić za drabinę, aniżeli pokarm z ziarna złożony zadawać w kilku porcyach po trochu, tak jak powinien być zadawany. Te wszakże zalety karmienia koni po większej części sianem, nie są tak dalece ważne, żeby go po cenie zbyt wysokiej *np.* dwa razy wyższej w proporcję pożywności z ziarnem nabywać, lub i mając je w domu, karmieniem spieniężać, w ten czas mianowicie, kiedy się inna sposobność korzystniejszego a przynajmniej również korzystnego spieniężenia tego produktu następuje; w terażniejszych zaś czasach takowa sposobność łatwo się następczać może w hodowli owiec cienkowiełnistych. Ziarno jest bez wątpienia najzdrowszym i najstosowniejszym pokarmem dla konia; na niem albowiem te zwierzęta najpiękniej się ukształcają, nabierając siły, mocy i wytrwałości, dowodem czego są konie orientalne i angielskie po większej części albo i całkiem na ziarnie utrzymywane. U nas zaś w Europie, gdzie tylko się konie, od niepamiętnych czasów utrzymują na trawie i sianie, są niekształtne, powolne, leniwe i słabe.

Niechaj wszakże czytelnik nie rozumie, że siano zupełnie z rzędu karmów końskich wyłączyć, a karmienie ich na samém tylko ziarnie opierać zalecamy; chcieliśmy tylko pokazać, że w zbiegu pewnych okoliczności, przy braku siana i niskich cenach zboża, można porcyę siana znacznie ograniczyć

zastępując je większą ilością ziarna i słomy porzniętej na sieczkę.

112). A chociaż owies i siano łąkowe stanowią główny pokarm koni, można jednakże w miejsce ich użyć innych rodzajów karmu; a chociaż to pewna, że w używaniu karmów zastępnych zawsze wypada zachować większe ostrożności, jednakże i to pewna że przy ich zachowaniu, koń żadnego nie ponosi szwanku. Do tej potrzeby zmuszają niekiedy zbyt wysokie ceny owsa i siana; czasami też i w gospodarstwie na nich zbywa; albo się też inne korzystniejsze ich zużycie lub korzystna sprzedaż następuje. W użyciu karmów zastępczych, o których mówić sobie zamierzamy, radziłbym trzymać się następujących prawideł.

a). Kosztowniejsze konie zostawić przy owsie i sianie, innym koniom, o ile możność tego dozwala, całkiem owsa i siana nie odejmować; gdyż tym tylko właśnie sposobem, zatrzymując część jaką, chociażby bardzo małą, najlepiej ich przyrodzeniu odpowiedzialnego karmu, karm zastępczy, tańszy chociaż i mniej im odpowiedni, można zrobić strawniejszym i zdrowszym.

b). Z resztą zależy tu także wiele od przymiotów, jak niemniej stosowności i odpowiedności karmów zastępczych, o ile i w jakiej ilości owies i siano zastąpić mogą. Równie także i na przyzwyczajanie koni od młodości uwaga zwróconą być powinna. Jeżeli koń już za młodu był przyzwyczajony do pewnego jakiego chociażby mniej stosownego, nie tyle naturze końskiej odpowiedniego pokarmu, to go lepiej znieść potrafi; konie zaś z młodości przywykłe do pokarmów jędrnych, trudniej znoszą karmy zastępcze, mniej posilne i większą objętość zajmujące. Do tych tedy karmów, konia powoli i stopniami przyzwyczajając należy, a przytém nie odejmować mu siana i owsa zupełnie.

d). W użyciu karmów zastępczych, należy w ogólności zwrócić uwagę na ich cenę targową, i ją porównać z ceną owsa i siana; porównyując przytém wartość ich wewnętrzną czyli stopień odżywności. Więcej powiem, biorący wszystko pod ścisłą rachubę światły gospodarz powinien rozważyć, ażali

karmy zastępcze, które mu się wydają być tańszymi, nie mogą być w gospodarstwie w inny jaki sposób korzystniej spieniężone, albo przynajmniej tak korzystnie zużyte, jak je można zużyć skarmiając końmi.

113). Ziarno owsa mogą zastąpić: *jęczmień*, *bób*, lub inne *rośliny groszkowe*; szczególnież zaś jak u nas, z powodu niekiedy zbyt niskiej ceny, *żyto*. Do rzędu także karmów zastępczych, lubo w rzadkim zbiegu okoliczności, zaliczają się *marchew*, *kartofla* i t. p. rośliny. Zamiast siana łąkowego można skarmiać końmi *siano koniczynowe*, *lucernowe* i *esparcetowe*; *siano wykowe* lub *mięszanki* składającej się z wyki, owsa, jęczmienia, jarki; *słomę zbóż jarych* i *oziomych* w całku lub w postaci sieczki; nakoniec wszelki *karm zielony*. Zastanówmy się nad każdym z tych karmów w szczególności.

114). Jęczmienia można użyć w każdym przypadku zamiast owsa; jakoż w krajach wschodnich, wyłącznie lub po większej części tego ziarna na pokarm koni używają. U nas nie wszystkie konie to ziarno, w znacznej ilości udzielane, dla tego że nie są do tego przyzwyczajone, dobrze znoszą. Z resztą i cena jęczmienia, w porównaniu z ceną owsa, rzadko kiedy u nas bywa tak niską żeby użycie tego ziarna na karm dla koni kiedykolwiek korzystnym być mogło. Wszelkie ziarno groszkowe, groch, wykał a szczególnież bób (tego ostatniego w Anglii powszechnie używają na karm dla koni) stanowią bardzo dobrą paszę dla koni. Można je dawać i w całku, nieposzrotowane tylko namoczone; dla oszczędności wszakże skarmiając je ze znaczną ilością sieczki lepiej jest je szrotować. W ogólności mówiąc, ten pokarm zbytecznie konia rozgrzewa, w znacznej masie udzielany tuczy go, robi ociężałym i słabym na nogi. Można go dawać koniom w ciągłej i ciężkiej pracy będącym, ale wierzchowych lub pojazdowych, które nie są w ciągłej pracy, a niekiedy i próżnują, na samym tylko jednym tym karmie utrzymywać nie można; szczególnież zaś po zmordowaniu, pokarm ten nieostrożnie zadany, może być koniom szkodliwy, częstokroć za-

bójczy. Młodzież końska na tym karmie utrzymywana być nie powinna, oprócz albowiem innych złych skutków, łatwo dostaje chorób oczu.

Żyto z powodu niekiedy niższej jego ceny od owsa (rozumie się w miarę wewnętrzną jego wartości czyli w miarę siły odżywniej), najczęściej bywa zamiast owsa, na karm dla koni używane; w Niemczech szczególnież użycie to, jest dosyć powszechne. U nas niektórzy gospodarze mniemają, że ziarno żytnie koniowi szkodzi; w rzeczy samej, może być i bardzo szkodliwe, jeżeli przy jego użyciu nie zachowa się pewnych ostrożności. Ponieważ się w gospodarstwie najczęściej i zręczność i potrzeba nawet karmienia koni żytem nastęrcza, o niem więc nieco obszerniej napomkniemy. Główna tu ostrożność na tém zależy, ażeby go nigdy koniowi inaczéj niedawać, jak tylko ze sieczką najdrobniej porzniętą. Dlaczegoż to się koniecznie dziać powinno, jeżeli owies i bez sieczki skarmiać można? Oto dla tego, że ziarno owsa otoczone jest grubą i twardą łupiną, że koń mając je sobie poddane, musi je żuć; żeby tedy udzielając mu żyta (tak równie jak każdego innego w cienkiej łupinie zawartego ziarna) zmusić go do żucia tak, żeby całych nieporozżuwanych ziaren nie połykał, należy koniecznie takie ziarno mięszac ze sieczką drobno porzniętą. Niezachowując téj istotnie potrzebnej ostrożności, koń zjada ziarno niepożute, które jak tylko skutkiem wilgoci w żołądku będącej na pęcznieje, koń dostaje kolek, ochwatu, i t. p. dolegliwości.

Umieszanie sieczki z ziarnem powinno być bardzo troskliwe i staranne; ku temu celowi najlepiej jest całodzienną porcję sieczki wsypywać warstwami naprzemian z ziarnem, do skrzyni, umieszczonej z umysłu w tym celu w komorze przy stajni będącej, lub w samejże stajni, umieszczonej. Wsypywanie obroku i jego umieszanie powinno zawsze mieć miejsce w obecności dozorecy; nigdy się w téj mierze na fornała, parobka lub furmana spuszczać nie należy; i to zawsze a szczególnież w takim przypadku, kiedy każdy fornał, dla swojej tylko uprząży sieczkę przygotowywać jest obowiązany. Le-

niwy, niedbały fernal albo nigdy nie narzyna tyle siewki, ile potrzeba, albo ję narzyna raz mniej drugi raz więcej, i o tyle też ję do ziarna dodaje; konie się tedy przez to bałamucą, zjadają obrok zadany chętnie i prędko, kiedy się mniej siewki dodaje, pogardzają zaś karmem, do którego się mięsza ję więcej. Zdarza się nawet często, że w tym ostatnim przypadku, paszę niedojedzoną ze żłobu wyrzucać wypada. Ta to właśnie okoliczność objaśnia nam często w gospodarstwie przytrafiające się zdarzenie, że z pomiędzy kilku utrzymujących się w niem uprzęży, jedne dobrze wyglądają, drugie gorzej; chociaż wszystkie jedną i tę samą porcyą karmu dostają, a jednostajnie pracują.

Kto zatem zamiast ówa chce konie swoje innem jakim pożywniejszem, i delikatniejszą powłoką pokrytém ziarném karmić, ten powinien je zawsze mięszać ze siewką drobno porzniętą, a przytém wystrzegać się, ażeby konie zgłodzone nie dopadały do tego ziarna nad miarę im udzielonego. Zresztą zawsze jest lepiej tak się urządzić w gospodarstwie, żeby nawet koniom roboczym, trzecią część lub połowę obroku w owsie a drugą połowę w życie lub innem jakim, temu podobnem ziarnie, dostarczać.

Można także utrzymywać konie fornalskie i na otrębach mieszając je ze siewką pokropioną wodą, lub też dodając ich do ziarna; nie jest to osobliwy pokarm, nieźle się jednakże konie (po których tylko wymagamy pracy nie zaś pozoru) utrzymują. Uważałem jednakże, że otręby pszenne lepsze są, nawet je można dawać koniom w większej ilości; żytnich dawać wypada w mniejszej ilości.

115). *Marchew* ma być bardzo zdrowym pokarmem dla koni; w Anglii powszechniejsze ję użycie w tym celu, aniżeli na stałym lądzie. *Marchew* udzielana na pokarm kobyłom przed i po ozrzebieniu się, ciągle w czasie karmienia zrzebiąt, ma wywierać zbawienne skutki na pokarm matek, a zatem i na zdrowie zrzebiąt. *Marchew* daje się krajaną; przytém wszakże znaczną porcyę siana skarmiać wypada. Szkoda że uprawa *marchwi* nie jest łatwą jak uprawa *kartofli*,

którą także w późniejszych czasach niektórzy w poczet karmów końskich policzyli.

Ponieważ niepodobieństwem jest narównieże przestrzeni gruntu, jakiegokolwiek bądź zbożem zasianej, tyle produkować karmu dla koni ile by się mogło produkować go przez uprawę kartofli; jeżeliby tedy rzeczywiście można było odnieść ją do rzędu karmów końskich; to niebyłoby tańszego sposobu karmienia koni i hodowla tych tak kosztownych zakładów zwierząt, inną by zupełnie wzięła postać.

Szkoda, że to nie może mieć miejsca, i to leży w naturze konia. Objętość tego karmu jakiej koń do swojego nasycenia się potrzebuje, byłaby zbyt wielką, w miarę składu jego żołądka. Process pozbywania się znacznej masy wilgoci w kartofli zawartej, przez drogi moczowe i potnienie, osłabiałaby znacznie cały systemat muskularny, i toby wszystko szkodliwy wpływ na moc i wytrzymałość konia wywierało. Trudno jest zatem przypuścić, żeby utrzymując konie na kartofli, można było u nich zachować, a tém bardziej rozwinąć szybkość składu powierzchownego, siłę i wytrzymałość. Do karmienia wszakże koni fornalnych, które nie mają wysokiej wartości, a szczególniej koni starych, pracujących około domu, których już się do odbywania odległych podróży nie używa, kartofle mogą się na pokarm używać. Dla koni wszakże dobrych, jeszcze będących w sile wieku niepodeszłego, na których dłuższą pracę rachować jeszcze można, które są przeznaczone do odbywania odległych podróży, tej paszy zalecać nie mogę.

Kartofle skarmiają się albo surowe albo na parze gotowane; użyciu surowych wielu przyznaje pierwszeństwo; i ja też w takim stanie je skarmiając końmi wieku podeszłego i pracującymi około domu, żadnych złych skutków niepostrzegam.

Kartofle powinny być czyste; jeżeli nie są czysto zebrane, należy je myć; w ogólności w karmieniu wypada zachować największe ohydóztwo i porządek. Pojenie wkrótce po użyciu tego karmu następować nie powinno. Utrzymując konie na

kartofli potrzeba im obok tego dawać i siano i to nawet w większej proporcji jak się zwyczajnie jego w karmieniu koni ziarnem, używa.

Obok kartofli, skarmiając pewną, chociaż małą część ziarna, konie się bardzo dobrze, chociaż w ciężkiej pracy utrzymują; oczem następujące przekonywa doświadczenie w jednym z folwarków Instytutowych zrobione. W ciągu całej zimy konie były karmione następującym sposobem: Na 6. koni (od pory do pory) dawano 1. korzec kartofli siekanej i pomieszanej ze sieczką (choć to pewna, że konie dobrze jedzą kartoflę i w całku im zadawaną), a przytém skarmiano $\frac{1}{2}$ korca ziarna, (owsa, jęczmienia lub żyta).

Wypadało zatém na 1. konia

Kartofli po	—	5 $\frac{1}{3}$	garnca.
Zboża	—	1 $\frac{1}{3}$	—

Sieczki na 6 koni, 3 kor. czyli na 1 konia 16 garncy.

Oprócz tego każdy koń dostawał po 8—10 funt. siana, konie rostu dosyć sporego w ciągłej a nawet ciężkiej pracy, przez całą zimę tym sposobem utrzymywane, dobrze wyglądały.

116). Zamiast siana łąkowego używa się niekiedy na karm dla koni siano *koniczynowe, esparcetowe i lucernowe*. Siano koniczyny czerwonej im jest pożywniejsze (to jest im wcześniej koniczyna była koszona) z tém większą ostrożnością skarmiane być powinno. Dla jego własności rozgrzewających lepiej jest skarmiać je w postaci trzęsianki wraz ze słomą, a jeszcze lepiej jest, trzęsiankę tę porznać na sieczkę.

Siano lucernowe zupełnie może zastąpić najlepsze siano łąkowe; esparcetowe zaś jeszcze je przewyższa, tak, że konie nawet pracujące ciągle, bez obroku albo przynajmniej przy małej ilości obroku dosyć dobrze utrzymać się na niem mogą. *Siano wykowe*, dobrze zebrane, jak niemniej mieszanka bardzo dobry pokarm dla koni stanowią. Potraw nie jest dobrym pokarmem dla koni.

Siano stare lepiej koniom służy aniżeli świeżo zebrane. Jeżeli przez cały rok w torpie lub w brogu (byleby tylko sucho i dobrze zebrane było) leżało, tém lepiej służy koniom,

O słońcu, jużesmy wyżej mówili; słońca jęczmienna i owsiana przy lekkiej pracy w zimie może powiększej części zastąpić siano. *Pszenna* i *żytnia* z powodu swojej twardości, powinny się rznąć na sieczkę, i w tej postaci wraz z ziarnem skarmiane, albo zupełnie, albo powiększej części mogą zastąpić siano.

117.) W utrzymywaniu koni gospodarskich nie małą bywa niekiedy pomocą *karm zielony*, czy to go stanowi koniczyna lucerna, wyka lub mięszanka wykowa lub wreszcie trawa łąkowa. Niektórzy gospodarze są przeciwni temu sposobowi utrzymywania koni. Zapowód zaś do tego mniemania przytaczają, że przez zieloną paszę zwyczajny porządek karmienia psuje się i mitręży, że potem, konie tyle tracą na swojej tuszy, kiedy wrócą na suchą paszę, ile jej, postawione na zielonej, nabyły. Na samą tylko zieloną paszę utrzymywane pozabawiłyby się z siły, a gdyby przy niej i ziarno udzielanem było na pokarm, wtedy by się należycie nietrawiło. Gdyby w czasie utrzymywania na karmie zielonym przyszło odbywać podróż, konie przywykłe do karmu zielonego, którego na popasach i noclegach dostać nie można, szwankowałyby na zdrowiu.

Przeciwno tym zarzutom szczegółowo uważanym trudno jest coś powiedzieć. Gdy wszakże tak wyraźna chęć i że tak powiem naturalna skłonność koni do paszy zielonej w porze gorącej lata, już jest skazówką, że ten pokarm uietylko że nie jest szkodliwym ale nawet i zdrowym dla konia, a doświadczenie mówi zatém że rzeczywiście pasza zielona, przy zachowaniu pewnych warunków i ostrożności dobrze mu służy, a niektóre nawet konie cierpiące, na niej postawione, widocznie się poprawiają; a z drugiej znowu strony, uważając na oszczędność jaką przez ten sposób w gospodarstwie zaprowadzić można, rozumiem że konie gospodarskie robocze (jeżeli mianowicie do tego łatwa się nastrocza sposobność), pożytecznie jest, przez jakie 2 lub 3. miesiące letnie utrzymywać na karmie zielonym. Główny tu wszakże warunek jest, żeby gospodarstwo posiadało znaczny zapas karmu, któryby na dłuższy

przeciąg czasu wystarczał; na krótko, nie warto jest w rzeczy samej koni do tego sposobu utrzymywania przyzwyczajać. Konie na tym karmie utrzymywane, długich i morderczych podróży odbywać nie powinny.

Prawidła których w utrzymywaniu koni na karmie zielonym, trzymać się wypada, są następujące:

a). Roślin zielonych nie należy dawać koniom, w stanie ich nadto młodocianym, ale z użyciem ich czekać dopóty, aż ich łodygi nieco stwardnieją. I tak np. konieczyna, niepowinna być dopóty skarmiana, aż nie zakwitnie; mięszanka wykowa lub wyka, dopóki nie odkwitnie a w części nawet i w strącze nie pójdzie. Za młoda i zbyt soczysta pasza sprawuje koniom laxę.

b). Koniom do mocnej pracy używanym ziarna zupełnie odmawiać nie wypada; można wprawdzie ilość obroku zmniejszyć (nawet można zmniejszyć do połowy), ale całkowicie go usuwać nie wypada. Najlepiej jest mieszać konieczynę z trawą łąkową. Do karmu zielonego, od suchego zimowego, przechodzi się powoli i stopniami, mieszając go z sianem lub ze słomą; albo, co jeszcze lepiej jest, dając na przemian, karm suchy i zielony. W ogólności zawsze jest lepiej przy karmie zielonym, ciągle skarmiać cokolwiek siana lub słomy jarój.

Nie trzeba nigdy obroku zadawać wraz z karmem zielonym bo prawie zawsze ziarno niestrawione odchodzi. Rano tedy i w południe daje się obrok, na noc pasza zielona.

Zaraz po zadaniu paszy zielonej, poić konia nie należy, bo by mu to sprawiło odęcie. I w ogólności, odęcia, na które tu koń, mianowicie z początku, a nawet i później, łatwo bywa narażanym, unikać troskliwie należy. Uniknie się tego przypadku, 1) przez dodatek karmu suchego. 2) przez udzielanie karmu zielonego w małych tylko porcjach. 3) przez usuwanie zaraz po zadanej paszy od wodopoju.

Potrzeba także i na to uważać, ażeby się pasza zielona nie-zegrzewała; po skoszeniu zatem, jeżeli zaraz jej skarmić nie

można, należy w cieniu na miejscu przewiewnym rozpostartą utrzymywać. Trawy deszczem skropioną dawać nie należy.

Utrzymywanie koni na pastwisku u naszych włościan, jest pospolite. Konie lepszego nawet rodu, jeżeli próżnują, jak to zwykło mieć miejsce w stadach, mogą się także utrzymać a nawet w takim utrzymywaniu i nieźle wyglądać, chodząc na dobrą pastwisku. Koń wszakże, który jest w pracy, oprócz trawy, potrzebuje lepszego zasitku.

118). Trudno jest ustanowić ilość karmu potrzebnego do utrzymania konia w należytej sile i mocy, zależy to bowiem od wielkości konia, tudzież od rodzaju pracy i stopnia jej wysilenia; im koń rośniejszy tym więcej potrzebuje karmu do utrzymania swojej tuszy; im mocniej pracuje tym jędrniejszy powinien być pokarm i tym go więcej potrzeba; dla tego też i podania w tej mierze biegłych w sztuce koniarskiej, różnią się między sobą.

Thaer powiada, że dla konia gospodarskiego (nierostłego wprawdzie ale też i nie małego) a zatem sporego mierzyna, przy zwyczajnej pracy, na dzienne utrzymanie potrzeba 10½—11 funtów pols. czyli 2½ gar. pols. owsa (garniec polski owsa waży mniej więcej 4½ funt. pols.), a przytém 9—10 funtów dobrego siana; zdaje się że tu byłby potrzebny dodatek siewki, której *Thaer* niezalicza; dodaje wszakże, że przy cięższej pracy, koń potrzebuje niejakiego dodatku w karmie. Koniom małej rasy przeznacza tylko 7. kwart pols. owsa; koniom zaś wielkiej rasy, jakich się w niektórych krajach za granicą do robót gospodarskich, lub ciężkich transportów używa, od 3½ do 4. a niekiedy do 5ciu garnicy pols. (zapewna przy wyższej pomienionej ilości siana).

Dietrichs uważa, że ogier (wtenczas kiedy go się nieużywa do odstawiania) powinien dostawać dziennie po 12—14 funt. pols. owsa, po 7 funtów siana i po 8 funtów słomy karmowej (zapewna jaręj; prócz siewki i podściołu na który potrzebuje 5—8 funt na dobę).

Block twierdzi że koń fornalcki przy zwyczajnej w gospodarstwie pracy, powinien dostawać codziennie ziarna na

obrok 12 funt pols. A gdy w większej części gospodarstw najwygodniej jest utrzymywać konie w części na owsie, a w części na życie, przyjmując tedy $\frac{1}{3}$ żyta a $\frac{2}{3}$ owsa (biorąc na wagę) zwłaszcza że taki stosunek dla każdego gospodarstwa jest najdogodniejszy, oblicza potrzebę karmu na dzienne utrzymanie sposobem następującym:

1). Ziarno.

a). Żyta po 4 funty dziennie, co uczyni na 365 dni, 1460 funt. licząc 1. kor. a 220 funtow, korey 6. garncy 2.

b). Owsa 8 funt. — na 365 dni; 2920 funt; korzec à 150. funt — korey 19. garncy 2.

2). Siano i słoma karmowa.

a) Siana dziennie po funt. 6. na 365. dni — 2190 funt. czyli 22 Centnary.

b). Słomy karmowej na sieczkę i w całku po funtów 10 ; 3050. funt, czyli 36 $\frac{1}{2}$ Cent.

3). Słoma na podściół

dziennie po 6 funt, na 365 dni — 2190 funt. czyli 22. Cent.

P. Block podaje ilość siana zbyt małą, ale to zapewna dla tego, że do obroku wchodzi żyto, znacznie pożywniejsze od owsa; dla potrzebnego zaś wypełnienia żołądka, przy pożywniejszem ziarnie, podwyższa ilość słomy karmowej.

P. Koppe twierdzi, że konia roboczego można w dobrej sile utrzymać, dając mu codziennie 4 garnce pols. owsa z odpowiednią ilością sieczki i przytém 6 funtów siana. Tu tak mała ilość siana wynagradza się większą ilością ziarna, ze stosowną ilością sieczki i słomy karmowej.

P. Pabst uważa, że zwyczajna porcja dzienna, konia fornalckiego, miernego rostu powinna wynosić: 12 funtów pols. siana, 12 funt. owsa i 4 funty słomy (na sieczkę). Jeżeli zaś okoliczności miejscowe gospodarstwa tego wymagają lub dozwalają można przeznaczać dziennie 7 funt. pols. siana, 14. funt. owsa i 7. funtów słomy na sieczkę; albo też 17 funtów siana 8 funtów owsa i 3. funty słomy na sieczkę; w obu tych ostatnich przypadkach, koń jednostajnie nasycać się będzie,

z tą tylko różnicą że w pierwszym razie wyglądać będzie nieco wysmuklej.

119). Co do ustanowienia ilości karmów zastępczych, w miejsce owsa, należy się stosować do podań umieszczonych w tabelli wykazującej wartość porównawczą karmów (obacz § 86. Tom 8.). I tak mając zamiar, w miejsce owsa, skarmiać żyto, widzę w tabelli wyżej pomienionej że 52. funty owsa równe są co do stopnia pożywności 45ciu funtom żyta; a że 1. garniec owsa waży (jeżeli to nie jest ziarno w bardzo dobrym gatunku, a takie u nas bywa najczęściej) funtów pols. 4. garniec zaś żyta waży 7 funtów, z tą wnosząc, że jeżeli się karm oznacza na miarę, tedy w miejsce 3ch garncy owsa można naznaczyć 1½ garnca żyta, z dostateczną ilością drobno pociętej szezki.

Bób jeszcze jest pożywniejszy od żyta i w takiej też proporcji w mniejszej jeszcze ilości (na miarę) użytym być może. Jeżeli chcę utrzymywać konie fornalskie miernego rostu na karmie zielonym np. na koniczynie, zatrzymując jednakże trzecią część porcy siana i połowę zwyczajnej porcy owsa; w takim razie wypadałoby na 1. konia przeznaczyć dziennie 3—4 funtów siana, 5 funt. owsa umięszanego ze dwoma funtami szezki i 60. funtów karmu zielonego. Taka porcy karmu dla mierzyna fornalskiego w rzeczy samej byłaby dostateczną. Albo też do 10. funtów siana i 4ech funtów owsa dodając 24—30 funt kartosli, a przytém dostateczną ilość szezki można także konia fornalskiego, około domu pracującego w dosyć dobrej sile zachować.

120). Powiedzieliśmy wyżej (patrz Tom VIII. §. 101), że niektórymi środkami przygotowania, można pokarm zwierzętom udzielany zrobić strawniejszym a zatém posilniejszym; można zatém mniejszą jego ilością żądany sprawić skutek, co w kosztowném utrzymywaniu koni byłoby rzeczą niemałej wagi. Z pomiędzy wyżej wyliczonych środków, rznicie słomy a nawet i siana na szezkę, a szrótowanie czyli grube mełcie ziarna okazały się również u koni jak i u innych zwierząt bardzo skuteczne.

Siano i owies, skarmiają się u nas pospolicie bez żadnego dalszego przygotowania. Chociaż to się niekiedy zdarza, że dla koni przeznaczają siano twarde, zawsze jednakże lepsze jest miękkie, aromatyczne z dobrych łąkowych roślin trawiastych z liściastymi pomieszanych, złożone; dobrze i sucho zebrane nieprzytęchłe ani kurzem okryte. Przed zadaniem należy siano przetrząść i z kurzu jeżeliby przy niém był jaki, starannie oswobodzić. Ziarno owsa rzadko kiedy bywa zupełnie czyste, należy zatem przed jego zadaniem starannie na przetaku przesiać i od wszelkich nieczystości oswobodzić. Bardzo dobrze jest ziarno owsa mięsząc ze sieczką (biorąc równą jej część na miarę lub $\frac{1}{3}$ na wagę) obrok cokolwiek skropić wodą, żeby koń sieczki nie zdmuchiwał. Powiedzieliśmy już wyżej, jak ważną jest rzeczą każde ziarno, więcej w sobie pożywnych cząstek zawierające a przytém delikatną łąpiną pokryte, skarmiać nie inaczej jak tylko w pomieszaniu ze sieczką. Owies lubo nie jest szkodliwie spasać samém tylko ziarnem bez żadnego dodatku; oszczędniej wszakże skarmiać go wraz ze sieczką, przez to się albowiem zmusza konia do dłuższego i lepszego przeżuwania. Dając koniowi samo tylko ziarno owsa, pewna część jego nieprzeżuta, przechodzi przez żołądek niestrawiona i napróżno się marnuje, szczególnie u koni już podeszłego wieku.

121). W Niemczech po wielu gospodarstwach zwyczajem jest ziarno każde, a szczególnie cieką łąpiną okryte przed udzielaniem go dla koni moczyć w wodzie; może to być dobre i pomocne u koni starych które jedzą powoli i nie wszystkie ziarna rozżuwają; potrzeba tu wszakże wielkiej ostrożności i ochędóztwa, żeby ziarna długo niemoczyć, latem zaś, żeby tym sposobem pokarm przygotowany nie nabierał przykrego zapachu. Dostyc jest kiedy ziarno przed umięszaniem go ze sieczką, 6—8. godzin wodą nalane postoi. Ochędóztwo w żłobach powinno tu być posuwane do najwyższego stopnia.

Lepszém i skuteczniejszém w takim przypadku, okazało się *szrółowanie* ziarna a raczej tylko zgniecenie jego. Mełcie na

cienką mękę, nie tylko że nieodpowiada celowi, ale nawet szkodliwe jest dla konia. Rznięcie także, nietylko słomy ale nawet i siana na sieczkę bardzo jest pożyteczne. Przygotowanie w ten sposób karmu końskiego w późniejszych czasach zaczęło się bardzo mocno w Anglii upowszechniać; i warto jest żeby w tej mierze Anglików naśladować, bo wrzeczy samiej jakież to kraj w którym chów koni stoi na wyższym stopniu, i w których karmy końskie są tak drogie, jak jest Anglia?

W Anglii bardzo się upowszechnia teraz zwyczaj rznięcia siana i słomy na sieczkę i szrótowania ziarna. W tym celu, jeżeli nie wszystkie to przynajmniej większa część siana mięsza się ze słomą na karm przeznaczoną, i rznie się na sieczkę; ziarno zaś wszelkie (a nawet i sam owies) szrótuje się a raczej we młynkach walcowych rozgniata, w należytej proporcji z wyżej pomienioną sieczką mięsza, i wszystko to cokolwiek zwilżone (do czego się używa lekko osolonej wody) skarmia się w postaci przygotowanego tym sposobem karmu.

Za tym sposobem przygotowania karmu następujące mówią zalety:

a). Mało go się albo i nic zgoła nie marnuje, tak jak to zwykło mieć miejsce wtenczas, kiedy się go zakłada za drabinkę, tu albowiem w całku zadawanej paszy niemało niszczy koń przez rozciąganie jej, wyrzucanie i zdeptywanie.

b). Pasza spożyta łatwiej, pewniej i doskonałej się trawi; koń prędzej się napasza i po napasieniu się więcej ma czasu do odpoczynku.

c.) Zyskuje się tedy przez to wiele na paszy, można albowiem tą samą ilością karmu lecz powyższym sposobem przygotowanego, lepiej konia nasycić. Zamiast siana, można $\frac{1}{2}$ — $\frac{1}{3}$ słomy karmowej użyć i przez to tenże sam skutek osiągnąć co samem tylko sianem w całku zadawanem karmiąc. Siana w całku cokolwiek się tylko na noc za drabinkę zakłada. Owies poszrotowany przez samo rozgniecenie twardej jego powłoki zyskuje $\frac{1}{4}$ na swojej odżywności.

Niektórzy utrzymują, że dla koni, które więcej do prędkiego biegu, jak do powolnego ruchu są używane, rznięcie

karmu na sieczkę nie dobrze służy, i że tu lepiej jest siano w całku (biorąc go w małych porcjach) skarmiać przy większej porcji owsa; miano także spostrzedz, że konie pojazdowe i wierzchowe, zwyczajnie do skorego biegu używane, od owsa poszrotowanego dostają rozwolnienia żołądka; u koni wszakże roboczych gospodarskich ten przypadek miejsca nie ma.

Jest jeszcze jeden szczególny przez niektórych bardzo nawet zalecany sposób przygotowania karmu końskiego, który zależy na tém żeby ziarno skarmiać w postaci chleba. Można brać do tego celu: żyto, owies, rośliny groszkowe; najlepiej zaś mieszać je wszystkie razem z sobą, szrotować, zrabiać w ciasto i po lekkim ukiszeniu na chleb wypiekać. Należycie wysuszony chleb ten, tłucze się miątko, mięsza się ze znaczną ilością sieczki zwilża nieco i koniowi daje. Podług Pana *Förke* (Moeglin Annalen 20. B I. str.) chleb sporządzony ze 7½ funtów żyta, zastępuje zupełnie od pory do pory 11. funtów obroku, składającego się z połowy owsa i połowy jęczmienia. Podług P. *Behm* (Monatsblatt der maerkisch-oecon: Gesellschaft) nawet połowa ziarna przez wypiekanie z niego chleba może się oszczędzać. Że w podróżach ubwytyczanych marszach bardzo jest pożytecznie karmić konie chlebem, dowodzą tego furmani i kawalerzyści niemieccy.

Sposób ten oszczędnego karmienia koni dla wielkiego zachodu którego wymaga, zapewna że nie jest dostępny w hodowli tych zwierząt na większą skalę; ale w utrzymywaniu koni gospodarskich, tam mianowicie gdzie opał nie jest drogi, jak niemniej w podróżach, może być z korzyścią zastosowany.

122). Ścisłe trzymanie się porządku w oznaczeniu czasu w którym koń pracowity powinien być zatrudnionym, odpoczywać i popasywać się, jest niezmiernie wielkiej wagi. Konie powinny pracować, popasać się i odpoczywać koniecznie w jednych i tychże samych godzinach; a bez wyraźnych i naglących przyczyn porządku raz ustanowionego odmieniać nie wypada; koń albowiem w niezwyktój sobie porze karmiony przepętnia żołądek i to mu szkodzi, częstokroć też przedłu-

żoną pracą znużony traci apetyt. Dobry koń roboczy może pracować przez 10—12. godzin, niespadając ani z ciała ani z sił swoich, jeżeli tylko dobrze będzie utrzymywany.

Zwyczajnie konie się karmią 3 razy nadzień; rano w południe i wieczorem. W utrzymywaniu koni gospodarskich mniej więcej należy się trzymać następującego porządku.

a). O w pół do czwartej zrana karmienie rozpocząć się powinno; konie się przy tém chędożą. W przeciągu dwóch godzin dobrze przyuczone a dotego zupełnie zdrowe konie najadają się. Po najedzeniu się, powinny przepędzić pół godziny jakiego czasu w spoczynku dla rozpoczęcia trawienia; ten odpoczynek po ukończeniu popasu jest bardzo dla konia pożyteczny.

O szóstej godzinie konie się zaprzęgają i pod ciężarem niezbyt wielkim w sporym kroku, z próżnym zaś wozem w małym kłusie, mogą pracować do południa; o 12tej już konie powinny być w stajni.

Od 12stej do 2giej daje się popas południowy. O 2giej znowu się zaprzęgają i robota się przeciąga do godziny 8mej wieczorem; nieco wcześniej zimową porą. Do 10tej wieczorem karmią się, potem podściełają czystym suchym podściółem, żeby się dla odpoczynku ułożyć mogły.

Na konia rachuje się dziennie słomy na podściół 4—5 funtów; niżej obaczemy, że można się i mniejszą ilością jego obejść.

b). Ziarno przeznaczone na obrok, należycie z kurzy oczyszczone, należy jak (najrówniej i najstaranniej z sieczką drobno pociętą umieszczać. Do garnca owsa bierze się dobry garniec sieczki, do garnca zaś żyta lub innego ziarna zastępczego bierze się jej o 1½ do 2óch garncey. Powszechnym jest zwyczajem całą porcyą obroku na jeden popas przeznaczoną wysypywać do żłobu. Jest to bardzo nie dobrze. Koń zanim pierwszą połowę zadanego sobie karmu spożyje, drugą jeszcze niezjedzoną, parą z pyska wychodzącą i śliną okryje. Ta reszta pokarmu staje się dla niego nieprzyjemną, tak dalece że jej niedojada. Zostawiona zaś w żłobie psuje się, nieprzyjemny

wydaje odór, i następnie zadany pokarm czyni dla konia odrażliwym. Za prawidło zatem postanowić należy, ażeby każda porcja na jeden popas przeznaczona, podzieloną była jeszcze na trzy części (a zatem całodzienna porcja na 9 części). Pierwsza część obroku wysypuje się do żłobu, po jej wyjedzeniu druga, a po tej ostatniej trzecia. Zadanie nowej części, dopóty następować nie powinno, dopóki poprzedzająca nie zostanie całkiem spożyta; trzeba jednakże baczenie na to uważać i pilnować, żeby po spożyciu dania poprzedzającego natychmiast nowe danie następowało tak, żeby koń na nie nieoczekiwał. Nie szkodliwszego jak nieregularne zadawanie obroku przez niedbałych ludzi, którzy wczasie, kiedy się konie napasują oni spać układają, konie zaś po zjedzeniu porcji muszą czekać na drugą następną. Tego pod żadnym względem ludziom dozorującym dozwalać nie trzeba.

Żłób powinien być zawsze najczystsiej utrzymywany. Najlepiej jest wyczyszczać go przed każdym i po każdym napasowaniu.

c). Do należytego napasienia konia i do odpoczynku potrzeba czasu $2\frac{1}{2}$ —3 godzin; zrana popas może trwać dłużej, w południe kiedy są nagłace roboty, krócej; w takim razie na południowy popas, przewiduje się więcej obroku a mniej siana, zostawując tego ostatniego więcej na danie wieczorne; źle to jednakże jest zbyt wiele siana za drabinę na noc zakładać, koń albowiem przepędza większą część nocy na jedzeniu, kiedy właściwie przez większą jej część spoczywać powinien.

d). Zadaje się naprzód obrok (ziarno umieszane ze sieczką) a po zupełnym jego spożyciu siano. Obrok skrapia się wodą tyle tylko, żeby koń sieczki zdmuchiwać nie mógł. Jeżeli konie przychodzą do domu moeno zegrzane, należy z jaki kwadrans, albo i pół godziny wstrzymać je od karmu; najwięcej zaś tego się wystrzegać należy, żeby konie pozmordowaniu do gołego owsa nie dopadały.

e). Godzin przeznaczonych na robotę nigdy zbyt znacznie przedłużać niegodzi się ani też nadto wielkim ładunkiem ciężaru

koni nie przesilać. To zawsze ciągnie za sobą prędkie zniszczenie koni. Nic zaś szkodliwszego dla konia, będącego w ciągłej pracy gospodarskiej, jak prędkie jeżdżenie *np.* galopowanie z próżnym wozem, lub podwierzchem. Tego naj-srożej ludziom pracującym z uprzężą zabraniać należy. Konie które od młodości do prędkiego biegania ani przyzwyczajane ani wprawiane były, a teraz w ciągłej i ciężkiej są pracy, (a takimi właśnie są pospolicie konie gospodarskie) daleko się prędzej niszcą, prędkim nie zwyczajnym dla nich biegiem aniżeli powiększeniem ciężaru, w powolnym pociągu; zład to najczęściej dostają chorób nieuleczonych.

123). Przy każdym napasywaniu konie powinny być pojo-ne. Najlepiej jest poić konia wtenczas kiedy porcyą zadanęj sobie paszy do połowy spożyje. Niektórzy też zalecają zrana poić przed zadaniem paszy; w południe zaś i wieczorem po spożyciu pewnej części karmu, a potem pojenie znowu po-wtórzyć po zupełnym dokończeniu popasywania. Bardzo się wystrzegać należy konie napawać zegrzane jeszcze, po pracy zbyt wysilonęj; w podróżach szczególniej na to zwracać uwa-gę należy. Niektórzy zalecają koniowi zmordowanemu cokol-wiek zadać siana skropionego wodą, a potem dopiero dawać zwyczajny popas i poić. Konia zmordowanego można wpra-wdzie w drodze napoić, byleby nie zbyt zimną wodą, ale zaraz po napojeniu w dalszą i to dobrym kłusem puszczać się w drogę.

Po karmie zielonym lub kartosli zaraz poić nie należy, trze-ba dobrze poczekać i po napojeniu zaraz zaprzęgać.

Przymioty wody wiele wpływają na zdrowie konia. Czy-sta i miękka woda, czy to rzeczna, źródłona lub studzienna, jest najzdrowszą; nie dobrą jest stojąca, błotnista lub twarda w której cząstki wapna lub gipsu są rozpuszczone; najgorszą jest ta, w której len lub konopie moczone.

Woda niepowinna być bardzo zimna ale też ani ciepła. Latem przeto wprost ze studni poić nie wypada, trzeba ją zo-stawić w korycie żeby się zleciła; zimną zaś należy wodę pro-sto ze studni podawać nietrzymając jej długo w korycie, żeby

się do zbytku nie oziębiła. Najlepszy stopień ciepła wody wynosić powinien 6° Reaum. Bezpieczniej wszakże w zimach mroźnych wodę przez 24 godzin w czystych z umysłu do tego przeznaczonych naczyniach, w stajni przetrzymywać.

W czasie upałów, mianowicie w podróżach, gdzie nie wszędzie można na dobrą wodę rachować, dobrze jest do wody nieco mięsząc otrąb pszennych; w czasie zaś kiedy konie linieją dodawać nieco szrotu jęczmiennego albo makuch linianych.

124). Konie wprawdzie nie mają tyle chętki do soli, co bydło rogate i owce, jednakże utrzymując je na karmie mniej dla nich właściwym, mniej strawnym np. na kartosłach, sianie błotném twardém i t. p. sól może być dla nich bardzo pomocną. Najlepiej jest w takim razie wodą lekko zasoloną pokarm na sieczkę porzniętą okrapiać.

125). Powiedzieliśmy wyżej; że koń co wieczora powinien być czysto i sucho podestany. Podściółt zwalany odchodami, letnią przynajmniej porą, w poranku uprzatnąć; zimą co drugi dzień, cząstki suchego ku żłobowi odgartując. Jeżeli konie stoją w przeorynach na bruku, dobrze jest zostawiać pod nogami zawsze cokolwiek podściółtu, żeby kopyto, nerwy i żyły, przez stanie na brukowanej podłodze nie cierpiały. Powiedzieliśmy wyżej, że koń potrzebuje słomy na podściółt około 4—5. funtów dziennie. Zatrzymując wszakże codziennie część suchego podściółtu, jeżeli chodzi o jego oszczędzenie, można się obejść i trzema funtami.

126). Czyszczenie, zgrzebłowanie i omywanie koni nietylko są potrzebne dla tego, żeby im nadawać piękny pozór, ale niezbędne są do utrzymania ich w zdrowiu, tymbardziej że konie w pracy będące potnieją i na kurzawę bywają wystawiane. Skóra tu się pobudza do większej czynności. Brud ze skóry końskiej wydobywa się na wierzch, nasamprzód zgrzebłem, a później szczotką i tym sposobem oczyszcza się codzien tultów, szyja, i górne części nóg; dolne zaś ich części i głowa ocierają się szczotką lub płachtą wełnianą. Dla zmocnienia skóry, mianowicie w tych miejscach, do których się dotyka

uprząż, dobrze jest nacierać je powrostem grubym ze słomy skręconem

Zgrzebłowanie koni jakkolwiek jest rzeczywiście potrzebnem, do zbytku wszakże posuwane, nie jest dobrem. Skóra się przez to nadto pobudza do czynności i pozbawia tej delikatnej powłoki, która chroni konia od wpływów nieprzyjaznych powietrza; koń przeto robi się zbyt czułym na wszelkie przeciwnie wrażenia zimna i wilgoci; koń zresztą gospodarski musi przez cały dzień pracować; to tedy ciągłe od rana do wieczora zgrzebłowanie i czyszczenie przeszkadzałoby mu do spokojności potrzebnej w celu brania pokarmu i użycia spoczynku.

Pławienie koni w ciepłej porze roku, jeżeli się tylko uskutecznia z potrzebnymi ostrożnościami, może być dla nich pomocne; najczęściej atoli, że się tych ostrożności niezachowuje, bywa szkodliwem. Główna tu rzecz żeby konia chociażby najmniej zgrzanego do wody nie prowadzić. Po pławieniu należy mu tém mocniej golenie nacierać, im woda była chłodniejszą.

Kopyto które tak ważną jest częścią ciała u konia pracowitego, powinno zawsze zwracać na siebie uwagę. Nie mówimy tu o kuciu, materya ta, żeby ją wyłożyć jak należy, znacznie by nasz wykład rozszerzyła; mamy w polskim języku tę materyą bohrze wyłożoną w kilku dziełach, szczególniej zaś w wyżej cytowanem dziele *Adamowicza*. *Rozprawa Laupmana* bardzo dobrze o tej materyi traktuje.

Chodzenie około kopyta głównie na tém zależy ażeby je, kiedy jest zbyt suche kiedy niekiedy odwilżać, stawiając konia na glinie wodą skropioną lub na wilgotnym gnoju bydlęcym; albo też obwijając samo kopyto płachtą umaczaną w papce z gliny i krowieńcu zarobionej. Do zachowania kopyta w dobrym stanie zdrowia, żeby niekruszało, jak równie żeby i zbyt duża wilgoć do niego nie wsiąkała, dobrze służy maść następującym sposobem sporządzona: bierze się 1. część oleju lnianego i 2 części sadła, wszystko to się topi na ogniu, mięsza i dodaje sadzy sosnowej tyle, ile do zaczerwie-

nia masy potrzeba. W ciepłej porze roku dodaje się cokolwiek wosku rozpuszczonego, żeby takowa maść nie była zbyt płynną. Tą maścią kiedy się niekiedy kopyto smaruje.

127). Budowa i urządzenie stajni, wielki ma wpływ na zdrowie i dobry byt konia.

Stajnia powinna być zbudowana na suchém i wyniosłym miejscu. Lepiej jest żeby ściany jej podłużne w których są okna i drzwi, obrócone były na wschód i zachód. Wysokość ścian powinna wynosić przynajmniej 5—6 łokci. Szerokość każdej przeoryny powinna wynosić 5 stóp; długość 20 stóp, ale z tych 20stą stóp czyli 10ciu łokci, 12 stóp przeznacza się na przeorynę a 8 na kurytarz. W stajniach z podwójnymi stanowiskami kurytarz może być spólny. Okna dawać należy w ścianach od tyłu zwierząt, w stajniach zaś z podwójnym rzędem przeoryn, ponad głowami koni lecz wysoko pod samym pułapem, żeby zbyt mocne światło, nie działało szkodliwie na oczy koni.

Pułap, jeżeli się na poddaszu karm przechowuje, powinien być szczelnym; już to żeby się okruchy sienne nie sypały, już to żeby wyziewami i sam się karm nie psuł. Zresztą dobrze opatrzone pułap potrzebny jest i dla ciepła stajni.

Konie powinny stać w przeorynach; oddzielenie ich samemi tylko drągami nie jest dostateczne. Przeoryny z desek powinny być wyższe z przodu, żeby się konie nie kąsały.

Pomost w przeorynach powinien być równy i mocny z balów; ryuny, rynsztoki w taki sposób urządzone, żeby uryna ściekała.

Żłoby robią się zazwyczaj z drzewa najtwardszego i najlepiej wygładzonego. Żłób powinien być na 10—12 cali głęboki, ustawiony nieco ukośnie, to jest jednym końcem nieco, (bardzo mało) wyżej, drugim niżej. Na końcu tego ostatniego powinien być otwór na dnie zatykać się mogący, przez któryby można było wypuszczać wodę do wymywania żłobu użytą. Odległość żłobu od ziemi wynosić powinna 2 łokcie. Drabiny umieszczają się nad żłobami, ile możliwości do kierunku poziomego zbliżone.

Ciepło w stajni powinno wynosić od 5 do 10. stopni

Reaumjura. Powietrze powinno być czyste; a chociaż zmiana powietrza i wolny jego przewiew są potrzebne w stajni, nie należy wszakże zwierząt wystawiać na szkodliwe ciągi wiatru. Stajnia powinna być wprawdzie dosyć światła, jednakże zbyt mocne światło, razi oczy koni i niedozwala im spoczynku.

Ponieważ choroby końskie powiększej części bywają tego rodzaju, że do ich rozpoznawania i leczenia potrzeba biegłego Weterynarza; zresztą w języku ojczystym posiadamy kilka dzieł Weterynaryi, obszernie i dosyć gruntownie o tym przedmiocie traktujących, o chorobach przeto końskich, nawet takich, które sam gospodarz bez pomocy lekarza leczyć może, zamilczamy, odsyłając czytelnika do dzieł *Rohlwesa*, *Adamowicza Kurowskiego* i *Eyszkowskiego*.

KONIEC CHOWU KONI.



